

# WIAOMOŚCI HISTERYCZNE

Rok 7      Numer 3-4 (44-45)      Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej      Październik 1997      Cena 1, - zł

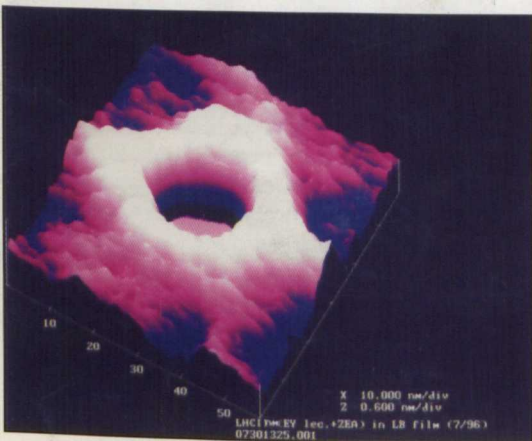


## PIERWSI STUDENCI EUROPEISTYKI JUŻ PO IMMATRYKULACJI

### JAK ROŚLINY RADZĄ SOBIE Z NADMIAREM ŚWIATŁA?

Od kilkudziesięciu lat badacze nie mogli wyizolować głównego enzymu cyklu ksantofilowego — epoksydazy z eaksantyny. Zespół z naszego Uniwersytetu pokazał, że te własności enzymatyczne posiada najbardziej rozpowszechnione na Ziemi białko fotosyntetyczne: LHCII — kompleks anteny Fotosystemu II.

Na fotografii obok: Mikroskopowe odwzorowanie warstwy o grubości jednej cząsteczki utworzonej przez fotosyntetyczne kompleksy barwnikowo-białkowe oraz lipidy.



# KRONIKA REKTORSKA

Końcowe dni maja zdominowała uroczystość nadania Doktoratu Honoris Causa naszej Uczelni panu Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu. **16-17 V** w Kazimierzu odbyło się spotkanie prorektorów uczelni polskich odpowiedzialnych za współpracę z zagranicą. Tematem obrad, w których uczestniczyli prorektorzy Wojciech Witkowski i Marian Harasimiuk były problemy dotyczące modernizacji programów nauczania, tworzenia podstaw organizacyjnych „przepływu między uczelniami” (np. problematyka wprowadzenia Europejskiego Systemu Punktów Kredytowych — ETSC), warunki poszerzenia zakresu wymiany europejskiej studentów oraz ocena perspektyw współpracy w ramach programu Baltic University. **20-21 V** gościła w UMCS delegacja z Chonnan National University w skład, której wchodził: dr Sung Man Rowe, prezydent CNU, Sung Soo Park Dean i prof. Kang Seog Lee — odpowiedzialni w Uczelni za prace badawcze i kontakty zagraniczne. Głównym punktem pobytu delegacji koreańskiej było podpisanie umowy z naszym Uniwersytetem. Umowę zawarto **21 V**. Jej postanowienia mówią o prowadzeniu wspólnych badań naukowych i podejmowaniu inicjatyw w zakresie działalności kulturalnej, wymianie pracowników naukowych i grup studenckich z obu uczelni, publikacji naukowych, materiałów z zakresu prac badawczych, edukacyjnych i kulturalnych. Przy uroczystym akcie podpisywania umowy obecne były władze rektorskie, dziekani niektórych wydziałów, delegacja Daewoo oraz ambasador Korei Południowej w Polsce Pan Hyun Won Ahn.



Podpisanie umowy z Koreańskim Uniwersytetem

**4 VI** w Sali Senatu rektor Kazimierz Goebel spotkał się z grupą studentów — sportowców naszej Uczelni. Przy ciasteczkach i napojach przekazane zostały gratulacje grupie młodzieży, która z powodzeniem łączy zainteresowania sportowe ze studiami wyższymi w UMCS. **5 VI** Rektor wyjechał do Katowic, gdzie na Uniwersytecie Śląskim odbywało się posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Po katowickim spotkaniu rektorzy wyjechali do Krakowa. **8 VI** spotkali się z Ojcem Świętym. **11 VI** Rektor uczestniczył w posiedzeniu Komisji ds. Rozwoju Uniwersytetu. **17 VI** brał udział w naradzie Komisji Budżetowej i Komisji d/s Badań Naukowych. **19 VI** Rektor uczestniczył w uroczystości nadania Aleksandrowi Gieysztorowi Doktoratu Honorowego KUL. Od **23 VI**, prawie przez tydzień, odbywała się zorganizowana przez Instytut Matematyki UMCS, międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona teorii punktów stałych. Lubelski ośrodek zalicza się jest do grupy wiodących w tej dziedzinie. Uznany autorytetem naukowym jest nasz Rektor. **25 VI** odbyło się ostatnie w roku akademickim 1996/1997 posiedzenie Senatu Akademickiego naszej Uczelni. Część merytoryczna odbywała się w sali posiedzeń Senatu, zaś na

drugą Rektor zaprosił uniwersyteckich Senatorów do Dworku Kościuszków. Pod kolorowym namiotem, przy piwie i sokach, mniej formalnie dyskutowano nad sprawami Uczelni. Tradycyjnie już rektor K. Goebel wręczył nagrody książkowe za niebanalne i oryginalne wystąpienia podczas obrad Senatu. W tym roku otrzymali je profesorem: Józef Wojtanowicz, Wiesław Zięba oraz Edward Skrętowicz.



Laureaci nagród prof. W. Zięba (u góry w środku) i prof. J. Wojtanowicz (u dołu w środku)

**27 VI** rektor K. Goebel wraz z prorektorem W. Witkowskim w Puławach uczestniczył w uroczystym wręczeniu dyplomów absolwentom Podyplomowego Studium Konstytucjonalizmu. Po południu w Dworku Kościuszków, Wydawnictwo UMCS i uniwersyteccy drukarze świętowali swój doroczny Dzień Drukarza. W tym roku honorowy tytuł i pamiątkowy dyplom *Amicus Libri* otrzymali: prof. dr hab. Grzegorz Leopold Seidler oraz Janusz Winiarski, szef lubelskiego oddziału Polskiego Radia. Władze Uniwersytetu na tej miłej uroczystości reprezentowali prorektorzy Marian Harasimiuk i Zbigniew Krupa. **29 VI** w uroczystym Ingresie nowego Arcybiskupa Lubelskiego ks. Józefa Życińskiego uczestniczył Rektor UMCS.



Laureat dyplomu *Amicus Libri* J. Winiarski (pierwszy z lewej)

Pierwsze dni lipca jak co roku upłynęły pod znakiem egzaminów wstępnych. Rektor i prorektor W. Witkowski uczestniczyli w pracach Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej, odwiedzali Komisje na

poszczególnych kierunkach i wydziałach UMCS. **10 VII** Rektor złożył wizytę Arcybiskupowi J. Życińskiemu, przekazując gratulacje i najlepsze życzenia od społeczności akademickiej UMCS. **14 VII** rektor K. Goebel spotkał się z goścącym w Lublinie prof. dr. Limem z Korei Płd. Omawiano wstępnie program pobytu delegacji UMCS w wybranych ośrodkach akademickich tego kraju. **15 VII** Rektor przewodniczył posiedzeniu Środowiskowego Kolegium Rektorów uczelni lubelskich, zaś **17 VII** w godzinach popołudniowych uczestniczył w inauguracji Lata Polonijnego UMCS.



Członkowie Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej podczas pracy

W sierpniu urzędującym rektorem był niemal bez przerwy prof. K. Goebel. Zdecydowanie mniej było narad, posiedzeń i spotkań. **6 VIII** Rektor złożył wizytę ks. rektorowi KUL prof. dr. Stanisławowi Wielgusowi. Omawiano program organizowanego w UMCS posiedzenia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. **11 VIII** Rektor odwiedził P. Kosackiego, prezesa BDK SA, a **14 VIII** uczestniczył w uroczystej sesji Rady Miejskiej Lublina, zorganizowanej z okazji 680-lecia miasta. **24 VIII** rektor K. Goebel brał udział w inauguracji, odbywających się w Lublinie, Igrzysk Polonijnych. Rektor wchodził w skład Komitetu Honorowego tej imprezy i z uwagą obserwował rywalizację w niektórych dyscyplinach. **25 VIII** spotkał się z delegacją portugalskiego miasta Viseu.

Wrzesień to już czas przygotowań do nowego roku akademickiego. Tej problematyce poświęcone były m. in. posiedzenia kolegium rektorskiego, narady i spotkania z dziekanami. **8-12 IX** Rektor brał udział w obradach Polskiego Towarzystwa Matematycznego w Zielonej Górze. Po raz trzeci powierzono Mu funkcję Prezesa PTM. Gratulujemy. Po powrocie Rektor i prorektor M. Harasimiuk uczestniczyli w uroczystości otwarcia konferencji zorganizowanej przez Katedrę Agrofizyki PAN. **17 IX** rektorzy byli obecni na otwarciu obrad ogólnopolskiej konferencji „Informatyka we szkole”, zorganizowanej w naszej Uczelni. W godzinach popołudniowych ekipa rektorska wzięła udział w Jubileuszu prof. Jana Malarczuka. **19 IX** Rektor przyjął polonijno-amerykańską delegację z Erie (Pensylwania). **23 IX** uczestniczył w uroczystym spotkaniu łączonym z wręczeniem książki pamiątkowej prof. Alinie Szali. **24 IX** po posiedzeniu Senatu Rektor wyjechał do Istambułu, gdzie spotkał się z władzami tamtejszego Uniwersytetu; dla pracowników i studentów matematyki wygłosił cykl wykładów.

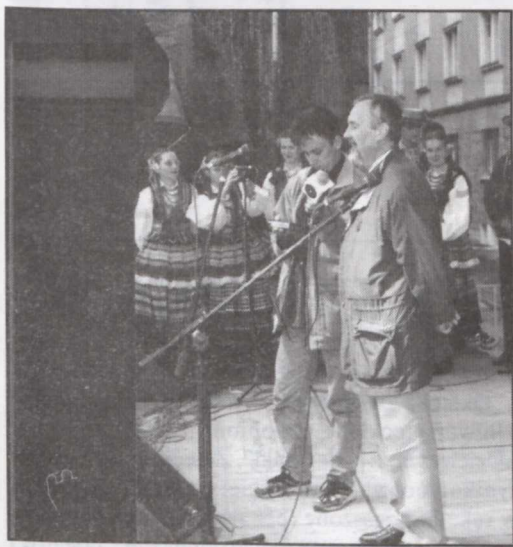
**1 X** studentów I roku Wydziałów BiNOZ, Chemii, Prawa i Administracji oraz Ekonomicznego immatrykulowali prorektorzy: Wojciech Witkowski i Zbigniew Krupa. Prorektor Krupa reprezentował nasz Uniwersytet na inauguracji w Akademii Rolniczej, a prorektor M. Harasimiuk brał udział w inauguracji na Uniwersytecie Warszawskim. **2 X** w kolejnych immatrykulacjach wydziałowych brał udział rektor K. Goebel. Uczestniczył także w rozpoczęciu nowego roku akademickiego w Lubelskiej Akademii Medycznej. **3 X** ekipa rek-

syntet Miastu — Miasto Uniwersytetowi". W tym roku zmieniono nieco formułę imprezy. Słusznie chyba przeniesiono ją na teren Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka”. Skumulowany został program. Całość imprez trwała tylko dwa dni i ku zadowoleniu mieszkańców okolicznych domów kończyła się przed godziną 24. 6 X w Dworku Kościuszków w związku z początkiem roku akademickiego zorganizowana została konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli lokalnych i krajowych mediów. Obecna była cała ekipa rektorska z wyjątkiem prorektora Z. Krupy, który przebywał w Gdańsku. 10 X rektor K. Goebel uczestniczył w pierwszej inauguracji roku akademickiego nowo powstałego Uniwersytetu Białostockiego.

EMP



Immatrykulacja na Wydziale Humanistycznym



Rerktor Kazimierz Goebel na otwarciu IV Festynu Akademickiego

Fotografie do Kroniki wykonali: Koło Fotograficzne ACK, Elżbieta Mulawa-Pachoł i Maciej Przysucha.

## PERSONALIA

### NAGRODY MINISTRA

Nagrody Ministra Edukacji Narodowej za 1996 rok otrzymali:

NAGRODY INDYWIDUALNE:

Dr hab. Andrzej Dąbrowski  
Prof. dr hab. Karol Izidor Wysokiński  
Prof. dr hab. Mieczysław Jałochowski  
Dr hab. Maciej Abramowicz  
Dr hab. Jolanta Szpyra  
Dr hab. Jerzy Żmudzki  
Dr hab. Jerzy Szumski  
Prof. dr hab. Leszek Leszczyński

NAGROPY ZESPOŁOWE:

Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński  
Dr Stanisława Niebrzegowska  
Mgr Małgorzata Brzozowska  
Mgr Joanna Szadura  
Mgr Artur Drozdowski

## AWANSE

W roku akademickim 1996/1997 7 osób otrzymało stanowisko profesora zwyczajnego, 14 tytuł profesora, 16 profesora nadzwyczajnego i UMCS, 49 doktora, mianowanie na stanowisko adiunkta 32, na stanowisko asystenta 73. Stypendia habilitacyjne otrzymywało 41 osób, a doktorskie 72.

### Osoby, które otrzymały stanowisko profesora zwyczajnego

Prof. dr hab. Stanisław Hałas  
Prof. dr hab. Jerzy Bartmiński  
Prof. dr hab. Janusz Plisiecki  
Prof. dr hab. Jerzy Święch  
Prof. dr hab. Stefan Nieznanowski  
Prof. dr hab. Mieczysław Jałochowski  
Prof. dr hab. Tadeusz Kwiatkowski

### Osoby, które otrzymały tytuł profesora

Prof. dr hab. Stanisław Kosiński  
Prof. dr hab. Zdzisław Michalczyk  
Prof. dr hab. Marian Zdyb  
Prof. dr hab. Jerzy Kozicki  
Prof. dr Henryk Swienko  
Prof. dr hab. Martyna Kandefer-Szerszeń  
Prof. dr hab. Wiesław Kamiński  
Prof. dr hab. Aleksander Oleszko  
Prof. dr hab. Eugenia Łoch  
Prof. dr hab. Ryszard Kucha  
Prof. dr hab. Leszek Leszczyński  
Prof. dr hab. Ewa Masłyk-Musiał  
Prof. dr hab. Jan Lewandowski  
Prof. dr hab. Władysław Kucharski

### Osoby, które otrzymały stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS

Dr hab. Barbara Boniecka  
Dr hab. Henryk Chałupczak  
Dr hab. Wiesław Gruszecki  
Dr hab. Halina Zięba-Zahucka  
Dr hab. Ryszard Dębicki  
Dr hab. Jacek Łętowski  
Dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórowska  
Dr hab. Jan Łukasiewicz  
Dr hab. Ludwik Zukowski  
Dr hab. Antoni Gawron  
Dr hab. Włodzimierz Mich  
Dr hab. Zbigniew Hołda  
Dr hab. Anna Brzozowska-Krajka  
Dr hab. Antoni Pieniążek  
Dr hab. Henryk Rudnicki  
Dr hab. Lech Dubel

### Osoby, które uzyskały stopień naukowy doktora habilitowanego

Dr hab. Anna Deryło-Marczewska  
Dr hab. Henryk Ronek  
Dr hab. Henryk Cioch  
Dr hab. Leopold Dolecki  
Dr hab. Maria Łanczont  
Art. plast. ad. II stop. Jacek Wojciechowski  
Dr hab. Wiesława Kuniszyk-Jóźkowiak  
Dr hab. Maciej Abramowicz  
Dr hab. Andrzej Kokowski  
Dr hab. Adam Stachura  
Dr hab. Stanisław Wójcik

Dr hab. Zdzisław Bartkowicz  
Dr hab. Marek Pietraś  
Dr hab. Andrzej Kuczumow  
Dr hab. Andrzej Baran  
Dr hab. Antoni Hanusz  
Dr hab. Ewa Taranko  
Dr hab. Henryk Mamcarz  
Dr hab. Joanna Durczak  
Dr hab. Sławomir Kadrow

## ODZNACZENIA

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski  
Prof. dr hab. Stanisław Szpikowski

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

Prof. dr hab. Stanisław Hałas  
Prof. dr hab. Marcei Klimkowski  
Prof. dr hab. Stefan Ogrodnik  
Mgr Zbigniew Skorzyński

Złoty Krzyż Zasługi

Prof. dr hab. Jan Mazur

Srebrny Krzyż Zasługi

Prof. dr hab. Artur Blaim  
Dr Barbara Janczewska  
Prof. Andrea Jaworska  
Dr Grzegorz Mazurek  
Mgr Zofia Milaniuk  
Mgr Janina Marczuk  
Mgr Stanisława Wojnarowicz

Błękitny Krzyż Zasługi

Mgr Bożena Grudzień  
Mgr Elżbieta Grzybowska  
Mgr Wanda Herda  
Mgr Marian Kołodziej  
Dr Adam Winiarz

Medal Komisji Edukacji Narodowej

Dr hab. Maria Cymborska-Leboda  
Prof. dr hab. Wincenty Drożański  
Mgr Barbara Dziduszko  
Prof. dr hab. Witold Kowalczyk  
Dr Jolanta Łęczycka  
Dr hab. Jan Saran  
Mgr Kazimierz Szczebel

## EMERYTURY

Z końcem ubiegłego roku akademickiego na emeryturę odeszli: prof. dr hab. Eugenia Łoch, prof. dr hab. Alina Szala, dr Barbara Gładyszewska, dr Zbigniew Sudrawski i dr Urszula Parol.

## ZMARLI

Prof. Henryk Swienko  
Władysław Winczewski  
Doc. dr Czesław Gofroń  
Prof. Michał Górski  
Dr hab. Anna Gimbut



Zbigniew Jóźwik — linoryt

## Ze sprawozdania rektorskiego

## 3300 PRACOWNIKÓW UMCS

WYSZCZEGÓLNIENIE	UMCS LUBLIN	FILIA RZESZÓW	Razem
<b>PEŁNOZATRUDNIENI</b>			
Nauczyciele akademicy	1 596	100	1 696
Bibliotekarze dyplomowani	9	—	9
Razem	1 605	100	1 705
Pracownicy inżynieryjno–techniczni i naukowo–techniczni	472	1	473
Pracownicy służby bibliotecznej	148	16	164
Pracownicy administracji	342	31	373
Pracownicy obsługi	676	32	708
Razem	1 638	80	1 718
<b>RAZEM</b>	<b>3 243</b>	<b>180</b>	<b>3 423</b>
<b>NIEPEŁNOZATRUDNIENI</b>			
Nauczyciele akademicy	38	3	41
Bibliotekarze dyplomowani	—	—	—
Pracownicy inżynieryjno–techniczni i naukowo–techniczni	7	—	7
Pracownicy służby bibliotecznej	6	—	6
Pracownicy administracji	6	2	8
Pracownicy obsługi	30	—	30
<b>RAZEM</b>	<b>87</b>	<b>5</b>	<b>92</b>
<b>OGÓŁEM</b>	<b>3 330</b>	<b>185</b>	<b>3 515</b>

Stan zatrudnienia na dzień 30 czerwca 1997 roku (efektywnie pracujący)

## STYPENDIA

W roku akademickim 1996/1997 w Uniwersytecie Marii Curie–Skłodowskiej stypendium socjalne otrzymywało 3750 studentów, a za wyniki w nauce — 4233. Ogółem z funduszu pomocy materialnej wypłacono studentom 7 578 548 zł.

Stypendium Ministra Edukacji Narodowej w wysokości 440 zł otrzymało 19 studentów na 28 osób zgłoszonych przez Uczelnię. Są to: Grzegorz Golec, Magdalena Makarska, Jerzy Ternes, Grzegorz Kobylski, Agnieszka Baruk, Adam Studziński, Aneta Michalska, Andrzej Mazur, Leszek Wierzbiński, Jarosław Bylina, Mateusz Jastrzębski, Jerzy Wielbo, Monika Malarczyk, Marcin Turek, Katarzyna Czubała, Marek Pietrow, Monika Stępień, Edyta Gronek, Robert Malikowski.

### Stołówki i akadeniki

Do stołówek wydano ok. 2700 skierowań na obiady ulgowe. Z obiadów bezpłatnych korzystało 250 studentów.

W domach studenckich UMCS dysponował 2945 miejscami. Na remonty i naprawy w domach studenckich i stołówce wydano ogółem 1 294 293 zł.

### Organizacje studenckie

W Uczelni działają następujące organizacje studenckie: NZS, ZSP, SKMA Unia Młodych, Koło Akademickie Wspólnoty Chrześcijańskiej „Pojednanie”, Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC przy UMCS, Lubelskie Koło Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa „Elsa”. Zarejestrowanych jest 40 kół naukowych.

## WKŁAD „WU” W WALKĘ Z NAŁOGAMI



Okładka „wakacyjnego” numeru „Wiadomości Uniwersyteckich” ozdobiona została zdjęciem „Dziewczyny z pedagogiki”. Zdjęcie to ma sens antynikotynowy! Mianowicie: papieros trzymany w ręku jest zgaszony (bez dymka), dłoń zaś, unosząca go, odchyłona w geście odrzucenia, pogardy i odrazy. Twarz portretowanej również odwraca się od papierosa. Patrzy ona z nadzieją w inną stronę: ku światu bez papierosów, nałogów i złowrogiej nikotyny, ku światu lepszemu, piękniejszemu. Mamy nadzieję, że cała nasza młodzież podzieli wyrażoną na fotografii postawę walki z nikotynizmem i doczekamy się pokolenia niepalącego, a może — nawet — niepijącego!

## KONKURS „WU”

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” ogłasza konkurs dla osób przypisujących sobie talenty lingwistyczne na wynalezienie lepszego określenia w miejsce „studiów zaocznych”. Ta formuła, sugerująca również istnienie studiów „zausznych”, „wyroków zaocznych” itp., narusza powszechne poczucie estetyki i norm językowych.

Oczekujemy nie tylko na propozycje, ale i wszelkie opinie co do racji bytu owego, nieustannie używanego określenia.



## Szczegółowa struktura zatrudnienia nauczycieli akademickich na dzień 30 czerwca 1997 roku

Nazwa jednostki organizacyjnej	Nauczyciele akademicy według stanowisk											Bibliodipl.			
	Profesorowie		Docenci	Doc. dr hab.	Adiunkci		Asystenci	Asystenci zatr. na 1 rok	St. wykł. z dr	St. wykł.	Wykł.		Lektorzy	Instr.	
	Ogółem	Zwyczajni			Nadzwyczajni	Tytułarni									UMCS
BINOZ	206	40	9	14	17	1	8	63	74	12	6	2	2		
Chemia	142	24	9	3	12		18	45	34	7	13	1			
Ekonomia	117	20	6	5	9		2	41	36	6	9	1	2		
FiS	89	14	4	4	6		2	43	27	2	13	10	1	6	
Humanist.	323	59	15	12	32		26	106	75	18	13	10	10	6	
Mat. Fiz.	155	27	10	9	8	1	13	63	38	5	6		2		
PiP	165	12	4	3	5		4	53	59	11	16	3	7		
Politolog.	64	9	3	1	5		9	26	12	2	2	2	1		
Pr. i Adm.	115	25	9	9	7		10	31	41	4	3				
IWA	120	12	1	4	7		10	39	25	2	1	15	16	12	5
St. PNJO	82														
St. WF	29														
CJKP	16														
AF	9														
Ogr. Bot.	1														
CLAU															
BG	9														
Razem	1 642	242	70	64	108	1	102	510	421	69	77	102	74	27	5
Fil. Rzesz.	101	20	5	3	12		2	22	29	4	5	14	4		1
Ogółem	1 743	262	75	67	120	1	104	532	450	73	82	116	78	27	6
Niepełnozatrudnieni															
UMCS	38	23	13	6	4			7	1	1	2	4	1		
Fil. Rzesz.	4	4	2	1	1										
Ogółem	42	27	15	7	5			7	1	1	2	4	1		

Mniej znane skróty użyte w tabeli:

St. PNJO — Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych

CJKP — Centrum Kultury i Języka Polskiego

AF — Alliance Française

CLAU — Centralne Laboratorium Aparatury Unikalnej

# WIZYTA W PARYŻU

10 czerwca 1997 roku w siedzibie Instytutu Polskiego w Paryżu odbyła się uroczysta promocja *Przewodnika literacko-historycznego po Paryżu*, którego współwydawcami są Wydawnictwo UMCS i Instytut Polski. Gospodarzem spotkania, które zgromadziło około stu osób, był dyrektor Tomasz Stróżyński. Uniwersytet reprezentowała delegacja, na której czele stali dwaj prorektorzy: profesor Marian Harasimiuk i profesor Zbigniew Krupa. W czasie promocji prorektor Harasimiuk przedstawił nasz Uniwersytet i Wydawnictwo, Krzysztof Rutkowski bardzo wysoko ocenił prezentowaną książkę, a sam autor Krzysztof Lubczyński opowiedział o historii swojej fascynacji Paryżem. Gośćmi spotkania byli między innymi: Grażyna i Krzysztof Pomianowie, paryski księgarz Andrzej Dobosz, przedstawiciel ambasady RP konsul Mikołaj Kwiatkowski, ludzie kultury i sztuki. Należy dodać, że wśród sponsorów książki znalazły się takie instytucje, jak paryski od-

ział Banku PEKAO i Polskie Linie Lotnicze LOT. W przeddzień promocji, 9 czerwca 1997 roku, obaj prorektorzy w towarzystwie Andrzeja Peciaka, dyrektora Wydawnictwa UMCS, i Tomasza Stróżyńskiego złożyli wizytę u redaktora Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte.

Redaktor żywo interesował się pracą i osiągnięciami Uniwersytetu, a także postawami i poglądami studentów. Mówiono o kontaktach z ośrodkami naukowymi naszych wschodnich sąsiadów, o dylematach i problemach stojących przed polskim środowiskiem naukowym w procesie integracji europejskiej. Prorektorzy zapoznali Redaktora z planami rozwoju i kierunkami badań naszej Uczelni. Dyskusja była bardzo żywa i ciekawa, więc przeciągnęła się znacznie ponad zwyczajowy czas takich wizyt u Redaktora. Jerzy Giedroyc otrzymał w prezencie kolejne publikacje Wydawnictwa UMCS oraz obejrzał i zaakceptował ostateczną wersję wyboru



Prorektor — prof. Marian Harasimiuk w rozmowie z redaktorem Jerzym Giedroyciem



Prorektorzy — prof. Marian Harasimiuk i prof. Zbigniew Krupa oraz dyrektor Andrzej Peciak przed Maisons-Laffitte

tekstów Juliusza Mieroszewskiego, który ukazał się w sierpniu nakładem naszej oficyny.

11 czerwca delegację Uniwersytetu przyjął dyrektor Stacji Naukowej PAN w Paryżu profesor Henryk Ratajczak. Profesor wiele uwagi i zainteresowania poświęcił informacjom o pracy i dorobku naszej Uczelni, a wymiernym efektem spotkania było zaangażowanie się Stacji w organizację polsko-francuskiej dyskusji panelowej poświęconej problemom związanym z integracją europejską i wyzwaniem stojącym przed nauką polską. Warto dodać, że pomysł tego spotkania narodził się na naszym Uniwersytecie, a współdziałanie zapowiedział KUL. Panel będzie towarzyszył wystawie polskiej książki naukowej w Paryżu (7–22 XI br.). Wystawa, zorganizowana przez Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych przy pomocy MEN, zaprezentuje dorobek edytorski prawie 30 uczelni krajowych.

PAW

## CUDZOZIEMCY W UMCS

KRAJ	ILOŚĆ	KIERUNKI STUDIÓW
ANGOLA	1	prawo
ARMENIA	1	prawo
NIGERIA	1	politologia
IRAK	2	biologia, filologia angielska
PALESTYNA	2	ekonomia, prawo
BULGARIA	1	prawo
CHORWACJA	1	psychologia
CZECHY	2	psychologia, prawo
MONGOLIA	1	ekonomia
RUMUNIA	1	historia
KAZACHSTAN	11	prawo, pedagogika, fil. polska, ekonomia
BIAŁORUŚ	29	prawo, wych. muz., polit., ped., psych., hist., fil. rom., ekon.
LITWA	2	biologia, filologia polska
ŁOTWA	1	chemia
UKRAINA	39	prawo, soc., geogr., polit., ped., psych., fil. ros., pol., hist., ekon.
ROSJA	6	ekonomia, fil. pol., prawo, politologia

Jak wynika z danych MEN (seminarium nt. wzajemnej uznawalności wykształcenia uzyskanego w Polsce oraz za granicą — Ośrodek Łączności z Cudzoziemcami, Absolwentami Szkół Wyższych w Łodzi, 15 maja 1997 r.) UMCS jest w czołówce uczelni kształcącej cudzoziemców w Polsce (na 1511 osób studiujących w RP, w UMCS przebywa na studiach regularnych 101 osób plus 6 doktorantów). Najwięcej młodzieży w tej grupie pochodzi z Ukrainy i Białorusi. Najwięcej — 29 osób — studiuje prawo. W tabeli obok — bliższe dane.

Tabelę zestawiała M. Widomska



Przed pięciu laty zaczęło na pierwszym roku fizyki studia 99 osób, po pięciu latach „rocznik magisterski” liczył już tylko 33 osoby. Jak sprawy wyglądają na innych kierunkach, ukazuje tabela.

## JAK KSZTAŁCIMY

Kierunek studiów	Liczba stud. w l. 1991/92 lub 1993/94	Liczba stud. na ost. roku w l. 1995/96 i osoby po ost. roku bez egz. dypl.	Dyplomy ukończenia studiów w 1996 r. uzyskało studentów	Liczba studentów I roku w l. 1992/3 lub 1994/95	Liczba stud. na ost. roku w l. 1996/97 i osoby po ost. roku bez egz. dypl.
biologia	131	111+4	108	118	97+3
biotechnologia	20	21+4	25	27	27
geografia	77	76+7	66	87	79+18
matematyka	152	64+8	51	160	102+15
fizyka	99	43+4	33	92	57+7
chemia	170	111+2	110	161	80+2
chemia z fizyką	100	63	60	93	42
ochrona środowiska	–	–	–	68	69
prawo	345	257+11	263	377	394
filologia polska	116	78+11	69	153	107+9
filologia rosyjska	42	27	24	62	26+3
filologia ukraińska	–	–	–	19	15
filologia angielska	45	49+26	34	56	47+12
filologia germańska	44	34+3	28	51	49+5
filologia romańska	48	17+3	14	31	37+3
bibl. i inf. naukowa	51	36+11	29	58	38+7
historia	119	108+17	88	134	118+16
archeologia	13	12+4	6	18	16+5
kol. jęz. ang.	15	–	–	14	11
kol. jęz. franc.	15	17	14	26	15
ekonomia i org. prod.	172	161	166	–	–
org. i zarządzanie	171	60	47	–	–
ekon. społ.	61	60	59	–	–
ekon. i zarządzanie	–	–	–	328	262
pedagogika	81	70	63	65	68+3
pedagogika specjalna	57	59+2	59	46	54+2
psychologia	46	39+2	38	54	31+1
pedag. spec.	31	36	38	37	39
pedag. kult.–socj.	32	26	23	49	46+3
pedag. przedszkolna	77	62	61	71	62
pedag. op.–wychow.	–	–	–	38	40
wych. muzyczne	30	21+6	16	32	33+7
wych. plastyczne	62	68+24	42	73	67+27
filozofia	49	63+9	54	85	52+10
socjologia	30	32+11	23	48	44+6
politologia	107	103+12	98	110	153+12

Dane liczbowe pochodzą z rocznych sprawozdań na potrzeby GUS z lat 1991–1996. Zestawiła Marzena Widomska

### Zajęcia na Wydziale Politologii

#### ZAPROSZENIE

Zakład Stosunków Międzynarodowych zaprasza studentów specjalności STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE na następujące zajęcia prowadzone przez Prof. S.V. Trochimczuka z Uniwersytetu Lwowskiego

Wykład monograficzny: *Geopolityczne położenie Ukrainy* (środa, 11.20-13.00, s. 06)

Przedmiot fakultatywny: *Ukraińska polityka zagraniczna* (czwartek, 9.40-11.10, s. 210)

Zapraszamy także studentów ze wszystkich specjalności

#### INTERNATIONAL RELATIONS DEPARTMENT

Offers Courses Taught in English by Mr Jan Hunin, a Visiting Professor from the University of Leuven in Belgium

Granted by Civic Education Project:  
Proseminar: *The British Political System*  
(Tuesday, 9.40-11.10, room 06)

*Translatorium for Advanced English Speakers*  
(Wednesday, 9.40-11.10, room 06)

*History and Institutions of the European Union*  
(Wednesday, 8.00-9.30, room 210)

Students who are not from the International Relations Department are welcome to attend these classes without receiving a grade



Rys. Zbigniew Józwick

# SYSTEM BIBLIOTECZNO-INFORMACYJNY UMCS

	BIBLIOTEKA GŁÓWNA		BIBLIOTEKI ZAKŁADOWE	
	1995	1996	1995	1996
<b>Stan zbiorów opracowanych</b>				
książki	671 673	684 953	594 612	602 188
czasopisma	314 669	317 274	133 792	135 453
zbiory specjalne	472 759	478 310	44 617	44 772
<b>Ogółem</b>	<b>1 459 101</b>	<b>1 480 537</b>	<b>773 021</b>	<b>782 413</b>
<b>Wpływy w ciągu roku</b>				
książki	10 113	13 280	10 894	10 180
czasopisma	1 890	2 605	2 153	1 769
zbiory specjalne	4 329	5 551	282	155
<b>Ogółem</b>	<b>16 332</b>	<b>21 436</b>	<b>13 329</b>	<b>12 104</b>
<b>Udostępnianie zbiorów</b>				
odwiedziny w czytelnich	64 383	70 941		
czytelnicy zarejestrowani	11 981	13 090		
wypożyczenia poza Bibl.	54 072	68 159		
udostępnianie w czytel.	164 070	178 104		
wyp. międzybiblioteczne	2 304	2 654		
<b>Udostępnianie ogółem</b>	<b>220 446</b>	<b>248 917</b>	<b>1 013 058</b>	<b>1 034 273</b>
<b>Działalność dydaktyczna i informacyjna</b>				
przyp. bibl. stud. I roku	2 567	2 905		
szkol. bibl. mgr. i dokt.	63	193		
udziel. inf. biblioteczne.	14 768	18 738		
udzielone inf. bibliogr.	354	315		
udzielone inf. rzeczowe	411	443		
lekcje biblioteczne (osoby)	451	337		

Biblioteki zakładowe nie prowadzą obligatoryjnie szkoleń dla studentów. Nie prowadzą również szczegółowej statystyki udzielanych informacji

\*\*\*

## dokończenie ze strony 1

Już z samej nazwy wynika, że proces fotosyntezy, będący pomostem pomiędzy energią słoneczną a życiem na naszej planecie, potrzebuje światła. Tak, jak to jednak w życiu bywa, nadmiar dobrego nie zawsze musi być czymś dobrym. Organizmy fotosyntetyzujące wykształciły w sobie wiele mechanizmów na różnych szczeblach organizacji, aby przeciwdziałać destrukcji wywołanej nadmiernym oświetleniem. Ich podpatrywanie, podziwianie oraz szczegółowe badania są zajęciem ogromnie ciekawym. U niektórych gatunków drzew (na przykład eukaliptus) liście w reakcji na nadmierne oświetlenie ustawiają się „kantem” do promieni słonecznych nie dając cienia nie tylko poetom, ale nawet zaprzyjaźnionym przyrodnikom. Jeśli to nie wystarcza, chloroplasty — ciała zielone w komórkach, uciekają od światła grupując się przy ścianach komórkowych powodując, że soczysta zieleń liści staje się na silnym świetle „wyblakła”. Taki mechanizm foto-translokacji chloroplastów, wydaje się być wyjątkowo aktywny w liściach roślin nie mających swobody przyjmowania dowolnej orientacji względem promieni słonecznych, jak na przykład rzęsa wodna. Grupując chlorofil oraz inne barwniki fotosyntetyczne kompleksy barwnikowo-białkowe w błonach chlo-

roplastów, również reagują na zbyt silne oświetlenie ucieczką od „centrów” aparatu fotosyntetycznego o podstawowym znaczeniu dla tego procesu najbardziej jednak wrażliwych na destrukcję związaną z silnym oświetleniem oraz tam właśnie uwalnianym tlenem. Istnieją ponadto mechanizmy obronne przed fotodestrukcją, opierające się na niższych szczeblach organizacji aparatu fotosyntetycznego, mało zbadane i przez to może tak interesujące przyrodników.

Zespół nasz wykracza poza struktury zakładowe i wydzielone, bowiem posiada w swoim składzie badacza ze Szwajcarii (EMPA, Swiss Federal Laboratories for Materials Testing and Research, St. Gallen). W wyniku badań ostatnich kilku lat okazało się, że mechanizm rozpraszania nadmiaru energii w aparacie fotosyntetycznym w postaci ciepła kontrolowany jest, między innymi, poprzez enzymatyczne procesy zwane cyklem ksantofilowym przegrupowujące jedne barwniki karotenoidowe na inne o odmiennej strukturze oraz odmiennych własnościach fotofizycznych. Przy tej okazji podkreślić można jeszcze raz ogromne znaczenie dla fotosyntezy pozostających „w cieniu” chlorofili żółtych barwników karotenoidowych, które szczególnie teraz jesienią podziwiać możemy w pięknie złotych liściach. Badania zespołu zauważane są na świecie

czego dowodem są zaproszenia do referowania wyników w postaci wykładów konferencyjnych. Prace zespołu, w tym głównie odkrycie enzymu epoksydazy zeaksantyny nagrodzone były też w 1994 roku Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej. Na obecnym etapie badań weryfikowane są dwa alternatywne mechanizmy udziału karotenoidów w regulacji protekcyjnego rozpraszania energii w aparacie fotosyntetycznym: bezpośrednio, na drodze procesów fotofizycznych oraz pośrednio, na drodze modyfikacji struktury kompleksów barwnikowo-białkowych. Te ostatnie badania strukturalne prowadzone są między innymi przy zastosowaniu techniki mikroskopii sił atomowych, wymagającej ogromnej precyzji zarówno podczas pomiarów, jak i przygotowywania próbek. Trud ten bywa jednak z nawiązką wynagradzany możliwością oglądania „malowniczych” obrazów układów cząsteczkowych o wymiarach rzędu wielkości miliardowych części metra.

W chwili obecnej zespół pracuje w składzie: prof. Wiesław I. Gruszecki, prof. Zbigniew Krupa, dr Peter Kernen, mgr Magdalena Matuła, mgr Wojciech Grudziński, mgr Agnieszka Sujak oraz często zmieniający się, zawsze entuzjastyczni magistranci.



# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## BiNOZ

### 100-LECIE ARCTOWSKIEGO

Powołano Komitet Organizacyjny Obchodów 100-lecia udziału H. Arctowskiego i A.B. Dobrowolskiego w wyprawie na statku „Belgica” (1897–1899) na Antarktydę. Z naszego Uniwersytetu do Komitetu weszli prof. dr hab. **Kazimierz Pękała** i dr **Zbigniew Józwik**.

### W KOMISJI POLARNEJ

Prezydium Komitetu Badań Polarnych przy Prezydium PAN powołało dr. **Zbigniewa Józwika** w skład Komisji Polarnych Nauk Humanistycznych i Społecznych.

### 1000 ODCZYT W PTG

Dziesiątego kwietnia 1997 r. odbył się w Lublinie tysięczny odczyt Oddziału Lubelskiego PTG. Zebranie prowadził przewodniczący Oddziału Lubelskiego PTG prof. **Zdzisław Michalczyk**. We wprowadzeniu podkreślił edukacyjną rolę prelekcji organizowanych przez Towarzystwo, a także możliwość dyskusji różnorodnych zagadnień naukowych w ramach odczytów. Następnie wiceprzewodniczący Oddziału dr **Marek Nowosad** przedstawił statystyczne zestawienie dotychczasowych odczytów. Główną częścią jubileuszowego spotkania był referat prof. **Henryka Maruszczaka** „Profile lessowe — latopisy zmian środowiska przyrodniczego w czwartorzędzie”.

Pierwszy referat w Oddziale Lubelskim PTG wygłosił, 19 czerwca 1945 r., wtedy dr. **Alfred Jahn**. Autorami 1000 odczytów było 331 osób. Zdecydowanie najwięcej prelekcji — 100 — przedstawiła prof. **Aniela Chałubińska**, następne miejsca w tej zaszczytnej klasyfikacji zajmują prof. **Henryk Maruszczak** — 59, prof. **Franciszek Uhorczak** — 46 oraz prof. **Marian Harasimiuk** — 31.

Na niektóre odczyty przychodziło 100 i więcej osób. Najczęściej były to referaty prof. Alfreda Jahna (5rotnie), prof. Tadeusza Wilgata (4), dr. Jerzego Butryma i prof. Tadeusza Josta (po 3). Ostatnie odczyty, na które przybyło przynajmniej 100 osób, to prelekcje prof. Alfreda Jahna „Zmar-

zlina jako problem geograficzny” (1985 r.) i mgr. Wojciecha Moskala „Na nartach do bieguna północnego” (1995 r.).

Po zestawieniu 100 ostatnich odczytów Oddziału Lubelskiego PTG okazało się, że prelegentami najczęściej byli: prof. Marian Harasimiuk (6 odczytów), dr Krystyna Harasimiuk (5) i prof. Wojciech Warakowski (4).

Z dokumentacji Oddziału wynika, że w grudniu 1976 r. prelegentami na kolejnych odczytach byli: wtedy docent dr hab. Kazimierz Goebel z tematem „Rejs do Islandii” oraz wtedy dr Marian Harasimiuk „Kryzys po szwajcarsku”.

Możliwość obchodzenia jubileuszu 1000 odczytów jest zasługą kilku pokoleń lubelskich geografów. Na szczególne uhonorowanie zasługuje postać prof. Anieli Chałubińskiej. Wygłoszenie 100 prelekcji stanowi olbrzymi Jej wkład w popularyzację wiedzy geograficznej.

Marek Nowosad

## WYDZIAŁ CHEMII

### UNIWEERSYTET BAŁTYCKI

W roku akademickim 1996/1997 nasz uniwersytet brał udział w realizowaniu programu zainicjowanego kilka lat wcześniej przez Uniwersytet Bałtycki (*The Baltic University*) z siedzibą w Uppsali w Szwecji. W programie tym uczestniczyło około 800 pracowników ze 150 wyższych uczelni z 14 krajów Regionu Morza Bałtyckiego. *The Baltic University Programme* oferuje 3 kursy, tj. (1) *The Baltic Sea Environment*, (2) *Peoples of the Baltic*, (3) *A Sustainable Baltic Region*. 57 naszych studentów, kierunków: Ochrona środowiska i Chemia uczestniczyło w kursie *A Sustainable Baltic Region*. Kurs był przeprowadzony w semestrze letnim 1996/1997 pod nadzorem dr. Jerzego Niecki.

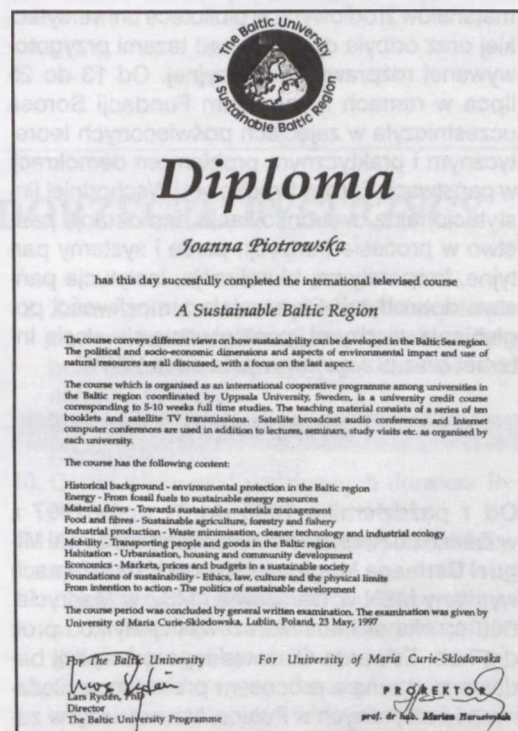
Sekretariat Uniwersytetu Bałtyckiego w Szwecji zaplanował prowadzenie kursu w języku angielskim, drogą satelitarną, tj. odbieranie emitowanego ze Szwecji programu w ściśle ustalonych terminach, których było 30, w tym 20 audiokonferencji i 10 sesji wykładowych. Do każdej sesji wykładowej został wcześniej opracowany materiał w formie „booklet”, zawierający około 50 stron druku, również w języku angielskim. Każdy ze studentów uczestniczących w programie posia-

dał na własność zestaw „booklets” potrzebnych do każdej sesji wykładowej. Na zakończenie kursu odbył się egzamin pisemny 23 maja 1997 r. Połowę pytań egzaminacyjnych opracowano w Szwecji, a połowę w ośrodkach regionalnych. Spośród 57 naszych studentów, 30 zdało egzamin pomyślnie. Otrzymali oni dyplom ukończenia kursu, podpisany przez rektorów Uniwersytetu Bałtyckiego i UMCS. Kopię jednego z dyplomów zamieszczamy. Na dyplomie tym jest podana także tematyka realizowanego kursu.

W roku akademickim 1997/1998 planuje się przeprowadzenie kursu dla większej liczby studentów (70–80) oraz wprowadzenie kursu „*A Sustainable Walter Management*”, nadzorowanego przez prof. Zdzisława Michalczyka i/lub dr. Jerzego Nieckiego.

Wprowadzanie do realizacji nauczania w naszym Uniwersytecie kursów Uniwersytetu Bałtyckiego jest bardzo przychylnie widziane i popierane przez władze rektorskie i dziekańskie UMCS.

Jerzy Niecki



## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

### KATEDRA ARCHEOLOGII

Ukazały się trzy kolejne tomy *Illerup Adal* (Aarhus — Dania, t. 5 — 496 ss., t. 6 — 324 ss., t. 7 — 258 ss.). Z 537 publikowanych w nich ekspertyz technicznych i rekonstrukcji oraz interpretacji funkcji zabytków z wotywnego stanowiska bagiennego z końca II w. po Chr. 478 jest autorstwa dra hab. **Andrzeja Kokowskiego**.

Trzeci tom serii Monumenta Barbarica, wydawanej w ramach pilotowanego przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN programu finansowanego przez KBN, mającego na celu publikację wielkich cmentarzysk z okresu rzymskiego z terenu Polski — zredagował naukowo dr hab. **Andrzej Kokowski** (T. Dąbrowska, Kamieńczyk, *Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Ostmasovien*, Kraków 1997, 334 ss.).

1 czerwca 1997 roku na dorocznym posiedzeniu Römisch-Germanischen Kommission powołano dra hab. **Andrzeja Kokowskiego** na Członka Korespondenta Niemieckiego Instytutu Archeolo-

gicznego (odpowiednik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN). W uzasadnieniu decyzji zwrócono uwagę na ogromny i znaczący dorobek naukowy i bardzo ważną rolę powołanego dla normalizacji kontaktów naukowych pomiędzy Polską i Niemcami.

**Fundacja im. Alexandra von Humboldta**. Kolejny wielki dar wzbogacił zbiory biblioteczne Katedry Archeologii UMCS. Niemiecka Fundacja z siedzibą w Bonn przychylnie ustosunkowała się do wniosku swego stypendysty - dra hab. Andrzeja Kokowskiego i sfinansowała zakup brakujących wydawnictw dotyczących pradziejów północnych Niemiec. Do Lublina przyjechało 55 kg książek o wartości rynkowej około 3575 zł, w tym egzemplarze unikatowe o wartości zgoła antykwarycznej, bezcenne z uwagi na charakter publikowanych w nich źródeł. Jest to kolejny gest popierający dynamiczne i efektywne badania Katedry w dziedzinie zagadnień problematyki okresu przedrzymskiego i rzymskiego w środkowej oraz wschodniej Europie.

## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### NOWA SPECJALNOŚĆ

1 października 1997 została utworzona na Wydziale Politologii UMCS specjalność: Samorząd i polityka lokalna, na której kształcą się 60 studentów III roku studiów dziennych. Przygotowuje do działalności społecznej na rzecz społeczności lokalnych oraz do pracy w strukturach samorządu terytorialnego. Program studiów obejmuje m.in.: podstawy prawa administracyjnego, historii samorządu, podstawy organizacji i zarządzania, ustrój i organizację samorządu terytorialnego w Polsce, Europie i USA, finanse publiczne, gospodarkę komunalną, lokalną politykę społeczną.

Przewiduje wykłady monograficzne i fakultatywne, intensywne szkolenie komputerowe, proseminaria i seminaria oraz 4-tygodniową praktykę specjalizacyjną w strukturach samorządu lokalnego.

Opiekę merytoryczną nad specjalnością sprawuje nowo utworzony Zakład Samorządów i Polityki Lokalnej, kierowany przez dra hab. Stanisława Michałowskiego.

## WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

### „SERCE DLA SERC”

Profesor dr hab. **Edward Olszewski**, autor prac poświęconych Polonii duńskiej, otrzymał medal „Serce dla Serc”. Uroczystości odbyły się 15 lipca w parafii Matki Bożej Wniebowziętej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Lublinie. Profesor znalazł się wśród 15 osób wybranych spośród kilkudziesięciu, które, jak stwierdził ks. dziekan Bogusław Wołyński „w życiu kierują się zasadą, że człowiek tyle jest wart, ile może pomóc drugiemu”. O przyznaniu medali decyduje kapituła złożona z członków rady parafialnej oraz osób odznaczonych medalami w poprzednich latach.

### KWERENDA W BUDAPESZCIE

W lipcu dr **Maria Marczevska-Rytko** przebywała w Budapeszcie, gdzie przeprowadziła kwerendę materiałów źródłowych w bibliotece uniwersyteckiej oraz odbyła dyskusję nad tezami przygotowywanej rozprawy habilitacyjnej. Od 13 do 25 lipca w ramach stypendium Fundacji Sorosa uczestniczyła w zajęciach poświęconych teoretycznym i praktycznym problemom demokracji w państwach Europy Środkowej i Wschodniej (instytucjonalne uwarunkowania demokracji, państwo w procesie tranzycji, partie i systemy partyjne, korporacyzm, biurokracja, instytucje państwa dobrobytu). Skorzystała z możliwości pogłębienia wiedzy nt. posługiwania się siecią Internet oraz przygotowywania stron WWW.

### STYPENDYSTA

Od 1 października 1996 do 31 maja 1997 r. w Zakładzie Ruchów Politycznych przebywał **Miguel Barinaga Mugica** — stypendysta w ramach wymiany MEN w Warszawie i MSZ w Madrycie. Pod opieką dr Marii Marczevskiej-Rytko i prof. dra hab. Edwarda Olszewskiego prowadził badania związane z procesem przemian społecznych i politycznych w Polsce. Uczestniczył w zajęciach na wydziale oraz ukończył kurs języka polskiego w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS.

### W AUSTRIACKIM PARLAMENCIE

W dniach 11–12 września w gmachu parlamentu austriackiego i stacji naukowej PAN w Wiedniu odbyła się konferencja naukowa „Polacy w austriackim parlamencie - w 130 rocznicę utworzenia koła polskiego”. W spotkaniu uczestniczyło około 200 osób: politycy, naukowcy, działacze polonijni. Wygłoszono referaty, m.in.: prof. zw. dr hab. Władysław S. Kucharski „Udział polskich parlamentarzystów w działalności rodzimych stowarzyszeń w Wiedniu w okresie monarchii austro-węgierskiej”, prof. dr hab. Edward Olszewski „Franciszek Smółka — polityk i parlamentarzysta”. Pomysłodawcami konferencji byli prof. Władysław Kucharski i dr Jan Sęk.

### WIZYTA WE LWOWIE

Od 15 września, na zaproszenie Uniwersytetu Lwowskiego przebywali we Lwowie dziekan Wydziału Politologii prof. zw. dr hab. Jan Jachymek, prodziekan do spraw nauki i współpracy z zagranicą prof. zw. dr hab. Ziemowit Jacek Pietras oraz prodziekan do spraw studenckich dr hab. Alicja Wójcik. Wizyta dotyczyła współpracy Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego i Zakładu Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii UMCS.

### NAJLEPSZA PUBLIKACJA

Fundacja Sorosa, a dokładniej jej program *Research Support Scheme*, uznały książkę dra hab. **Marka Pietrasia** *Bezpieczeństwo ekologiczne w Europie*, Wyd. UMCS, Lublin 1996, s. 383, za najlepszą publikację z zakresu studiów europejskich, spośród prac sponsorowanych w latach 1994–1996. Książka jest wynikiem indywidualnego grantu 742/94 *Ecological Security in Europe*, realizowanego przez dra Pietrasia w latach 1994–1996.

### KONGRES AMERYKANISTÓW

7–11 lipca odbył się w Quito, stolicy Ekwadoru, XLIX ICA, *International Congress of Americanists* (Międzynarodowy Kongres Amerykanistów). Zgromadził on ponad 3 000 uczestników z całej

go świata, naukowców zajmujących się szeroko rozumianą problematyką obu Ameryk, Północnej i Łacińskiej. Organizatorów i uczestników kongresu gościł Pontificia Universidad Católica del Ecuador, PUCE (Papieski Uniwersytet Katolicki Ekwadoru).

Międzynarodowe kongresy amerykanistów odbywają się od 1875 r., kiedy to w Paryżu po raz pierwszy spotkali się naukowcy zainteresowani zachodnią półkulą. Co cztery lata, jedno z wybranych miast Europy lub jednej z Ameryk jest miejscem najważniejszego wydarzenia naukowego dla badaczy zajmujących się problematyką amerykańską i latynoamerykańską.

Tradycyjnie już 49 ICA obradował w sympozjach problemowych, które dotyczyły: antropologii (45 sympozjów); archeologii (18 sympozjów), latynoamerykańskiej sztuki kolonialnej (4 sympozja), myśli filozoficznej (4 sympozja), geografii, ekologii, rozwoju ekonomicznego (9 sympozjów), historii (39 sympozjów), lingwistyki i studiów literackich (14 sympozjów), medycyny i zdrowia (3 sympozja), studiów politycznych, społecznych i stosunków międzynarodowych (11 sympozjów), problematyki urbanizacji (3 sympozja). Główne hasło kongresu brzmiało: *Refleksja na temat przeszłości i dnia dzisiejszego Ameryk*, na rzecz ich przyszłości.

Wygłoszono 2.500 referatów. Swoje wystąpienia zaprezentowali, między innymi: laureatka Nagrody Nobla Rigoberta Menchu z Gwatemali, wiceprezydent Boliwii Victor Hugo Cardenas, były prezydent Ekwadoru Osvaldo Hurtado Larra, antropolog brazylijski Roberto Cardoso, historyk z USA Asunción Lavrin.

UMCS reprezentowała dr Katarzyna Krzywicka z Wydziału Politologii. Uczestniczyła w sympozjum na temat: „Kultura polityczna w Ameryce Łacińskiej. Demokracja i bezpieczeństwo”. Organizatorami tego sympozjum były: Program Studiów Międzylatynowskich Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego Ekwadoru, Centrum Studiów Latynoamerykańskich Uniwersytetu Maryland oraz Program na rzecz Demokracji Amerykańskiego Uniwersytetu w Washingtonie. Dr Krzywicka przedstawiła referat zatytułowany „La razon de estado de Cuba” („Racja stanu Kuby”).

Na zakończenie 49 Kongresu ICA Walne Zgromadzenie podjęło decyzję, iż następny, jubileuszowy zjazd odbędzie się w Warszawie.

Katarzyna Krzywicka

## JUBILEUSZE • SPOTKANIA • ZJAZDY

### POTRÓJNY JUBILEUSZ

Dla uhonorowania 80 urodzin i 60-lecia pracy naukowej prof. dr. **Tadeusza Wilgata**, a także 40-lecia działalności Zakładu Hydrografii UMCS, którego Jubilat był organizatorem i wieloletnim kierownikiem, odbyła się 8–9 maja 1997 sesja naukowa „Strategia wykorzystania i ochrony zasobów przyrody”, zorganizowana przez Zakład Hydrografii i Zakład Ochrony Środowiska UMCS. Drogiemu Jubilatowi dedykowany był tom „Annales UMCS”, sectio B, vol. LI, w którym znalazły się prace naukowe pracowników z wszystkich ośrodków geograficznych Polski. Prof. dr Tadeusz Wilgat urodził się 16 lutego 1917 roku. Szkołę powszechną i średnią — Gimnazjum im. Stanisława Staszica ukończył w Lublinie. Studia rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim, po czym przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński. Po wybuchu wojny w 1939 roku zamieszkał w Lublinie, gdzie podjął pracę jako nauczyciel geografii, w tym również w tajnym nauczaniu. Po wojnie uczył w Gimna-

zjum im. S. Staszica, a od 1945 roku pracował równocześnie jako asystent w Katedrze Geografii UMCS, kierowanej przez prof. A. Malickiego. W 1948 roku został adiunktem, w tym samym roku otrzymał ze względów politycznych wypowiedzenie z pracy w gimnazjum. W 1955 roku został mianowany docentem, w 1967 otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, a w 1974 roku profesora zwyczajnego. W 1956 roku objął kierownictwo w zorganizowanym przez siebie Zakładzie Hydrografii, z którym nadal aktywnie współpracuje, mimo przejścia na emeryturę w 1987 r.

Profesor Wilgat opracował ponad 200 rozpraw naukowych i popularnonaukowych, w tym kilkadziesiąt publikacji dotyczących ochrony przyrody i jej zasobów. Wniósł ważny wkład w badania hydrogeograficzne prowadzone na terenie Lubelszczyzny i w Polsce. Stworzył w UMCS lubelską szkołę badań z zakresu hydrografii oraz ochrony środowiska. Zorganizował w ramach kierunku geografia specjalistyczne zajęcia z przedmiotu ochrona środowiska, zainicjował i uczestniczył w działaniach na rzecz utworze-



Jubilat podczas obrad Sesji

nia międzyuczelnianego studium podyplomowego z zakresu ochrony środowiska. Profesor Wilgat kierował badaniami zespołowymi, których efektem były prace: *Rio Agoncagua (studium hydrograficzne)*, *Wpływ górnictwa na stosunki wodne w Lubelskim Zagłębiu Węglowym*, *Jeziora Łęczyńsko-Włodawskie*, *Płytkie wody podziemne w obszarze związanym z centralnym rejonem Lubelskiego Zagłębia Węglowego*, *Projekt systemu obszarów chronionych województwa zamojskiego*, *Diagnoza stanu środowiska w województwie lubelskim*, *System obszarów chronionych w województwie lubelskim*, *Inwentaryzacja przyrodnicza gmin województwa lubelskiego*.

Profesor Wilgat jest znany ze swej aktywnej działalności społecznej i popularyzatorskiej. W działalności społecznej na podkreślenie zasługuje wieloletnie — od 1967 roku — uczestnictwo w pracach Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przewodniczenie od 1961 roku przez około 20 lat pracom Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Lublinie, przewodniczenie w latach 1979–1985 pracom Komitetu ds. Ochrony Przyrody Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, wieloletni udział w pracach wielu regionalnych komitetów i towarzystw ochrony przyrody, aktywny udział w tworzeniu Roztoczańskiego i Poleskiego Parku Narodowego oraz parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu województwa lubelskiego.

W pierwszym dniu, po złożeniu Jubilatowi serdecznych życzeń i gratulacji przez JM Rektora UMCS

prof. dr. hab. Kazimierza Goebła, wicewojewodę lubelskiego Wiesława Brodowskiego, wiceprezydenta Lublina Ryszarda Pasikowskiego, seniorów polskiej geografii: prof. dr. hab. Alfreda Jahna i prof. dr. hab. Jerzego Kondrackiego, przewodniczącego Komisji Hydrograficznej PTG prof. dr. hab. Andrzeja Jankowskiego, przedstawicieli geograficznych ośrodków naukowych, dyrektora Roztoczańskiego Parku Narodowego mgr. inż. Zdzisława Kotułę oraz wielu przybyłych uczniów i przyjaciół Profesora, odbyła się sesja naukowa, w czasie której — przy „pękającej w szwach sali” — wygłoszone zostały następujące referaty: Józef Wojtanowicz — *Rola i zadania geografii w badaniach stanu i ochronie środowiska*; Stefan Kozłowski — *Problemy ochrony litosfery*; Romuald Olańczek — *Strategia ochrony żywych zasobów przyrody*; Saturnin Zawadzki — *Zrównoważone wykorzystanie wody oraz przestrzeni produkcyjnej rolnictwa i leśnictwa*; Zdzisław Strycharz — *Ochrona zasobów wodnych w województwie lubelskim*; Zdzisław Michalczyk — *Strategia wykorzystania i ochrony wód dorzecza Bystrzycy*; Włodzimierz Pietruszka — *Model hydrodynamiczny wód podziemnych dorzecza Bystrzycy*.

W drugim dniu, w czasie sesji terenowej, zaprezentowane zostały wyniki badań hydrograficznych prowadzonych w ramach tematu „Strategia wykorzystania i ochrony wód dorzecza Bystrzycy”.

Zdzisław Michalczyk



Gratulacje Jubilatowi składa rektor UMCS prof. Kazimierz Goebel

## STRATEGIA WYKORZYSTANIA I OCHRONY WÓD W DORZECZU BYSTRZYCY

W dniu 16 września 1997 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie odbyło się spotkanie zorganizowane przez wojewodę lubelskiego inż. **Edwarda Hunka**, na którym rektor UMCS prof. dr. hab. **Kazimierz Goebel** wręczył Wojewodzie publikację zawierającą wyniki badań prowadzonych do tematu *Strategia wykorzystania i ochrony wód w dorzeczu Bystrzycy*. Jest to opracowanie, zamówione przez Wojewodę Lubelskiego w Komitecie Badań Naukowych, realizowane w Zakładzie Hydrografii UMCS pod kierunkiem prof. dr. hab. **Zdzisława Michalczyka**<sup>1</sup>.

Na spotkanie przybyli: rektor KUL ks. prof. dr. hab. **Stanisław Wielgus**, prorektorzy UMCS: prof. dr. hab. **Marian Harasimiuk** i prof. dr. hab. **Zbigniew Krupa**, dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi prof. dr. hab. **Józef Wojtanowicz**, dyrektorzy lubelskich przedsiębiorstw zużywających znaczące ilości wody, przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej, pracownicy instytucji działających na rzecz ochrony środowiska oraz reprezentanci środków masowego przekazu.

Prace w ramach grantu KBN trwały dwa lata. W ich realizacji brali udział pracownicy kilku zakładów Instytutu Nauk o Ziemi UMCS (Hydrografii, Ochrony Środowiska, Geologii, Meteorologii i Klimatologii), Ośrodka Dokumentacji i Studiów w Lublinie, przedsiębiorstwa Geologicznego POLGEOL, Zakład w Lublinie, Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie, Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Ponadto wybrane zadania rozwiązywali pracownicy MPWiK w Lublinie, Instytutu Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Uniwersytetu Warszawskiego, IUNG w Puławach.

Celem pracy jest analiza obecnego stanu stosunków wodnych w dorzeczu Bystrzycy, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu Lublina oraz opracowanie strategii wykorzystania i ochrony wód. Dorzecze Bystrzycy o powierzchni 1315,5 km<sup>2</sup> jest obszarem o wysokim stopniu wykorzystania zasobów wodnych i przekształconym systemie obiegu wody. Na jego obszarze zamieszkuje prawie 0,5 mln ludności, w tym zdecydowana większość w aglomeracji lubelskiej. Potrzeby wodne pokrywane są niemal w całości z miejscowych zasobów podziemnych. Praca jest wszechstronnym i szczegółowym studium dorzecza

Bystrzycy z zakresu hydrologii i gospodarki wodnej. Wyodrębniają się w niej trzy grupy problemów:

- analiza aktualnej sytuacji hydrologicznej dorzecza, wynikającej z warunków przyrodniczych i przekształceń antropogenicznych;
- ocena zasobów wodnych pod względem ilościowym i jakościowym oraz wykorzystanie zasobów i ich zagrożenia;
- ochrona i racjonalne gospodarowanie zasobami wodnymi dorzecza.

W opracowaniu starano się położyć nacisk na analizę aktualnego stanu zasobów wodnych i środowiska, uwarunkowania i przyczyny oraz możliwości poprawy. Zwracano uwagę na wskazania organizacyjne i techniczne możliwe do bezpośredniego wykorzystania (wnioski, zalecenia, zakazy i nakazy). Do najważniejszych zagadnień rozwiązywanych w pracy należą:

1. Ocena przyrodniczych uwarunkowań obiegu wody dorzecza Bystrzycy, w tym powiązań między wodami powierzchniowymi i podziemnymi, jakości gleb, warunków hydrogeologicznych, rozmieszczenia źródeł i ich roli w zasilaniu rzek.
2. Określenie warunków tworzenia się odpływu rzeczny w dorzeczu Bystrzycy, jego wielkości, dynamiki i przestrzennego zróżnicowania.
3. Zestawienie aktualnie obowiązujących wielkości przepływów nienaruszalnych z wartościami przepływów rzecznych oraz propozycje ich zastosowania w warunkach antropopresji, a także warunków dotrzymania ustalonych wielkości.
4. Przestrzenne zróżnicowanie i ocena stopnia wykorzystania zasobów wodnych dorzecza Bystrzycy.
5. Ocena zasięgu oddziaływania ujęć wód podziemnych Lublina i dynamiki zmian obszarów zasilania ujęć oraz zmian stosunków wodnych zachodzących pod wpływem wieloletniej eksploatacji.
6. Opracowanie możliwości tworzenia komputerowej bazy danych dotyczących środowiska oraz zestawienie map stanu środowiska przyrodniczego dorzecza Bystrzycy.
7. Wskazania dotyczące projektów lokalizacji zbiorników wód powierzchniowych budowanych w celu zwiększenia infiltracji wody do zasobów podziemnych.

8. Zestawienie bilansu wód powierzchniowych i potrzeb wodnych: melioracji, stawów i zbiorników oraz określenie dyspozycyjnych zasobów wód dorzecza Bystrzycy.
9. Opracowanie modelu hydrodynamicznego dorzecza Bystrzycy.
10. Ocena wieku wód podziemnych dorzecza Bystrzycy.
11. Zestawienie wskazań do organizacji stref ochronnych wód powierzchniowych.
12. Założenia do organizacji stref ochronnych ujęć wód podziemnych, w tym w obszarze lubelskiego leja depresyjnego.
13. Ocena warunków gospodarczego wykorzystania stref ochronnych ujęć wód powierzchniowych i podziemnych.
14. Ocena obecnego stanu jakości wód podziemnych i powierzchniowych oraz ich tendencji zmian — z wydzieleniem obszarów aglomeracji lubelskiej i terenów rolniczych dorzecza.
15. Zestawienia parametrów tła hydrochemicznego wód podziemnych dorzecza Bystrzycy oraz wykazanie zachodzącej lokalnej degradacji jakości wody.
16. Inwentaryzacja ognisk zanieczyszczeń wód oraz możliwości ich eliminacji.
17. Opracowanie strategii wykorzystania wód podziemnych i powierzchniowych dorzecza Bystrzycy, wraz z próbą zbilansowania potrzeb wodnych w perspektywie.
18. Ocena możliwości eksploatacji zasobów wodnych dorzecza Bystrzycy i konsekwencji zmian obiegu wody.

Należy podkreślić, że nie wydaje się możliwe bardziej istotne wpływanie na ilościowe parametry obiegu wody w dorzeczu. Konieczne jest jednak zaprogramowanie kierunków transformacji zagospodarowania dorzecza dla osiągnięcia najpierw poprawy a następnie stabilizacji parametrów jakościowych wód docierających z omawianych obszarów (drogą powierzchniową i podziemną) do systemu rzeczny i do ujęć.

Zestawione planowane zużycie wody w rozrastającym się Lublinie z zasobami dorzecza Bystrzycy wskazują na możliwość pokrycia potrzeb wodnych w okresie perspektywicznego rozwoju miasta. Ozna-

cza to, że rozwój miasta do okresu perspektywicznego (rok 2010) może bazować na zasobach wód podziemnych dorzecza Bystrzycy, przy racjonalnym ich wykorzystaniu. Pozyskanie wody z nowego źródła jest warunkiem niezbędnym dla zapewnienia dalszego — kierunkowego i pokierunkowego — rozwoju aglomeracji lubelskiej.

Stosunkowo dobry stan środowiska w dużej części dorzecza Bystrzycy jest wartością bezcenną, którą trzeba chronić. Łatwiej jest chronić niż przywracać naturalne funkcjonowanie przyrody. W latach siedemdziesiątych bardzo wyraźnie uwidaczniały się trudności z dostarczeniem odpowiedniej ilości wody mieszkańcom Lublina. W wyniku ograniczeń w produkcji przemysłowej oraz oszczędzania wody, trudności z zaspokojeniem potrzeb wodnych zostały tylko odsunięte, nie zostały zlikwidowane. Zasoby wodne dorzecza Bystrzycy będą jeszcze przez wiele lat jedynym źródłem zaopatrzenia Lublina w wodę. Możliwe to będzie przy racjonalnym wykorzystaniu i ochronie ilościowej zasobów wody oraz przy zdecydowanym przeciwdziałaniu ich zanieczyszczeniu, oszczędnym gospodarowaniu wodą w gospodarstwach indywidualnych, instytucjach użyteczności publicznej i w zakładach przemysłowych.

Zdzisław Michalczyk

<sup>1</sup> Michalczyk Z. (red.), *Strategia wykorzystania i ochrony wód w dorzeczu Bystrzycy*, Wyd. UMCS, Lublin 1997, 192 s. + 8 wkłęk.



Jesienią 1977 roku dotarłem na masłomęckie pola z trójką studentów ówczesnego I roku archeologii: Magadaleną Orłowską, Andrzejem Bronickim i Andrzejem Pawłowskim. Nie przypuszczałem wtedy jeszcze, że mój los tak bardzo zwiąże się z tą miejscowością. Nawet kilka lat później nie myślałem, że wykopaliska w Masłomęczu urosną do rangi jednych z najważniejszych w Europie.

Trójka mieszkańców tej sympatycznej wioski, panowie Wiesław Mazur (właściciel pola, na którym prowadzone są prace), Stanisław Naklicki i Andrzej Tokarczuk uznali jednak za stosowne uczcić akt dwudziestoletniej obecności archeologów okolicznością uroczystością. Zapragnęli oni zobaczyć na Mazurzym podwórku — miejscu przewidywanego spotkania — wszystkich dotychczasowych uczestników wykopalisk.

12 lipca zjawili się 248 gości, którzy zasiedli pod specjalnie zbudowanym namiotem, przy trzech rzędach stołów. Przybyli między innymi wojewoda zamojski Stanisław Rapa, posłowie i senatorowie ziemi zamojskiej, burmistrz Hrubieszowa Czesław Podgórski, przedstawiciele sponsorów wykopalisk, animatorzy kultury z województwa zamojskiego, dziennikarze radia, telewizji, prasa i oczywiście weterani badań i mieszkańcy Masłomęcza ze swoim duszpaństwem, księdzem kanonikiem Marianem Garanem. Z zagranicy przyjechali między innymi prof. dr Jorgen Ilkjaer — dyrektor Illerup Project, doc. dr hab. Claus von Carnap-Bornheim z Marburga, dr Christian Leiber (współorganizator wystawy Skarby wschodnich Gotów), dr Jes Martins z Lundu, dr Borys Magomedov z Kijowa, dr Vasilij Ivanovskij ze Lwowa i mgr Bohdan Stroczen z Tamopola. Polską archeologię reprezentowali wśród innych prof. dr hab. Grzegorz Domański z PAN z Wrocławia, prof. dr hab. Wojciech Nowakowski z Uniwersytetu Warszawskiego i kierownik Działu Epoki Metali Państwowego Muzeum Archeologicznego z Warszawy, mgr Jacek Andrzejowski. Telegramy z gratulacjami na ręce organizatorów przysłali: prof. Ulla Lund-Hansen z Kopenhagi — królowa skandynawskiej archeologii, dr Michel Kazanski z Paryża, prof. Volker Bier-

## SPOTKANIE POLSKO-NIEMIECKIE

W dniach od 27 czerwca do 3 lipca 1997 r. odbyło się w Lublinie i w Lipsku spotkanie polsko-niemieckie pod hasłem *Stereotypy polskie i niemieckie* z udziałem polonistów UMCS, studentów uniwersytetu w Lipsku (uczestników seminariów polonistycznych prof. Jerzego Bartmińskiego) oraz — w części seminaryjnej — profesorów z Lublina, Bochum i Lipska. Spotkanie miało na celu wymianę myśli i doświadczeń w gronie osób pracujących równolegle nad podobnymi tematami w Polsce i w Niemczech, a także nawiązanie kontaktów między studentami i ewentualną dalszą ich współpracę.

Pierwszym etapem spotkania był pobyt od 27 do 29 czerwca br. 9-osobowej grupy niemieckiej w Lublinie. Nasi goście zwiedzili były obóz koncentracyjny „Majdanek”, muzeum na Zamku Lubelskim, kaplicę zamkową, Stare Miasto, katedrę, Muzeum Wsi Lubelskiej oraz Ogród Botaniczny UMCS. W Miasteczku Uniwersyteckim odbyło się spotkanie studentów polonistyki UMCS z gośćmi z Lipska. 29 czerwca grupa niemiecka zwiedziła Kazimierz Dolny i obejrzała Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych (korowód festiwalowy, koncert finałowy oraz targi sztuki ludowej wywarły na Niemcach duże wrażenie).

Drugim etapem spotkania był pobyt grupy polskiej (5 studentów i 1 pracownik UMCS) w Lipsku. Etap ten rozpoczęło 30 czerwca br. jednodniowe seminarium, zorganizowane przez Institut für Slavistik Universität Leipzig, pod hasłem *Stereotypy polskie i niemieckie*. W seminarium uczestniczyli pracownicy i studenci uniwersytetów lipskiego i lubelskiego. Obrady otworzył dr hab. Gerhild Zybatow, dyrektor Institut für Slavistik, przedstawieniem historii slawistyki na Uniwersytecie w Lipsku. Następnie mówił prof. Jerzy Bartmiński na temat: *Jak przewycięzać stereotypy?* W kolejności referaty wygłosili studenci uniwersytetu lipskiego: Katharina Schroeter — *Obraz Czecha w prasie niemieckiej 1995–1996*, Magdalena Rudolph — *Stereotyp Polaka w prasie niemieckiej 1995–1996*, Bernd Karwen — *Niemiec na łamach „Rzeczpospolitej” (w latach 1995–1996)*. Kolejne wystąpienia były prezentacją analiz dokonanych przez

studentów UMCS: Marta Nowosad przedstawiła *Stereotyp kobiety we współczesnym języku polskim*, Aneta Gmyz pokazała, jak funkcjonują pojęcia „Lewica” i „prawica” w polskim dyskursie publicznym, Beata Mycek rozważała problem: *Jak zmienia się znaczenie słowa „tolerancja” w Polsce*. Lubelskim autorkom zaproponowano publikację ich wystąpień w czasopiśmie ZET (*Zeitschrift für Empirische Textologie*, redagowanym przez prof. M. Fleischera). W kolejnej części seminarium profesor Michael Fleischer (z uniwersytetu w Bochum) przedstawił swą koncepcję badania systemu polskich symboli kolektywnych (zawartą w książce *Das System der polnischen Kollektivsymbolik. Program badań, metoda, wyniki*, München 1995), a profesor Jerzy Bartmiński mówił *O metodzie lingwistycznego opisu stereotypów ideologicznych*. W toku dyskusji sformułowano m.in. opinię, że problematyka stereotypów i symboli — tak istotna w kulturze i życiu każdego narodu, a także w kontaktach między narodami — otwiera szerokie perspektywy dla dalszych badań i spotkań.

Od 1 do 3 lipca grupa lubelska zwiedzała Lipsk. Nasi niemieccy gospodarze przyjęli nas z niezwykłą gościnnością. Zwiedziliśmy uniwersytet, Stare Miasto, Pomnik Bitwy Narodów (1813) i Muzeum Bitwy Narodów, ogród zoologiczny. Gościliśmy w Europa-Haus Leipzig — pozarządowej instytucji wspierającej integrację europejską; z celami i formami jej działalności zapoznała nas dr Maria Peter, dyrektor Europa-Haus Leipzig. Właśnie ta instytucja sfinansowała pobyt w Lipsku i podróż naszej 6-osobowej grupy z UMCS. Realizacja całego przedsięwzięcia była możliwa także dzięki częściowemu pokryciu jego kosztów z funduszu przyznanego przez pana prorektora UMCS ds. dydaktyki i wychowania prof. Wojciecha Witkowskiego.

W trakcie wszystkich etapów spotkania lubelsko-lipskiego udało się zrealizować cele, które mu przyświecały. Kontynuowanie tej współpracy pozostawiono inicjatywie strony polskiej i niemieckiej.

Opiekun grupy lubelskiej  
Urszula Majer-Baranowska

## 20 LAT ARCHEOLOGII W MASŁOMĘCZU

brauer z Monachium, prof. Ion Ioniță z Iassów, prof. Achim Leube z Berlina i prof. Sigmar von Schurbein — dyrektor Römisch-Germanische Kommission z Frankfurtu, dr Brigitte Senut z Francuskiego Instytutu Paleontologii człowieka z Paryża i Terunobu Seo z Kioto oraz wielu innych.

W części oficjalnej padło wiele miłych słów pod adresem archeologów, a wojewoda zamojski wręczył organizatorom imprezy listy gratulacyjne. Sołtys Masłomęcza Marian Wiatrzyk uhonorował nas pamiątkami dokumentującymi minione 20 lat, a od najmłodszego pokolenia Mazurów otrzymaliśmy — wielki tort. Przy wspaniałej muzyce bawiono się do rana.

Następnego dnia w kościele parafialnym w Czerowniczym wysłuchano mszy ofiarowanej przez mieszkańców Masłomęcza w intencji archeologów. W homili książdź kanonik powiedział, że „... sztuką jest budowa szacunku do pracy naukowca, ale jeszcze większą jest jego odwrócenie ku prostym mieszkańcom tej ziemi. Masłomęcz jest jednym z niewielu miejsc na ziemi, gdzie to się udało”.

Postawa gospodarzy z Masłomęcza zdumiała i poruszyła środowisko archeologiczne. Ogromna życzliwość mieszkańców, jak również ich niespożykana duma z efektów prowadzonych prac wywołały ideę innej, trwalszej formy upamiętnienia Jubileuszu. Na zaproszenie prof. dr. Jorgena Ilkjaera 30 wybitnych specjalistów w badaniach nad problematyką okresu przedrzymskiego i rzymskiego z Europy przysłało teksty naukowe do książki pamiątkowej. Ze swojej

strony zaprosiłem „weteranów” wykopalisk w Masłomęczu, wśród których są osoby cieszące się szerokim, międzynarodowym uznaniem. Powstały 2 tomy znakomych tekstów, liczące prawie 600 stron. Wstęp do pierwszego napisali wojewoda zamojski Stanisław Rapa i dyrektor Muzeum Okręgowego w Zamościu mgr Andrzej Urbański; tom drugi otwierają wstępy piór prof. dr. Otto Freya z Marburga oraz prof. dr. Volkera Bierbrauera z Monachium. Nazwiska tworzących to wydawnictwo autorów zdają się oddawać rangę prowadzonych w Masłomęczu badań.

W tym miejscu winienem wyrazić najgłębszej wdzięczności tym, którzy wykopaliska w Masłomęczu niestrudzenie wspierają (oprócz wymienionych wyżej: Instytut Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Cukrownia Strzyżów, Illerup Project, Sklepy Wędliniarskie „Karol”, Zakład Hodowli Roślin Ogródniczych z Mienian, Agencja Rolna Skarbu Państwa, Bank Depozytowo-Kredytowy z Lublina, Telewizja Lublin, Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie, Komenda Rejonowa Straży Pożarnych z Hrubieszowa, Urząd Miasta Hrubieszowa, Urząd Gminy Hrubieszów, Wydział Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego z Zamościa) oraz tym, którzy uznali za godne uczczenie ich opisanymi uroczystościami. Bez ich pomocy wykopaliska te po prostu nie miałyby racji bytu. To oni sprawiają, że Lublin ma ciągle jeszcze szansę stać się jednym z najważniejszych ośrodków do badania okresu rzymskiego w Europie.

Andrzej Kokowski

## Z WAKACYJNYCH PEREGRYNACJI

## MIASTO OSTATNIEGO CESARZA

Tomasz Goworek

Mediolan. Siedzimy z Alfredem w knajpce nad kanałem (jeżeli knajpka nad kanałem to wiadomo: *Wahadło Foucaulta*, wielka zgrzywa pana Eco, który zresztą, tak jak Alfredo, wykładał kiedyś na politechnice mediolańskiej). Jest piątek, wieczór. Mam przed sobą weekend.

— Wybrałbym się gdzieś, pooglądać Italię.

— Jedź nad jezioro Como, odpoczniesz w ładnej okolicy, od poniedziałku jest tam zresztą Szkoła Fermiego, możesz spotkać wielu naszych.

Profesory za zaszczytowanie szkoły swoją osobą muszą płacić 1000 dolarów, a i wikt plus hotel też opłacić osobno. Coś akurat dla człowieka ze Wschodu.

— Wolalbym jakiś kawałek historii, pojedę sobie do Rawenny.

— Bój się Boga, szmat drogi! Masz bliżej tyle innych miejsc, czemu akurat Rawenna?

— Myślałem też o Wenecji, ale zdecydowałem się — Rawenna. Rawenna istniała, kiedy na miejscu Wenecji rosła jeszcze rogoża i tatarak. Chcę się przejść po śladach Romulusa Wielkiego.

Alfredo nie zrozumie, że Romulus to dla mnie nie tyle kawałek historii jego kraju, ile historii Teatru Osterwy w Lublinie. Przyznam się, że rzadko odwiedzam ten teatr, a nie tak bywało, gdy grali tu Dwaj Panowie M., gdy Świdzki gościnnie reżyserował *Romulusa Wielkiego* i sam grał tytułową rolę. Byłem fanem Dürrenmatta (*Romulus, Anioł zstąpił do Babilonu, Wizyta starszej pani...*), kto zresztą w Polsce nie był wtedy fanem Dürrenmatta. Teatr Dramatyczny w Warszawie grał wszystkie sztuki „na pniu”, na prapremiery światowe przyjeżdżał autor (po takiej premierze było kiedyś spotkanie ze światem sztuki, liczni goście zadawali pytania Mistrzowi, na sali siedział Mrozek i milczał. Dürrenmatt już słyszał o wschodzącej gwiazdce i postanowił nawiązać rozmowę. — Czy chciałby pan mnie o coś zapytać? — Tak. Co słychać? — odparł Mrozek). Dürrenmatt począł sobie dość dowolnie z historią, napisał, że Romulus i Odoaker hodowali kury, Teodoryka uczynił bratankiem Odoakra, ale przecież nie zamierzał pisać podręcznika.

Nie nauczo mnie zbyt dobrze historii i oglądając lubelski spektakl byłem przekonany, że rzecz się dzieje w Rzymie, a nie w Rawennie. Teraz jestem w Mediolanie, przedostatniej stolicy świata zachodniego, a świtkiem odjadę do stolicy ostatniej. Rawenna była stolicą przez 75 lat, wcale nie tak mało, potem kwitła pod berłem egzarchów wschodnich, potem było różnie. Kres świetności Rawenny położył Karol Wielki. Ojciec jego, Pepin Mały, podarował papieżom Państwo Kościelne, a w dowód wdzięczności papież Hadrian I wystawił Karolowi dokument, umożliwiający totalną grabież miasta, z wyłączeniem tylko obiektów kultowych. Wywoził więc Karol co się da. Zabierano posągi, wrywano kolumny, zdejmowano mozaiki. Wracano jeszcze dwa razy po dalsze tupy. W nowszych czasach trafił się następny miłośnik sztuki, Napoleon, i jeszcze trochę uszczknął. Zostało 10 procent pierwotnych zasobów.

Pociąg wjeżdża na stację i pierwsze zaskoczenie: z lewej strony mojego peronu stoi dworzec, z prawej — statek pełnomorski. Jestem dość daleko od wybrzeża, ale przez wieki Rawenna to były wysepki na lagunie, za jej plecami bagniska, rzeczulki — jak na Polesiu — kręte, dzielące się na dziesięciuro i łączące z powrotem, któraś z tych rzeczulek nazywała się Rubikon, a która, tego już dziś nikt nie wie, Rubikon został tylko w przysłowiu. Dalej w stronę otwartego morza był jeden z głównych wojennych portów rzymskich — Clase (*classis* znaczy flota). Potem okolice kanalizowano, osuszano, zmieniano bieg strumyków, i Rawenna i Clase są już dziś na śródlądziu, zamiast strumyków jest kanał, którym statki mogą dopływać do miasta. Wychodzę przed dworzec i przestępując kratkę kanalizacyjną myślę — a może przekraczam Rubikon Skanalizowany?

W hotelu ścianę obok recepcji pokrywa kopia mozaiki z kościoła San Apolinare Nuovo — pokłon Trzech Króli. Królowie noszą spodnie takie, jakie z zaciekawieniem oglądał Romulus-Świdzki na nogach Odoakra — raczej pra-spodnie, sznurowane, troki powiewają na wietrze tak jak i królewskie peleryny. Na głowach Mędrców czerwone czapki frygijskie. Tak naprawdę, to słynna mozaika przedstawiała królów w koronach, ale każdy kraj ma swego profesora Zina od poprawiania zabytków. Dziewiętnastowieczny konserwator z Rzymu, Felice Kibel zauważył, zresztą nie bez słuszności, że scena z niosącymi dary powtarza się na wielu najstarszych zabytkach Rawenny, np. na sarkofagach świętych, i królowie zawsze mają na głowach czapki, a wiatr rozwiewa im peleryny. A więc ujednocili! — wydułabł tessery tworzące korony, wprawił czerwone czapeczki. Kibel nie był pierwszym poprawiaczem, w ciągu całej historii co jakiś czas usuwano niesłuszne postacie, wstawiano słuszniejsze. Czasem usuwano niezbyt starannie i zostawała w mozaice np. niczyja ręka (opisana przez Kunderę „czapka Clementisa” ma ponad tysiącletnią tradycję).

Cisnąwszy torbę podrózną idę w miasto. Zaopatruję się w bilet „na wszystko”, tzn. przynajmniej na najważniejsze obiekty, hurtem taniej.

Punkt pierwszy — mauzoleum Galli Placidii. Budynek co najmniej niepozorny, pudełko ze zwietrzałej cegły, małe okienka. Przechodzi się drzwi i jakby znalazło się w innym świecie. W skąpym świetle wpadającym przez płyty alabastru niezwykle błękit wnętrza, gwiazdy-kwiaty na sklepieniu, postacie, jakiś świat nierealny. Ten kontrast z banalnym zewnątrz jest tak wielki, że zaraz wyszedłem, otrząsnąłem się, tak jakbym nagle wpadł do wody i musiał wynurzyć się dla złapania oddechu. — To nie może być — mówię do przewodniczki, która z radiotelefonem czuwa przed wejściem. Wchodzę po raz drugi i już systematycznie oglądam te najstarsze i najlepiej zachowane mozaiki. Jak w całej sztuce starochrześcijańskiej, szczególne miejsce zajmują ewangelici: na mozaice są oni sami, są ich symbole — lew, orzeł, jest nawet półka, na której leżą księgi „Secundum Lucam”, „Secundum Ioannem”. Tu jest wszystko: apostołowie, owieczki, gołębie, rosna drzewa, pnie się winorośl, płyną rzeki, płonie ogień, wiją się wstęgi, nie brak form abstrakcyjnych. Nie żałuję, że przyjechałem.

Siedzę na murku pod sosnami. Rozgrzana ziemia, pachnie igliwie na skarpie, koncertują cykady. Tu gdzieś stał pałac cesarski, nie ma po nim śladu. Istnieje kościół Św. Krzyża (wielokrotnie przebudowywany), który był kaplicą pałacową. Mauzoleum Placidii było ongiś połączone z kościołem, ale komuś przyszło do głowy przebić tędy ulicę, zatem kościół skrócono, mauzoleum stoi osobno. Patrzę na pusty plac. Tędy dreptał Romulus (może biegały kury, panie Dürrenmatt?), ba, między wybudowaniem mauzoleum a rządami Romulusa Augustulusa rezydowało tu jeszcze siedmiu cesarzy. Teodoryk zbudował sobie już nowy wspaniały pałac. Siedzę na murku, po lewej mam jeszcze Cesarstwo Zachodnie, po prawej już Bizancjum — San Vitale. Bizancjum usadowiło się tu dość wcześnie. Teodoryk, co tu kryć, miał odchylenie — był arianinem, jak wielu Raweńczyków. Także Amalasu. Był to doskonały powód do interwencji Justyniana, pomyślał „przyjdzie Belizariusz i wyrówna”. Tak się też stało.

Ważne dzieła sztuki i architektury zna się na ogół z książek, albumów. Nabiera się jakiegoś wyobrażenia „jakie to jest” w rzeczywistości. Potem się konfrontuje ze stanem faktycznym. Czasem na plus, czasem na minus. Galla Placidia na pewno na plus. Słynne mozaiki Justyniana i Teodory w San Vitale — jakby na minus. Wydawało mi się, że coś, co trafia na okładki podręczników, musi być duże i wyeksponowane. Tymczasem obie słynne sceny są wewnątrz apsydy, po bokach, wysoko, na krzywej powierzchni. Para cesarska nigdy w Rawennie nie była, ale sportretowano ją w otoczeniu miejscowych prominentów. Justynian (jakby krzywousty?) ma z jednej strony biskupa Maksymiana, z drugiej — Belizariusza z wojami. Na przeciwnym ścianie Teodora w towarzystwie Belizariowej i Belizariówny. Gdzieś skromnie z tyłu, za cesarzem i biskupem, Julian Złotnik, który całe przedsięwzięcie artystyczne zasponsorował sypnąwszy 26 000 sztuk złota.

Mozaiki są jak fotografia, nie pozowana, tylko migawkowa, pełne detali, czasem jakby przypadkowych. Ktoś zawiązuje sandał, właśnie trzyma w palcach złożone w pętelkę mozaikowe rzemyki. Wiszą mozaikowe zasłony, wzorzyste materie związane w supeł (pałac się wietrzy?), u dołu frędzle, u góry mozaikowe kółka nanizane na karnisz. Kraj purpurowej szaty Teodory haftowany złotem. Haft przedstawia, oczywiście, Trzech Króli niosących dary, ta sama poza, te same odrzucone w tył peleryny, wszystko kilkoma kostkami złotych tesserae. Pewnie Karol Wielki miał ochotę to wywieźć, ale pozwolenia na San Vitale nie było, więc zbudował sobie kopię





Mauzoleum Galli Placidii

to można kupić. Kasjerka objaśniła, którędy się idzie po Birra dei Aviatori i po zaliczeniu muzeum, z planem miasta w rękę, ruszyłem na poszukiwanie. Ze sto metrów od arcybiskupstwa mijam plac, patrzę — Piazza Francesco Baracca, Medaglia d'Oro. Znowu ci lotnicy! Baracca był pierwszym asem lotnictwa włoskiego, zestrzelił 37 samolotów austro-węgierskich, urodził się w którejś z wiosek pod Rawenną. Jednakże wielka kariera asa omal nie zakończyła się, zanim się zaczęła. W jednym z pierwszych lotów bojowych Baracca, wraz z dwoma innymi samolotami, zaatakował dwumiejscową maszynę wroga. Dowódca austriackiego samolotu uzbrojony był tylko w ręczny pistolet, nie mniej ulokował 3 kule w samolocie Barakki, a ten zrejterował pospiesznie i lądował na najbliższym polu, mniemając słusznie, że czwarta kula może być celniejsza. Owym strzelcem, którego się as przestraszył, był Roman Florer, Galicjanin, później austriacki komendant lotniska w Krakowie, który już 31 października 1918 oddał swoje wojsko i sprzęt do dyspozycji Witosza i jego Komisji Likwidacyjnej. Później dowodził wszystkim: Szkołą Obserwatorów Lotniczych w Toruniu, 4 Pułkiem Lotniczym, wreszcie Centrum Wyszkożenia w Dęblinie. W końcu lat 20., w wieku trzydziestu paru lat, jak wszyscy zaśluzeni lotnicy z wojny 20 roku, został zmuszony do przejścia w stan spoczynku (oj, nie lubił Dziadek lotników, nie lubił), zmarł w roku 1973 w Gliwicach, rozżalony po równo na Drugą Rzeczpospolitą i na Drugą i Pół.

Od Piazza Baracca, przez Viale Baracca (gdzie jest u nas ul. Florera?) szedłem jeszcze chyba parę kilometrów do wskazanego w arcybiskupstwie domu towarowego po to tylko, żeby się dowiedzieć, że całe piwo dei Aviatori już wysprzedano. To ten upał.

Piwo dei Aviatori bywa też ozdabiane portretem hrabiego Zeppelina, albo pozornie mało lotniczymi obrazkami Alberto Vargasa (państwo wiedzą: to ten co obraziwszy się na tygodnik „Esquiere” założył z Hughiem Hefnerem „Playboya”). Zdaje się trochę odszedłem od tematu.

**P**lac przy kościele franciszkanów z przyległościami to „Zona Dantesca”. Jak by to było po polsku? Strefa dantejska? Brzmi odstrasząco. Na placu ustawione są kratownice stalowe z amfiteatralnymi rzędami plastikowych krzesel. To wobec tego „scena dantejska”? Nazwa rejonu miasta pochodzi od mauzoleum Dantego, którego wielki poeta dorobił się dopiero w XIX wieku. Włosi mają fantazję, i tak jak w Rzymie nazwali pomnik Wiktora Emanuela II „maszyną do pisania”, grobowiec Dantego ochrztili mianem „cukiernicy”.

Kościół franciszkański jest, jak na Rawennę, skromny. Od wejścia widać, że przed głównym ołtarzem są jakieś schodki prowadzące w dół, wystają żelazne poręcze. Czy do podziemi? Nie, jest tam tylko prostokątny otwór w ścianie; trzeba wrzucić monetę, aby zapaliły się światła. Zaglądam przez otwór — jest poniżej krypta romańska ze sklepieniem podpartym czterema kolumnami. Na podłodze mozaikowe napisy łacińskie i greckie. Próbuję przeczytać i nagle — ryba! Czerwona ryba! Ryba wydaje się płynąć w powietrzu. Są i inne ryby. Tu musi być woda, woda tak przejrzysta i spokojna, że jej nie widać. Nie chce się wierzyć, rzucam pieniądze, rozchodzą się kręgi. To nie jest cysterna, sztucznie napełniona wodą, tam jest woda podskórna. Przecież jej powierzchnia jest tuż poniżej posadzek głównej nawy! Pośrodku San Vitale jest też cembrowina pełna wody. Tu wszystko do dziś stoi na wodzie. Jak to jest, że te budowle stoją na wodzie tysiąc lub półtora tysiąca lat?

Oglądam przed kioskiem pocztówki.

— Proszę pana! Proszę pana!! Gdzie tu jest parking autobusów!? — ktoś woła po polsku. Widzę dwie wystraszone kobiety.

— Boże, a skąd panie wiedzą, że jestem Polakiem?

— My nie wiemy, ale myśmy się zgubiły w wycieczki, niech pan pomoże!

Jakie jest prawdopodobieństwo, żeby zgubiwszy się w uliczkach Rawenny spotkać na najbliższym rogu rodaka? Ja nie wiem, gdzie są parkingi, ale już wiem, że panie oglądały grób Dantego, a nie oglądały S. Vitale ani S. Apolinare, więc przecinamy drogę od jednego obiektu do drugiego i szczęśliwie polska grupa się odnajduje.

Liczne polskie wycieczki zwykle tylko przejeżdżają obok Rawenny zdążając do San Marino po alkohol. Przewodnicy mówią „Po lewej Rawenna, nie ma tam nic ciekawego”. A niech was kaczka kopnie.

**P**ozostało tylko dziesięć procent mozaik Rawenny, ale nawet w ciągu tych dwu dni trudno wszystko zobaczyć. Św. Apolinary to przecież trzy kondygnacje obrazów. W najwyższym rzędzie, pod kasetonowym stropem, sceny z życia Chrystusa, Ewangelia w obrazach. Zarówno tu, jak w całej Rawennie, Chrystus jest młodzieńcem o krótkich, czarnych, kędzierzawych włosach, bez zarostu na twarzy, tylko w scenach z Wielkiego Tygodnia ma niewielką brodę. Czy podania takim go przekazały? Że w ostatnich dniach życia raczej nie myślał o drobiazgach, a potem i nie mógł się golić? Musiano przecież opowiadać sobie, jak wyglądał, tak jak sobie opowiadano, że Piotr był siwy, a Paweł łysy. Na mozaikach Rawenny Chrystus jest zawsze pogodny. Spozrzegam, że nigdzie tu, ni w Apolinare Nuovo, ni in Classe,

w Akwizgranie (niemniej kolumny i wiele wyposażenia tej kopii pochodzi z Rawenny).

Słońce grzeje, jechać to do Classe w taki upał? Jechać. Kiedy ja tu będę drugi raz? Komunikacja jest doskonała, autobusy co 20 minut, odległość nie taka duża. Jak wygląda Classe dziś? Jest kościół S. Apolinare i nic więcej. Równina. Wysokie mury rzymskiej bazy morskiej pozostały już tylko na mozaikach. Tylko na mozaikach widnieje pałac Teodoryka. Z samego pałacu nie został kamień na kamieniu. Znikł pałac, znikł konny posąg przedstawiciela niewłaściwej ideologii, znikło jego oblicze z mozaik. To, co się czasem pokazuje turystom jako ruiny pałacu, to pozostałość późniejszego klasztoru.

**W** pałacu arcybiskupim jest muzeum z pięknie zachowanym pasażem, mozaikowym oświetleniem, jest też wiele innych pamiątek z czasów świetności. Kupuję bilet i zauważam, że przed panią kasjerką stoi piwko. Nie w butelce, ale w czymś w rodzaju termosiku, zamkniętego staroświecką porcelanową krachlącą, jak mówią w Galicji. Fłaszka-termosik pomalowana jest w samoloty asów z pierwszej wojny światowej. Malowidło, odrobione z pełną znajomością rzeczy, bardzo mnie zaintrygowało i zapytałem, gdzie



Jedynie mozaiki ocalałe z Bazyliki Ursjańskiej, zburzonej w 1734 r. podczas budowy nowej katedry



Otoczenie katedry — baptysterium neoniańskie

ni gdziekolwiek, nie ma wyobrażenia Męki Pańskiej. Jeśli Jezus zajmuje w dekoracji świątyni główne miejsce, ma postać Dobrego Pasterza, łagodnie spoglądającego na owieczki i otaczający świat. Jeśli nawet trzyma w ręku coś jakby krzyż, to jest on odrealniony, raczej laska pasterska — długi kij z niewielką poprzeczką. Prosty symbolem religii mogła być ryba, jest jeszcze u Galli Placidi, jest też napis IXΘΥΣ w S. Apolinare in Clase; symbolem mogły być proste inicjały IX i te widoczne są w wielu miejscach.

Czy trzeba było, aby przewaliły się hordy barbarzyńców, którzy zmiotli pozostałości obcej im epoki, czy musiał nastąpić upadek, aby kontynuacja chrześcijaństwa, jaka wynurzyła się z zamętu, zauroczyła się śmiercią. Dobrego Pasterza zastąpiło wyobrażenie okaleczonego, umierającego człowieka. Zmienił się kult męczenników i mniej się mówiło o ich życiu, więcej się delectowano opisem zabijania. Tak chyba musiało być, Europę zalało barbarzyństwo, a co barbarzyńca mógł zrozumieć z miłości bliźniego? Może trzeba było się dostosować do możliwości barbarzyńcy? Zalew nie dotarł do Irlandii i dlatego, oglądając miniatury z Księgi z Kells albo Durrow czuje się tę samą atmosferę co wśród mozaik Rawenny, choć księgi pisano w 300–400 lat później, w innym kręgu kulturowym.

U najbardziej katolickich narodów południa to urzeczenie śmiercią pozostało. Dlaczego w Meksyku można kupić dziecku na odpuszczenie czaszkę z cukru do lizania? Dlaczego w Brazylii istnieje capueira, w której ludzie zabijają się tańcząc? Dlaczego Hiszpania nie może istnieć bez corridy? Nie jest to pozostałość pogańska, najpierw było chrześcijaństwo, potem corrida, choć zapewne coś wniosła do tego rytuału i obecność Maurów w Iberii. Nie jest to walka, ale rytualne zabijanie. Dlaczego na Sardynii istnieje matanza, która przecież nie jest rybołówstwem, tylko rytualnym biciem tuńczyków? Nie wyciąga się sieci do końca, tylko podciąga tuż pod powierzchnię, otacza wkoło łodziami, rybacy stojąc w łodziach modlą się, śpiewają nabożnie, po czym zaczyna się rzeź. Mistrz rytuału śmierci ubiera się okazale. Strój matadora ocieka srebrem i świecidłami, strój raisa kierującego matanzą jest kopią admirałskiego, a jego łódź pływająca nad siecią w krwawej wodzie jest przykryta dywanami.

Wróciłem do kraju, już na dworcu rzuciłem okiem na witrynę księgarń — stał duży album „Chrystus w sztuce”. Okładka przedstawiała strzęp ludzki w agonii. Gdzie się podział Dobry Pasterz z Rawenny?

towarzysze broni. Jeżeli też spod Vittorio Veneto, to niczego sobie.

Jest tuż po wyborach municypalnych, pełno plakatów z wynikami. Listy wybranych wyglądają dość monotennie: dwóch chadeków, jeden z Ligi Lombardzkiej, po jednym komuniście różnych odcieni, reszta, przez cały plakat, Partito Democratico della Sinistra. Nie znam się zupełnie na włoskiej polityce, ale sinistra, to znaczy jakaś lewica, może jacyś socjaliści czy socjaldemokracja, nie byłoby to dziwne, bo Romagna–Emilia miała zawsze zwis w lewo (gospodarstwa spółdzielcze — tfu, kolchozy — istniały tu już w ubiegłym wieku). Nie zastanawiałem się dłużej nad tym wynikiem wyborczym, ale nazajutrz przypadek oświecił mnie — o czym potem.

Za kościołem S. Apolinare Nuovo resztki klasztoru: prostokątny, trochę zapuszczony ogródek, wokół podcienia. W podcieniach leży na brązowych marach brązowy Chrystus. Wprost na ziemi, tak jakby umarł nie na krzyżu, ale tu, w przyklasztornym szpitaliku; szpitalni noszowi wynieśli, postawili — może odeszli na chwilę, może zapomnieli, bo nikt się nie upomniał o nędzarza. I tak leży, z wychudłą twarzą bez życia, opuszczony; z rzadka przechodzący turyści patrzą nań z góry i spieszenie wracają podziwiać Jego mozaikowy majestat w kościele. U mar kłęczą, czy leży, tylko młoda kobieta z brązu. Obejmuje martwe ciała złożonywszy głowę na Chrystusa udach. Obraz opuszczenia, mizeria ludzka i boska.

Pewnie znawcy sztuki mówią, że autor nie dorównywał wielkim nazwiskom włoskiej sztuki. Może mają rację, ale ta rzeźba robi na mnie większe wrażenie, niż wszystkie Piety. W podcieniu naprzeciw jest biuro muzeum, w nim kilka dziewczyn. Pytam o autora rzeźby i tytuł.

— Jakiej rzeźby?

— Tej, tam — Nie ma tu innych rzeźb.

One też zapomniały. Wymieniają imię byle jakiej świętej, Agafii czy Eulalii, że oplakuje. Niemożliwe, drogie panie, to może być tylko Maria Magdalena.

— To my zobaczmy w katalogu.

Dobytą księgę otrzepując kurz. Jest. Rzeźbił Filippo Cifariello, 1890, oczywiście Maria Magdalena.

Słońce coraz niżej, muzea pozamykano, siadam w ogródku kawiarni na Piazza del Popolo przy samym ploku. Gdzieś o parę rzędów ode mnie zestawiono trzy stoliki razem, zasiedli dziadkowie — emeryci? weterani? Jak stado wróbli, świergocą wszyscy na raz, jeden przez drugiego, gestykułując z południową egzaltacją. Coś zamówiłem, i czekając aż kelnerka przyniesie bawię się aparatem. Postanowiłem zrobić zdjęcie tego ogródka, z widokiem na drzwi kawiarni, nad którymi już zapalono neon. Między mną a drzwiami siedzi dwoje ludzi. Ten jegomość trochę mi zawadza, ale jest nieco z boku, może nie zmieści się w kadrze, a dziewczyna jest w sam raz jako sztafaż. Siedzi do mnie tyłem, widzę tylko jej gołe plecy i długie blond włosy. Właśnie kelner przyniósł im kolację.

— Pstryk —

I widzę jak facet robi się czerwony na obliczu, wstaje, chwytając partnerkę za rękę, pociąga za sobą i pospiesznie odchodzą. Na stoliku zostaje nietknięta kolacja. O kurcze... Za kogo mnie tu wzięto! Facet był tu najwyraźniej in koguto, jak mawiał mój teść. Może robił mały skok w bok, może dziewczyna była cudzą żoną, a może jeszcze z innego powodu nie chciał utrwalenia swojej twarzy... Jeśli to ten ostatni powód, to czy jak ja odejdę od stolika, to przypadkiem nie skuje mi ktoś mordy za najbliższym rogiem ulicy, albo przynajmniej potłucze mi kamerę?

Zycie fotoamatora nie jest lekkie. Już dziś z rana zdążyłem się raz narazić. Mam zwyczaj fotografowania fotografujących, jako coś w rodzaju wprowadzenia do zdjęć z jakiegoś obiektu. Do San Vitale weszła grupa młodych ludzi, ustawili się równo, a dziewczyna w białej sukience przymierzała się do zrobienia im zdjęcia. Stała w smudze światła padającego z otwartych drzwi, odcinając się od mroku wnętrza. Przymierzylem się i ja. Zauważyła i schowała się za filar. Przeczekałem, wyszła znowu i tym razem zdążyłem. Po chwili siedziałem na murku między bazyliką a Gallą Placidią i podeszło do mnie trzech chłopaków.

— Ty, czego fotografujesz naszą dziewczynę?!

— Siadajcie, to wam wytłumaczę.

Byli bardzo grzeczni, usiedli (jak się okazało — Holendrzy).

— Fotografuję głównie architekturę, ale domy, krajobrazy, bez człowieka, bez czegoś żywego na pierwszym planie, są nudne. Patrzenie na to wejście — czy to by było ciekawe zdjęcie, gdybym sfotografował taką ramę z piaskowca? A co innego gdyby w tej ramie ukazał się człowiek —



Kampanilla San Apolinare Nuovo



Rzeźba F. Cifariello

nia o wadze 300 ton, przyholowana tu na barce czy tratwie z Istrii. Godna uwagi jest też cena wstępu, nieproporcjonalna do atrakcji. Można było pooglądać sobie za płota.

Kamień, zwłaszcza marmur, dla celów artystycznych i budowlanych sprowadzano z drugiej strony Adriatyku. Na przełomie VI–VII wieku osiedli tam Słowianie i, nie wiedząc czemu, od razu handel kamieniem natrafił na trudności nie do pokonania, trzeba było zmienić źródło zaopatrzenia.

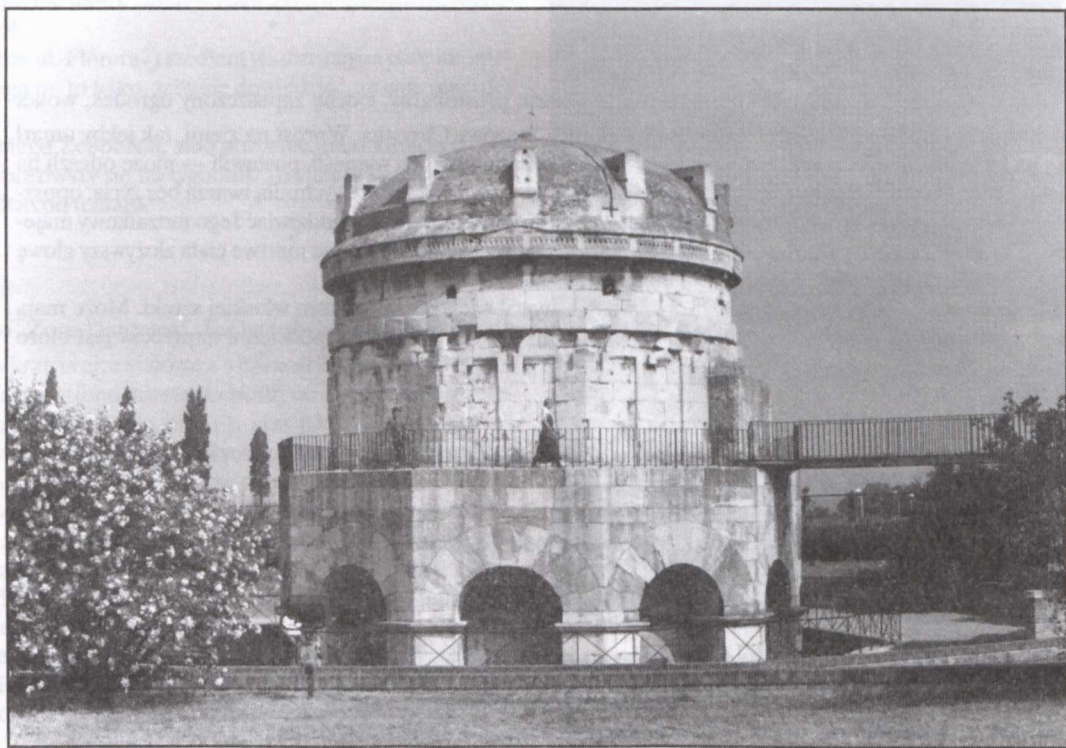
Trochę zgłodniałem, ale przy drodze jest bar, wstępuję, zamawiam due brioche, kawę i wodę mineralną.



Dziewczyna z Holandii

— Woda duża czy mała?

Patrzę na filiżaneczkę z kawą, jest jej — jak to we Włoszech — ze dwie łyżeczki szatana na dzień, no to proszę o wodę dużą. Otrzymuję flaszkę 1,5 litra. Dziwna proporcja. Wychodząc zauważam nad wejściem okrągłe podświetlane godło. Pisze u góry Partito Democratico della Sinistra. Aha, to ci, co zgarnęli prawie wszystkie mandaty w mieście. Poniżej napisu namalowano rozłożyste zielone drzewo, gruby pień, grube korzenie wyrastające z czerwonej flagi z literami P.C.I. — Partito Comunista Italiano. Gdzie ja jadłem śniadanie! Komunistyczne drożdżówki, komunistyczna kawka, moją reputację Prawego Polaka ratuje tylko fakt, że te 1,5 litra wody to była San Bernardino, może trochę zneutralizowała czerwień, którą przesiąknęłam, a nie była to czerwień reklam Coca Coli.



Mauzoleum Teodoryka

Czas leci, a ja nadal mam na liście niezaliczone pozycje, nawet bilet nie do końca wykorzystany. Na drzwiach kościoła św. Ducha kartka „uprasza się nie wprowadzać rowerów”. Nie mam roweru, ale i tak nie wejdę, choć mam bilet, bo kościół zamknięty (w niedzielę?). No to pora na baptysteria.

Stoją do dziś dwa baptysteria, w których katechumeni przyjmowali chrzest — jedno należało do kościoła ortodoksyjnego, drugie do ariańskiego. Ortodoksyjne jest najstarszą budowlą w Rawennie, wzniesioną w końcu IV wieku, być może wykorzystując wcześniejsze elementy. Ariańskie pochodzi z czasów Teodoryka. Są bliźniaczo podobne — niewielkie budowle ceglane na planie ośmiobocznym, kryte dachówką. Ten ośmiobok nie jest przypadkowy: siedem ścian symbolizuje siedem dni stworzenia, ósma — dzień zniszczenia, dzień Sądu Ostatecznego. Sklepienia obu budynków pokrywają niemal identyczne mozaiki. Okrągły plafon przedstawia scenę

— To pan fotografuje nie tylko dziewczyny?  
 — Nie — roześmiałem się — może być staruszek, może być dziecko, Murzyn, Japończyk, ktokolwiek.  
 — A ja mógłbym też? — chłopak ustawia się w błazeńskiej pozie.  
 — Ty nie. Bo się wyglupiasz, pozujesz. A ja chcę mieć na obrazku kogoś naturalnego.  
 Dlatego robię zdjęcia trochę znieczeka. Gdyby pytał o zgodę „chciałbym zrobić panu, pani, zdjęcie, czy można, tylko niech się pan ustawi tak jak poprzednio...”, to byłby koniec. Będzie knot nie zdjęcie, a raczej go wcale nie będzie. Kto się zgodzi pozować i co to pozowanie będzie warte. No to jak, jeżeli teraz zrobicie zdjęcie wam i waszej dziewczynie, to nie będziecie mieli za złe?  
 — Nie — i wyciągnęli ręce na zgodę.

Trzeba by, co się da, zwiedzać światem, zanim słońce dogrzeje. Wczesnym rankiem wyruszam za miasto do Mauzoleum Teodoryka. W fosie fortu Rocca Brancaleone resztki wody pokrytej rzęsą, rechocą żaby. Przez bramę między bastionami weneckiej twierdzy rzut oka do środka. Co widać? Wielką czerwoną planszę z napisem: Coca Cola. Jeszcze przez wiadukt, kawałek drogą przez pole, w końcu jest — mauzoleum. Duży zawód. Mała rotunda, nic w środku, nic na zewnątrz, godne uwagi jest jedynie sklepienie — płaska kopuła z jednego kawałka kamienia





Plafon baptysterium ariańskiego

szemu Panu, do dziś wiszą portrety Franza Josepha, a jak jest Festiwal ulicy Krupniczej to na plakatach Johann Strauss, a w Rynku koncertują Cesarscy Jęgrzy Tyrolscy. Kochało się cesarza, a potem przyszło paru narwańców i „ni z tego ni z owego była Polska na pierwszego” (listopada). Wszystko popsuli.

Czasu coraz mniej. Jeszcze do bazyliki S. Maria in Porto (całkiem nowa, jak na Rawennę, barok), rzut oka na Loggię Lombardzką. W bazylice trafiam na ślub. Normalny — panna młoda w białych tiulach, pan młody we fraku, liczni również uroczyste wysztyftowani goście. Ksiądz coś głosi do młodych, po każdej sentencji wybuchają oklaski jak w teatrze. Przed bazyliką stoi biały alfa-romeo, a w tle, rzędem, czarne Harleye i Kawasaki; ich załogi czekają na murku na koniec uroczystości, wystawiając do słońca skórzane, nabijane ćwiekami kurtki. Dwie maskarady — blichtr mieszczniański wewnątrz kościoła, szpan harleyowski na zewnątrz.

I ten reportaż to jest też jakiś szpan.

## W OŁOMUŃCU

Jak każda oficjalna umowa tak i ta, między naszym Uniwersytetem a Uniwersytetem w Ołomuńcu, najlepiej jest realizowana poprzez kontakty personalne. Współpracę taką prowadzili od lat profesorowie: **Jaromir Demek** z Ołomuńca oraz **Henryk Maruszak** i **Marian Harasimiuk** z UMCS. Odbывała się regularna wymiana pracowników naukowych, publikacji, organizowane były wspólne konferencje naukowe. Na początku lat 90. wymianą objęto także grupy studentów geografii z obu Uczelni. We wrześniowej wymianie uczestniczyła grupa trzydziestu studentów III roku geografii UMCS pod kierunkiem i opieką: dr. Stefana Bartoszewskiego i dr. Ireny Burlikowskiej oraz mgr. Beaty Zielińskiej i mgr. Jarosława Dawidka. Pierwszy dzień pobytu w Ołomuńcu przeznaczony był na zwiedzanie miasta i Uniwersytetu. Naszymi opiekunami i przewodnikami ze strony czeskiej byli: doc. dr. hab. **Vit Vozenilek** i inż. **Helena Kilianova** — oboje z Katedry Geografii Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu im. Palackiego w Ołomuńcu. Uroki obu Rynków — Wysokiego i Niskiego, stary Ratusz, kościoły i stylowe kamieniczki robią na nas duże wrażenie. Dowiadujemy się, że w Ołomuńcu gościli m.in. Mozart i Mahler, cesarzowa Maria Teresa i papież Jan Paweł II. Na Starym Mieście trwają prace remontowe; duża ich część obejmuje XVIII-wieczne obiekty uczelniane; m.in. Wydziału Teologicznego.

Lubelska grupa została także przyjęta przez kierownika Instytutu Geografii doc. dr. hab. **Miroslava Vysoudila**. Omówił on dorobek naukowy kierowanej przez siebie jednostki, współpracę z ośrodkami zagranicznymi. Przedstawił tryb i możliwości studiów geograficznych na uniwersytecie ołomuńskim. Program jest bardzo podobny, z jedną zasadniczą różnicą — oprócz geografii studenci studiują równolegle jeden z wybranych kierunków: geologię, matematykę, biologię lub wychowanie fizyczne. Studia kończą się egzaminami magisterskimi na dwóch kierunkach. Stwarza to lepszą możliwość przy podejmowaniu decyzji o zatrudnieniu po ukończeniu studiów.

Następne dni pobytu w Czechach — to wyjazdy i ćwiczenia terenowe. Zwiedzamy m.in. pole bitwy pod Austerlitz (obecna nazwa Slavkov), gdzie oglądamy makiety rozmieszczenia armii biorących udział w bitwie. Z uwagą wysłuchujemy wykładu o przebiegu bitwy; trudno uznać zachowanie Napoleona za *fair play*.

Kolejnym punktem jest wycieczka w Morawski Kras. Przepiękna i groźna przepaść Macochy i zwiedzanie jaskini Punkvy. Znajdują się w niej ciekawe formy naciekowe noszące nazwy: Romeo i Julia, Modlący się Turek, Rokokowa dama, czy niezwykle interesujący skalny ogród z centralną postacią, według słów przewodniczki, Jana Husa na stosie. Potem jeszcze przeprawa podwodnym korytem Punkvy. Część trasy jest pochodzenia naturalnego, część podwodnych korytarzy wykonana została sztucznie na początku XX wieku.

Następny wyjazd to wyprawa do innej jaskini — Spicak. Znajduje się na w Sudetach, w paśmie Jesenika. Jest mniejsza od zwiedzanej przez nas poprzednio, ale również interesująca. Znajdują się tu ślady bytności ludzkiej; m.in. podziemna kaplica Braci Czeskich. Nie tylko im w burzliwej historii jaskinia ta służyła za schronienie, ostatnio ukrywały się w niej niedobitki armii niemieckiej po II wojnie światowej. Charakterystyczną cechą tej jaskini jest brak wszelkich form naciekowych. Wyłamywali je i zbierali na pamiątkę XIX wieczni „turyści”, licznie odwiedzający to miejsce.

Dużą część drogi do rezerwatu w Rejviz pokonujemy wzdłuż górnego biegu rzeki Białej Głuchołaskiej (uchodzi ona do Odry na terenie Polski). Ze zdziwieniem patrzymy na wąski obecnie strumień i poczynione przezeń w lipcu szkody. Wymyte całymi kilometrami nasypy kolejowe, zerwane mosty, uszkodzone drogi, domy i zabudowania gospodarce. O sile i rozmiarach lipcowej powodzi świadczą obecnie: zmienione wyraźnie koryto rzeki, usłane ogromnymi blokami skalnymi, częściami konstrukcji żelaz-

chrztu Chrystusa w Jordanie, wokół zaś promieniście rozmieszczono 12 apostołów.

Nieszczęsny pan Kibel zadziałał i tu. Dorobił w rękę Jana Chrzciciela miseczką do polewania głowy, co jest zupełnym anachronizmem. W tamtych czasach, za biskupa Neona, chrzest był skomplikowaną ceremonią, katechumeni kąpali się, byli namaszczeni olejkami, po czym przechodzili właśnie do baptysterium z basenem po środku, trzykrotnie zanurzali się całkowicie, odprowadzając nad nimi egzorcyzmy. W arikańskim baptysterium zachowała się wersja oryginalna: Jan Chrzciciel trzyma rękę na głowie Jezusa — tak praktykowano, nie każdy lubi zanurzać głowę pod wodę i udzielający chrztu uciekał się niekiedy do ręcznej perswazji. Potem kościół uprościł ceremonię, baptysteria i towarzyszące im vestiaria, consignatoria poszły w zapomnienie, w ciągu wieków obrastały przybudówkami, ruderami, komórkami. I dopiero w czasie II wojny światowej jedna z bomb zrzuconych na miasto spadła tak udanie, że zburzyła rudery, odsłaniając budowlę arikańską.

Rawennę bombardowano już w czasie I wojny światowej, austriacka bomba trafiła narteks S. Apollinare Nuovo. Co to znaczy austriacka? Może rzucił jakiś Madziar, albo zgoła Galicjanin? Nie tak daleko stąd Włosi zestrzelili w 1918 samolot z załogą o bardzo austriackich nazwiskach: Kandeck i Łupiński.

Hej, wojowało się dla Cysorza! Do dziś Krakusy ze złą w oku wspominają dni poddaństwa Najjaśniejszej



nych, ogromnymi płatami asfaltu, pełne korzeni i pni kilkudziesięcioletnich drzew.

Dojeżdżamy do rezerwatu, gdzie nad brzegiem Mehovego Jeziorka słuchamy wykładu inż. **Heleny Kilianovej** nt. obecnych tu stanowisk roślinności tundrowej, występujących jedynie w strefie podbiegunowej. Pani Helena Kilianova mówi po polsku i jest to efekt jej stażu w naszym Uniwersytecie oraz opieki naukowej prof. dr. Floriana Święśa. Na nocleg przyjeżdżamy do miejscowości Horne Udoli, gdzie mieści się ośrodek turystyczno-ćwiczeniowy ołomuńskiejszej Uczelni. Odbývają się tu, w przepięknej spokojnej okolicy, ćwiczenia i zajęcia terenowe m.in. dla studentów geografii.

Z uwagą przyglądam się zajęciom studentów UMCS. Prowadzą notatki niemal bez przerwy, uzupełniają na bieżąco dzienniki praktyk. Ba, piszą zarzą-

dzane na prędcie pisemne sprawdziany z odbywanych zajęć. Ale dopisują im humory i są wyraźnie zadowoleni z wyjazdu do Czech. Podobnie jak niżej podpisana.

*Elżbieta Mulawa-Pachol*

PS. Do Ołomuńca wyjeżdżałam z prośbami moich kolegów: sprawdź, gdzie znajduje się słynny z piosenki Fisch Plac. Mimo poszukiwań, pytań, niestety, nie udało się mi ustalić. Co więcej, z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że w Ołomuńcu nigdy takiego placu nie było.

**Lipcowa powódź nie ominęła Ołomuńca. Wprawdzie centrum i Stare Miasto nie ucierpiały, ale przedmieścia i niżej położone dzielnice zostały w znacznym stopniu zalane.**

Oto zdjęcia z ulicy Janickovej. Pierwsze ukazuje stan z 10 lipca i nie był to dzień największej fali. Bowiem w tamtym czasie poziom wody sięgał do 1/3 wysokości okien narożnego domu ze zdjęcia.

Na zdjęciu drugim — stan z dnia 12 lipca, po przejściu fali powodziowej.

Oba zdjęcia wykonała inż. Helena Kilianova.



## WYJAZD STUDENTÓW IWA

Już od trzech lat wyjazdy zabytkoznawcze do jednego z bogatych w sztukę krajów europejskich wpisują się w program kształcenia studentów Instytutu Wychowania Artystycznego. W IWA uznano bowiem, że zwiedzanie słynnych zabytków, galerii i muzeów stanowi niezwykle istotny element procesu kształcenia studentów wychowania plastycznego, a to głównie poprzez uzupełnianie i konfrontację wiedzy wynoszonej z zajęć historii sztuki z rzeczywistością. Program ostatniego wyjazdu - zrealizowanego na przełomie maja i czerwca — obejmował jednodniowe zwiedzanie Wiednia oraz kilkudniowy objazd po Włoszech. Wzięła w nim udział 40-osobowa grupa studentów pod opieką profesora Bogumiła Zagajewskiego oraz adiunktów Zdzisława Niedźwiedzia i Jerzego Żywickiego.

A oto dokładniejszy program wyjazdu:

**Wiedeń.** Rzut oka na panoramę stolicy Austrii z historycznego wzgórza Kahlenberg, a potem zjazd w dół do centrum i kilkugodzinne zwiedzanie: ce-

sarski Hofburg, kościół Augustianów z neoklasycznym grobowcem arcyksiężnej Marii Krystyny autorstwa Antonia Canovy, ulica Graben, gotycka katedra św. Stefana, kościół Kapucynów z kryptą Habsburgów, Opera Narodowa, barokowe pałacowo-parkowe założenie Belwederu oraz inne arcydzieło europejskiego baroku — kościół Św. Karola Boromeusza, neogotycki Votivkirche i w tym samym stylu Ratusz, neoklasyczny Parlament, Pawilon Secesji, a także secesyjna stacja metra na Karlsplatz, Uniwersytet, i tak dalej, dalej, aż do godzin nocnych.

**Wenecja.** Podczas kilkugodzinnego pobytu w tym niezwykle miłym mieście grupa mogła obejrzeć między innymi wspaniałe pałace przy Canal Grande, panoramę Wenecji z campanilli przy Piazza San Marco, Pałac Dożów, Bazylikę św. Marka, kościoły S.S. Giovanni e Paolo oraz Frari, pomnik kondotiera Coleoniego, a także most Rialto.

**Vicenza.** Celem zatrzymania się w Vicenzie były dzieła słynnego szesnastowiecznego architekta An-

drea Palladio — przede wszystkim słynna Villa Capra zwana La Rotonda (jeden z najczęściej imitowanych budynków w Europie), ale także Teatro Olimpico oraz Bazylika (Palazzo della Ragione).

**Mediolan.** Miasto to zwiedzaliśmy dwukrotnie. Najpierw — pierwszego dnia — po południu i wieczorem oraz — następnego dnia — rano. Widzieliśmy Galerię Vittorio Emanuele, operę La Scala, kościół Sant' Ambrogio, Zamek Sforzów, ale — oczywiście - najwięcej uwagi poświęciliśmy tym zabytkom, z których Mediolan słynie najbardziej, a więc gotyckiej katedrze oraz kościołowi Santa Maria delle Grazie, znanemu z „Ostatniej Wieczery” Leonarda da Vinci.

**Piza.** Główny cel odwiedzin stanowił tam wspaniały romański zespół architektoniczny na Campo dei Miracoli: katedra, baptysterium oraz Krzywa Wieża. Niemalże wrażenie zrobiła na nas również usytuowana we wnętrzu katedry gotycka ambona wyrzeźbiona przez Giovanniego Pisano.

**Florencja.** Celem były przede wszystkim te zabytki, które odegrały kluczową rolę w rozwoju renesansu. Ich zwiedzanie rozpoczęliśmy od obejrzenia dzieł Michała Anioła przy kościele San Lorenzo - gro-

bowców w Kaplicy Medyceuszy oraz Biblioteki Laurenziana. Potem przeszliśmy pod katedrę Santa Maria del Fiore i Baptysterium, na Plac Signorii i dalej — do kościołów Santa Croce i Santa Maria Novella, na Plac Signorii, na Ponte Vecchio, do pałaców Medici-Ricardi, Strozzi, Rucellai oraz innych zabytków. Mimo napiętego programu udało się znaleźć czas na zapoznanie się ze zbiorami najwspanialszej galerii obrazów we Włoszech — Gallerii degli Uffizi.

**Rzym.** Zwiedzanie Wiecznego Miasta rozpoczęliśmy od Bazyliki św. Piotra i Muzeów Watykańskich. A potem już po kolei: most Sant Angelo, Panteon, kościół S. Ignazio, plac Navony z fontanną „Czterech Rzek” autorstwa Gianlorenza Berniniego, Koloseum, Łuki Tryumfalne Konstantyna i Tytusa, Kapitol, Forum Romanum, Kolumna Trajana, Katakumby św. Kaliksa, bazyliki — św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami, Santa Maria Maggiore, kościół Il Gesu, fontanna di Trevi i jeszcze wiele, wiele innych zabytków. Wszystko w wielkim tempie i niestety w dużej części w strugach deszczu, ale za to z satysfakcją możemy odnotować, że zarówno starożytny, średniowieczny, jak i nowożytny Rzym został przez nas „zaliczony”.

**Padwa.** Zgodnie z programem najwięcej czasu poświęciliśmy zabytkom najcenniejszym: Bazylice św. Antoniego, rzeźbom Donatella, freskom Giotta w kaplicy Scrovegnich oraz Uniwersytetowi Padewskiemu.

Objazd zabytkoznawczy studentów IWA do Wiednia i Włoch z pewnością należy uznać nie tylko za potrzebny, ale i interesujący. Jednak nie wszystkie jego założenia zostały zrealizowane. Utrata paszportu przez jedną ze studentek (w wyniku kradzieży przy Koloseum) i następnie konieczność wyrobienia w konsulacie dokumentu zastępczego, zmusiła całą grupę do dłuższego pozostania w Rzymie. Niestety w efekcie uniemożliwiło to przewidziane programem zwiedzenie Asyżu i Rawenny. Natomiast do niewątpliwych (i w pełni wymiernych) korzyści płynących z objazdu należy dopisać widoki wszystkich oglądanych zabytków, które, utrwalone na przeźroczkach, zostały włączone do materiałów dydaktycznych IWA.

Jerzy Żywicki

## „KONTYNUACJE” — BŁOTNICA STRZELECKA '97

14 lipca rozpoczęło się **Integracyjne Sympozjum Artystyczno-Naukowe „Kontynuacje” Błotnica Strzelecka '97** w Uniwersytecie Ludowym, który działał nieprzerwanie od 1945 r. Uniwersytet w pierwszych latach adresował swój program głównie do młodzieży autochtonicznej, proponując jej bogatą ofertę kształcenia z zakresu historii Polski, dziejów literatury i kultury polskiej. Łączył edukację kulturalną z pracą w gospodarstwie, które stanowiło jego własność. W następnych latach przygotowywał organizatorów i działaczy samorządowych dla spółdzielczości wiejskiej, kształcił organizatorów społecznego ruchu kulturalnego, animatorów i twórców kultury ludowej, gospodarzy klubów kultury na wsi. W 1980 r. został tu zorganizowany pierwszy dwuletni stacjonarny kurs kwalifikacyjny dla instruktorów teatrów lalek. Odtąd amatorski teatr stał się znakiem rozpoznawczym Uniwersytetu w Błotnicy Strzeleckiej.

Uniwersytet mieści się w zabytkowym XIX-wiecznym pałacu, posiada zaplecze kuchenne, stołówkę, dwie sale wykładowe, salę widowiskową, salę telewizyjną i bibliotekę.

Głównym inicjatorem Sympozjum jest Instytut Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Opiekunem artystycznym warsztatów był prof. Leon Podsiadły, dyr. Instytutu Sztuki UO, komisarzem — dr Edward Syty. Sympozjum współtworzyli studenci i opiekunowie uczelni: ASP Gdańsk (rzeźba), ASP Wrocław (ceramika), Instytut Sztuki UO (malarstwo) i IWA UMCS Lublin (rzeźba). Z Lublina do Błotnicy Strzeleckiej

przyjechali: Anna Krzysiak, Dorota Stelmach, Małgorzata Jastrzębska, Ewa Adamczuk, Małgorzata Sagan oraz dr Mirosław Rydzak. Naszym celem była rzeźba w drewnie, a także stworzenie prac na aukcje „pomoc powodzią”. W drewnie pracowaliśmy tradycyjnymi narzędziami — dłutami i siekierami. Każdy z nas z własną wrażliwością szukał swoich form, kompozycji. Malowaliśmy także obrazy. Każdy z uczestników pleneru przekazał na rzecz powodzią jedną pracę. W wolnych chwilach podpatrywaliśmy studentów z Wrocławia, pracujących nad ceramiką, próbując także swoich sił.

Finałem „spotkania artystycznego” była wystawa prac malarskich, rzeźbiarskich, ceramicznych, sfilmowana przez Telewizję Strzelecką. Podczas wystawy zorganizowano zbiórkę pieniędzy dla ludzi dotkniętych powodzią, na ten cel przekazano również kilka prac Strzeleckiej TV.

Impreza, zakończona 27 lipca, łączyła zagadnienia teoretyczne i dydaktyczne z zagadnieniami formalnymi i praktycznymi. W czasie trwania warsztatów na różnorodnych płaszczyznach spotykali się artyści, opiekunowie, studenci różnych środowisk twórczych i uczelnianych, wymieniając doświadczenia, myśli, uczucia.

Spotkanie było twórczo owocne, ważne i miłe. Planujemy kontynuację naszych działań w tej samej formie w okolicach Lublina, być może w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą.

Anna Krzysiak

## NOBEL, 30 LAT WCZEŚNIEJ

Grudzień. Jedyna okazja, aby zobaczyć wręczenie nagród Nobla. Przyzwyczajony do demouludowej zapobiegliwości obstawiam bilety w wielu miejscach. W ten sposób uzyskuję dwie wejściówki. Trzeba jedną oddać, bo na sali nie może być ani jednego pustego miejsca. Jest to napisane na samej wejściówce. Co tam w ogóle nie jest napisane! Pisze np., że mam mieć *högtidsdrakt*. Nie znam zbytnio szwedzkiego, ale stosując metodę Pchły Szachrajki (limpa — pole, pimpa — taczka, limpa-pimpa — polewaczka) stwierdzam, że mam się stawić w ślubnym garniturze: Hög=high=hoch, tid=time=zeit, högtid=hochzeit, czyli wesele, drakt=dress — ubranie, högtidsdrakt — nic tylko ślubny garnitur. Okazuje się, że to znaczy frak. Ja nie mam fraka!

— Trzeba pożyczyć — stwierdzają moi Szwedzi — są wypożyczalnie, to nie jest drogo.

— Drogo, nie drogo, ale wobec mojego stypendium... A przede wszystkim: mam jechać pociągiem 70 kilometrów we fraku? Może jeszcze w cylindrze! Popołudniowym pociągiem roboczym Uppsala-Sztokholm, razem z klasą pracującą wracającą z pierwszej zmiany? Mam czarny garnitur, białą koszulę od Wólczanki, to starczy.

— Nie starczy — powiadają Szwedzi.

— Trudno, fraka nie pożyczę, jadę w garniturze. Mam miejsce na drugim balkonie, kto tam będzie pilnował, w co się ubrałem.

Andrzej się zламал, frak pożyczył, a że miał krótką kurtkę sportową, ogony fraka zawinął do góry i ściągnął paskiem, w ten sposób nie budził sensacji idąc przez miasto. Może wywołałem zgorzelenie, ale nikt mi drogi nie zagroził, a wśród publiczności zauważyłem równie kiepsko ubranych. Ci lepiej ubrani, we frakach, mają na głó-

wach przeważnie cylindry, w dodatku ozdobione czarną wstęgą na wysokość całej główki kapelusza, zakładaną w kontrafałdki, przypomina to beczkę z klepek. Okazuje się że to oznaka stopnia doktorskiego (podczas ceremonii nadania stopnia promotor wkłada na głowę doktoranta ów cylinder, na palec pierścień, zaś uniwersyteccy pedle dają salwę z dział napoleońskich ustawionych przed rektorem). Salwę taką można zobaczyć np. w filmie Bergmanna *Smultronstället*.

Cała służba porządkowa to studenci. Pod marynarkami szarfy narodowe żółto-niebieskie na ukos przez pierś, białe czapki na głowach.

Uroczystość odbywa się w budynku filharmonii, jeszcze wiszą przy wejściu plakaty po występach Rowickiego. Sala nie jest zbyt wielka, prawie żadnych dekoracji. Na estradzie spora grupa osób, raczej panowie, kilka pań ubarwiających sukniami wszędzie panującą czernią. To laureaci z poprzednich lat, zawsze zapraszani przez fundację. Rozpoznaję zaledwie Mössbauera i Dorotę Crawford-Hodgkins. Na przedzie estrady, prostopadle do rzędów publiczności, dwa rzędy foteli naprzeciw siebie: po lewej zasiądą laureaci, po prawej ich promotorzy. Promotorzy przemawiają po szwedzku, po przemówieniu trzeba zejść z estrady schodkami z boku, aby odebrać dyplom z rąk króla, który siedzi poniżej, na sali. Potem laureat wraca na estradę, ustawia się przy specjalnej barierce na przedzie, aby przyjąć hołd publiczności.

Uroczystość, jak wszystkie uroczystości, jest nudnawa. Chór a *capella* śpiewa bezbarwne pieśni, promotorzy wygłaszają długie mowy. Nagrodę w dziedzinie literatury otrzymali pisarze żydowscy: Nelly Sachs i Szmuel Agnon. Agnon — ma-

## SUDENCI-ANTROPOLODZY MAJĄ WŁASNE LOGO



Projekt według pomysłu M. Rajewskiego wykonana p. Bożena Mazurek. Głównym motywem logo jest sylwetka magicznej antylopy Tyi-Wara (lud Bambara — Afryka Zachodnia).

leńki, przygarbiony, w czarnej mycce na czubku głowy, w tałesie, w ciągu całego przemówienia promotora kiwa się nieznacznie, jak przystało na starozakonnego. Z oracji rozumiem tylko powtarzający się co dwa zdania „Buczacz”. Nagroda jest wspólna z panią Sachs, na zakończenie skierowano oboje, aby odebrali dyplomy. W kraju wikin-gów wyspa węzowego leża, gałązka węża ramienia nie korzysta z przywilejów kultywowanych wśród Sarmatów, nie wchodzi pierwsza nawet do autobusu, dyplomy przygotowane są w kolejności alfabetycznej — najpierw A, potem S. Laureaci schodzą z estrady ku królowi, Galicjanin Agnon oczywiście ustępuje miejsca pani Sachs. Gustaw Adolf zauważa zmianę i daje znak do świąty, żeby czym prędzej podać właściwe dokumenty, Sachs jest już przy nim, stolik z dyplomami daleko po prawej stronie, tłum reporterów rzuca się, blokując dostęp. Trwa zamieszanie, ktoś ze świąty przeciska się z papierami uniesionymi nad głowę, stary król wyraźnie się niecierpliwi. Oto do czego doprowadza galanteria wobec dam.

Nagroda z chemii dla Mullikana. Sędziwy laureat poczuł się bardzo kiepsko, robi wrażenie człowieka niezbyt kontaktującego ze światem, jakby nie bardzo wiedział, gdzie się znalazł. Z trudem schodzi z estrady do króla, z jeszcze większym trudem wraca, przy barierce do odbierania aplauzu ustawia się tyłem do publiczności i do jego królewskiej mości. Na bal dworski już nie poszedł. A tam laureaci mają obowiązek powiedzieć parę słów o sobie i swoich zasługach w formie zrozumiałej dla tzw. towarzystwa. W tej sytuacji rolę Mullikana podjął się pełnić... Agnon, który rozba-wił wszystkich własną, buczacką wersją chemii kwantowej.

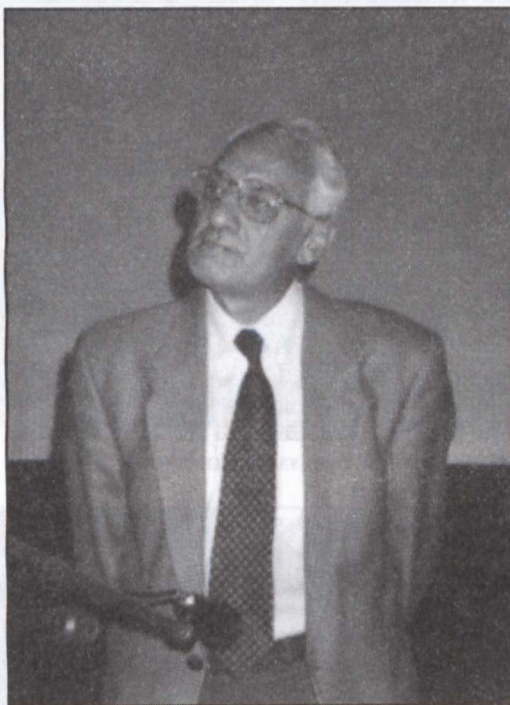
Z fizyki nagroda dla Francuza (a właściwie Alzatzczyka) Alfreda Kastlera — pompowanie optyczne. Za dwa dni, na Łucję, zgodnie ze starą tradycją przyjedzie on do Uppsali na odczyt noblowski, jeszcze mu się zdążę przyjrzeć. Reszty laureatów — wstyd powiedzieć — w ogóle nie zapamiętałem. Jeszcze jeden chórek, koniec uroczystości. Nad Siennym Targiem szaleje zamieć, wiatr niesie tumany zlepionego, topniejącego śniegu, plac i schody przed filharmonią pokrywają się warstwą chlupocącej brei. Ludzie wychodzą, high society, high hats, högtidsdrakty, w świetle lamp połysk lam i brokatów, etole. Delikatne pantofelki pań zanurzają się w masę śniegu zmieszanego z wodą. Na placu nie wolno parkować, samochody wyjeżdżają z okolicznych podziemnych parkingów, kierowcy wyszukują swoich. „Zajeżdżają Buicki, Royce'y i Hispany...” Nic ze swojskiego słowiańskiego zamętu. Służba porządkowa dwoi się i troi, machanie rąk, wskazywanie kierunków. Wygląda to jak koncert na dziesięciu dyrygentów bez orkiestry. W ciszy pustoszeją schody, miga śnieg w świetle reflektorów. Po kilku zaledwie minutach nie ma już nikogo. Przez rzęsiście oświetlony Sergeltorget idę w kierunku dworca.

Tomasz Goworek

<sup>1</sup> W filmie Bergmanna profesor Söderblom wspomina swoje życie jadąc do Lundu na odnowienie doktoratu. U nas już chyba nikt nie pamięta, że doktorat jest ważny na 50 lat, po 50 latach trzeba odnowić. Jest to nie tyle obrona, ile wielka pompa ku czci Jubilata. Jeszcze sam pamiętam uroczyste odnowienie doktoratu prof. Tadeusza Sinko, łacinnika, na UJ! W ramach ogólnego upadku obyczajów uniwersyteckich przestano jubilatów fetować.

## SUKCES WYDAWNICZY

**Wprowadzenie do spotkania autorskiego prof. dra hab. Jerzego Świącha połączonych z promocją jego książki „Literatura polska w latach II wojny światowej” (PWN, 1997) — Państwowe Muzeum na Majdanku, 18 września 1997 r.**



Szanowni Państwo! Bohater dzisiejszego spotkania, prof. dr hab. Jerzy Świąch od 1961 r. pracuje w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie kieruje Zakładem Literatury Współczesnej. Wcześniej w tej uczelni ukończył studia polonistyczne. Ale nie tylko studenci UMCS mieli możliwość słuchania jego wykładów, bowiem w latach 1979-1989 wykładał również na KUL, a także — począwszy od 1962 r. — wielokrotnie wyjeżdżał za granicę, najpierw jako stypendysta (m.in. do Francji), a potem jako visiting profesor (University of Minnesota, Minneapolis, 1991; University of Wisconsin, Milwaukee, 1997).

Profesor Świąch opublikował ponad 100 prac o charakterze naukowym, głównie w Ossolineum i PWN, m.in. studium z dziejów poezji konspiracyjnej z lat ostatniej wojny pt. *Okupacja a stereotypy* (1977); drugą książką na podobny temat była *Pieśń niepodległa* (1982). Przedmiotem szczególnego zainteresowania Profesora jest twórczość K.K. Baczyńskiego — przygotował obszerny wybór jego poezji wydany w serii „Biblioteka Narodowa” przez Ossolineum w 1989 r. (na przyszły rok zapowiadane jest drugie wydanie tej publikacji). Książka, którą prezentujemy, będąca historią literatury polskiej w okresie drugiej wojny światowej, jest zatem zwieńczeniem jego wieloletnich badań.

Literatura polska w latach II wojny światowej pojawiła się w księgarniach przed kilkoma miesiącami (dokładnie: na początku lutego). Jej nakład wynosił początkowo 6 tysięcy egzemplarzy i został sprzedany w ciągu 5 tygodni. Wydawnictwo natychmiast wykonało dodruk w tej samej wielkości, który już się praktycznie rozszedł i obecnie kierowane jest do druku trzecie wydanie (czy dokładniej: trzeci rzut obecnego wydania). Mamy zatem do czynienia z sytuacją zupełnie zdumiewającą: podręcznik o charakterze naukowym, a więc stawiający odbiorcom dość wysokie wymagania, rozchodzi się w nakładzie kilkunastu tysięcy egzemplarzy! Gdyby taki nakład w obecnej sytuacji na rynku czytelnicy uzyskała popularna współczesna powieść, uznano by to za wielki sukces. Dziś sprzedanie książki w nakładzie 5 tys. egz. oznacza dla wydawcy rynkowe powodzenie.

Widzimy także, jak bardzo ta praca była potrzebna, jak trafnie odpowiedziała na czytelnicze oczekiwania — mieliśmy w polskim piśmiennictwie wiele szczegółowych opracowań na temat literatury tego okresu, nie mieliśmy dotychczas wartościowej syntezy. Dodajmy jeszcze, że jest to nakład najwyższy spośród wszystkich tomów serii wydawniczej PWN zatytułowanej „Wielka historia literatury polskiej”, w której to serii ukazały się również znane monografie Jerzego Ziomka na temat literatury renesansu, Czesława Hernasa na temat baroku czy Mieczysława Klimowicza na temat oświecenia. Książka prof. Świącha miała przed wakacjami uroczystą promocję w Warszawie, w Pałacu Łazienkowskim; w pierwszej połowie września prezentowano ją w I programie TVP i w III programie PR.

Sądzę jednak, że decydujący wpływ na powodzenie tej publikacji miał fakt, że przy tak olbrzymim zakresie materiału udało się autorowi zachować przejrzystość układu i czytelność podstawowych tez, pogodzić panoramiczność spojrzenia z syntetycznym ujęciem i uchronić język wykładu przed nadmiernym obciążeniem specjalistyczną terminologią. Wspomnijmy jeszcze o innych dziedzinach zainteresowań prof. Jerzego Świącha. Zajmuje się on teorią przekładu artystycznego — przygotowuje do druku książkę na ten temat (sam włada biegle językiem francuskim i angielskim), jest redaktorem kilku ważnych prac zbiorowych (np. *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej*, 1985 czy *Literatura a wyobcowanie*, 1990), opracował pierwszy w kraju wybór poezji Józefa Łobodowskiego List do kraju (1989), pisze bardzo liczne artykuły i recenzje naukowe, a nawet nieco lżejsze formy, które określić można jako pośrednie między artykułem popularnonaukowym a felietonem (np. cykl *Słowa i metody* publikowany w pierwszych numerach „Akcentu” po sierpniu 1980 r. — nb. prof. Świąch jest w jakimś sensie „ojcem duchowym” *Akcentu*, który jego sugestiom również dziś wiele zawdzięcza; jest także przewodniczącym Rady Programowej Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent”).

Autor Literatury polskiej w latach II wojny... odniósł również sukces jako wychowawca młodych humanistów. Promował 6 doktorantów, w najbliższym czasie odbędą się promocje 4 następnych — ich prace są zróżnicowane pod względem tematycznym i obejmują kilka istotnych i słabo dotychczas zbadanych zjawisk z zakresu współczesnej literatury.

Profesor Świąch jest członkiem kilku towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych, m.in. Komitetu Nauk o Literaturze PAN, Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, Centralnej Komisji ds. Stopni Naukowych i Tytułu Naukowego (przy urzędzie premiera). Czasami mam wrażenie, że jest tego za dużo; są takie okresy, że średnio w ciągu tygodnia Profesor więcej czasu spędza w Warszawie niż w Lublinie — ze stratą dla swoich lubelskich współpracowników i przyjaciół.

Bogusław Wróblewski



## WSPOMNIENIA • WSPOMNIENIA • WSPOMNIENIA

20 ROCZNICA ŚMIERCI PROFESORA  
WŁODZIMIERZA HUBICKIEGO

11 lipca br. minęło 20 lat od śmierci prof. Włodzimierza Hubickiego, wybitnego polskiego uczonego w dziedzinie chemii nieorganicznej i historii chemii. W związku z tą rocznicą pragnę przypomnieć i przybliżyć akademickiej społeczności Lublina sylwetkę i zasługi Profesora, mego Mistrza i Nauczyciela.

Profesor Włodzimierz Hubicki urodził się 31 stycznia 1914 r. w Borysławiu. W 1938 r. ukończył studia chemiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też doktoryzował się w 1943 r. i w 1945 r. został powołany na stanowisko starszego asystenta. W 1947 r. opuścił Kraków i przyjechał do Lublina. Od tego czasu nie tylko na zawsze związał swoje życie i całą karierę naukową z nowo powstałym Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej i środowiskiem naukowym Lublina, ale stał się jednym z twórców tego środowiska. W tworzący się ośrodek naukowy wniósł, rozwijał i propagował swoją postawą, pracą i zaangażowaniem najlepsze tradycje nauki polskiej, podnosząc jej autorytet. Habilitował się w 1949 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1950 r., a zwyczajnego w 1960 roku.

W 1947 r. objął kierownictwo Zakładu Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Zorganizował go od podstaw i dzięki ogromnemu wkładowi pracy przekształcił w jedną z największych katedr Uniwersytetu. Położył ogromne zasługi dla Uczelni, Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii oraz lubelskiego środowiska naukowego jako uczonego, nauczyciel, wychowawca młodego pokolenia chemików i organizator. Był współzałożycielem Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego UMCS, prodziekanem i dziekanem Wydziału, prorektorem Uniwersytetu, redaktorem sekcji fizyki i chemii „Annales UMCS”, członkiem Międzynarodowej Akademii Historii Chemii w Paryżu i wielu innych.

Działalność naukowa prof. Włodzimierza Hubickiego biegła równolegle w dwóch kierunkach: ściśle związanym z chemią nieorganiczną oraz dotyczącym historii nauki. Obie dziedziny nauki uprawiał z jednakową pasją, a dzięki swym nieprzeciętnym zdolnościom i ogromnej pracowitości uzyskał światowe znaczenie w obu dziedzinach. Wyniki swych badań ogłosił w ponad 200 publikacjach. Były to prace dotyczące badania przebiegu i mechanizmu procesów chemicznych w środowisku wodnym i ciekłych amoniakatach, rozdzielania pierwiastków ziem rzadkich metodą ekstrakcji i chromatografii jonowymiennej i otrzymywania substancji wysokiej i specjalnej czystości dla nauki i techniki. Badania te pozwoliły na opracowanie nowych rozwiązań technologicznych dla przemysłu, z których wiele uzyskało ochronę patentową. Z zakresu historii nauki badania prof. Hubickiego dotyczyły historii chemii, a zwłaszcza roli pierwszych chemików polskich w rozwoju nauki. Z dziedziny tej ogłosił ponad 50 bardzo wartościowych prac. W 1991 r., dla uczczenia pamięci prof. Włodzimierza Hubickiego i ocalenia Jego dorobku w tej dziedzinie od rozproszenia i zapomnienia, wydana została książka *Z dziejów chemii i alchemii*, w której zebrano kilkadziesiąt artykułów autorstwa Profesora.

Profesor Włodzimierz Hubicki był wychowawcą licznej rzeszy chemików, także nauczycieli akademickich. W okresie swej trzydziestoletniej działalności w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej bez reszty dzielił czas między dydaktykę i naukę. Był wspaniałym wykładowcą, nadzwyczajnym wychowawcą i przyjacielem młodzieży akademickiej. Żywo interesował

się problemami życia studenckiego oraz studenckim ruchem naukowym. Przez długie lata pełnił funkcję Kuratora Studenckiego Naukowego Koła Chemików. Był opiekunem kilkuset prac magisterskich, promotorem 20 prac doktorskich, 5 Jego uczniów uzyskało stopnie doktora habilitowanego. Trzy osoby spośród wychowanków Profesora uzyskały tytuły profesorskie i kierują samodzielnie zakładami naukowymi oraz pracami badawczymi, kontynuując i rozwijając problematykę zapoczątkowaną przez Mistrza.

Można bez przesady powiedzieć, że prof. Włodzimierz Hubicki stworzył w Lublinie szkołę chemii nieorganicznej. Pozostawił w Lublinie grono wychowanków, którym oprócz głębokiej wiedzy i ogromnego doświadczenia przekazał ułomowanie nauki, prawość i entuzjazm do pracy. Dziś z perspektywy 20 lat należy podziwiać intuicję profesora, bowiem pierwiastki ziem rzadkich, traktowane przez dziesiątki lat po macoszemu, dziś należą do tzw. pierwiastków strategicznych, bez których nie mogłyby funkcjonować i rozwijać się nowoczesne dziedziny nauki i techniki.

W swym pracowitym życiu prof. Włodzimierz Hubicki znajdował czas na pracę społeczną. Głównym terenem tej działalności Profesora były towarzystwa naukowe. Członkiem Polskiego Towarzystwa Chemicznego został jeszcze jako student w 1935 r. w Krakowie. W Oddziale Lubelskim PTChem. przez ponad 20 lat pełnił funkcję przewodniczącego. Profesor Hubicki był także inicjatorem powołania Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, w którym od samego początku, tj. od 1957 r. do końca życia, pełnił funkcję wiceprezesa. Od roku 1968 był przewodniczącym rady redakcyjnej monografii *Dzieje Lubelszczyzny*, wydawnictwa Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Profesor Hubicki był człowiekiem wielkiego serca i umysłu, pełnym radości życia, bardzo czułym i wrażliwym na niedolę ludzką, o wielkiej kulturze, wysokim morale i ogromnym uroku osobistym.

W 20 rocznicę śmierci prof. Włodzimierza Hubickiego, składając hołd Jego pamięci, możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że choć życie ludzkie przemija, to zasługi człowieka i pamięć o Nim pozostają na zawsze żywe.

*Non omnis moriar*

Wanda Brzyska

## SERGIUSZ RIABININ

Pod koniec czerwca odszedł od nas po ciężkiej chorobie doc. Sergiusz Riabinin, ostatni chyba przedstawiciel nieszlachetnych postaci na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Urodzony na Ukrainie całe niemal życie związany był z Lublinem (z wyjątkiem dwóch przerw). Tu ukończył szkołę średnią. Studia przyrodnicze rozpoczął na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1936–1939), a ukończył na Wydziale Przyrodniczym UMCS (1944–1945). Po 5-letnim okresie pracy w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wrócił do Lublina, gdzie od 1950 r. pracował na UMCS przez 35 lat, tj. do przejścia w 1985 r. na emeryturę.

Docent Riabinin był przyrodnikiem i humanistą. Biolog z wykształcenia i z zawodu, humanista z urodzenia i postawy. Uprawiał kilka kierunków naukowych w dziedzinie zoologii, zwłaszcza pociągała Go

fenologia. Ze szczególną jednak pasją oddawał się ochronie przyrody. Dzięki jego staraniom utworzony został Lubelski Oddział Zakładu Ochrony Przyrody PAN, włączony później do UMCS. W latach 60. organizował seminaria poświęcone problemom ochrony przyrody. Zapraszał na nie wiele znakomych postaci ze świata nauki, zajmujących się tą problematyką. Sala audytorium w budynku naszego wydziału była wówczas z reguły pełna. Bywali tu prof. Władysław Szafer, prof. Walery Goetel, Władysław Bieńkowski (były minister oświaty), prof. Anna Kornasiowa, doc. Bronisław Ferens i inni. Przypomnę, że prof. W. Goetel (były rektor AGH w Krakowie) mówił, iż technika powinna przywrócić nam to, co sama w przyrodzie zniszczyła. Trzeba podkreślić, że problem ochrony przyrody w tamtym czasie zaczęto ujmować szerzej, nie tak jak w początkowym okresie

rozwoju tego kierunku. Była to ochrona przyrody i jej zasobów jako całości, a nie tylko ochrona poszczególnych gatunków roślin czy zwierząt.

W ostatnich latach doc. Riabinin zajmował się między innymi opracowywaniem wycieczkowych przewodników przyrodniczych dla niewidomych. Niektóre z nich publikował we współpracy z żoną Danutą i Małgorzatą Olearnik. Współpracował z Zakładami dla Ociemniałych w Łaskach pod Warszawą oraz w Żuławie w województwie zamojskim, w których był częstym gościem.

Docent Riabinin znany był również ze swej działalności humanistycznej, angażował się społecznie. Pisał różne teksty, głównie wiersze, które nazywał rymowanymi refleksjami, i fraszki. Jego utwory, zwłaszcza o treści religijnej, opublikowało wiele wydawnictw. Dotyczyły one w szczególności relacji człowie-

## DOCENT SERGIUSZ RIABININ 1918–1997



20 czerwca 1997 r. zmarł doc. dr hab. Sergiusz Riabinin, emerytowany pracownik naukowy Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie, twórca i wieloletni kierownik Zakładu Ochrony Przyrody UMCS.

Urodzony 25 grudnia 1918 r. w Mariupolu, wychowywał się w Lublinie w rodzinie o wybitnych zasługach dla miasta i tutaj ukończył gimnazjum im. Stefana Batorego. Studia wyższe rozpoczął w 1936 r. na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W okresie okupacji pracował jako asystent w Stacji Ochrony Roślin przy Lubelskiej Izbie Rolniczej, uzupełniając edukację przyrodniczą przerwana przez wojnę. W 1944 r., zaraz po wyzwoleniu tej części Polski spod okupacji niemieckiej, rozpoczął studia i jednocześnie pracę w Zakładzie Zoologii Szczegółowej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, organizującego się Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Był organizatorem pierwszej pracowni dydaktyczno-zoologicznej, gromadził aparaturę, okazy muzealne i ćwiczeniowe oraz literaturę i inne niezbędne wyposażenie do zajęć. Studia ukończył w 1945 r. z dyplomem nr 2 na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMCS, uzyskując stopień magistra filozofii w zakresie zoologii z anatomią porównawczą.

W latach 1945–1950 pracował jako asystent na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych w 1949 r., a w 1960 r. stopień doktora habilitowanego.

W roku 1955 powrócił do Lublina, by utworzyć tutaj oddział Zakładu Ochrony Przyrody PAN, którym kierował do 1960 r. W latach 1961–1989 ponownie pracował w UMCS jako docent etatowy. Był inicjatorem powstania i organizatorem Zakładu Ochrony Przyrody i Fenologii, a w latach 1962–1989 ponownie pracował w UMCS jako docent etatowy. Pełnił również funkcję prodziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (1962–1963), kierownika Katedry Zoologii Systematycznej (1963–1964), kierownika Zakładu Ochrony Przyrody (1973–1987) na tym Wydziale. Od 1974 r. prowadził również zajęcia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wykładał na Międzyuczelnianym Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Lublinie, jak również na studiach dokształcających i podyplomowych w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Lublinie.

Pełnił rozliczne funkcje społeczne, w tym: przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Entomologicznego — Oddział w Lublinie, przewodniczącego Zarządu Okręgu LOP, był członkiem Komitetu Ochrony Przyrody PAN, Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Lublinie.

Organizował otwarte seminaria z ochrony przyrody, na które zapraszał jako prelegentów wybitnych ludzi nauki, jak: W. Szafer, W. Michajłow, B. Ferenczy W. Bieńkowski. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem osób także spoza środowiska uniwersyteckiego.

Za całokształt działalności naukowo-badawczej i dydaktyczno-wychowawczej był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką „Zasłużony dla Lubelsz-

czyzny”, Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej II stopnia, Nagrodą Rektora UMCS za pracę naukowo-dydaktyczną.

Wpisał się w pamięć studencką oraz licznych wychowanków niezwykle żywymi wykładami, bogatym odczytaniem w literaturze, ogromną ilością cytatów — „cytologią” jak sam mawiał. Wszystko po to, aby zwrócić naszą uwagę na konieczność stałego poznawania literatury i stałego dokształcania się. W dydaktycznych zainteresowaniach oprócz wykładów, seminariów, ćwiczeń z fenologii, ekologii, ewolucji, ornitologii, entomologii na szczególne podkreślenie zasługują zainicjowane przez doc. Riabinina prace pod hasłem „Pomóżmy niewidomym poznawać przyrodę”. Oprócz specjalnych artykułów powstało opracowanie *Szkolne wycieczki przyrodnicze dla niewidomych* oraz rozdział w podręczniku *Tyflopedagogika*. Prowadził również zajęcia z nauczycielami i uczniami ośrodka dla niewidomych w Laskach Warszawskich i w Żułowie. Plonem tych zainteresowań były pomoce w postaci nagrań głosów zwierząt, zestawu muszli, galasów, liści i inne pomoce przydatne w przybliżaniu środowiska przyrodniczego niewidomym.

Dla studentów biologii, dla nauczycieli i studentów studiów podyplomowych i dokształcających nie był to jednak „Profesor książkowy”, ale jak nikt inny potrafił zainteresować nas przyrodą, szczególnie na licznych i różnorodnych zajęciach terenowych. Potrafił w sposób szczególny i właściwy tylko sobie wskazać na piękno i jedność zjawisk wśród roślin, owadów, ptaków i w całej przyrodzie. Wskazywał na harmonię i rytmiczność zjawisk przyrodniczych, gdyż dysharmonii i zgrzytów w przyrodzie dopatrywał się tylko w bezmyślnej i zachłannej działalności człowieka. Docent Riabinin zawsze mawiał, że „po to poznajemy przyrodę, by się od niej uczyć i by uczyć innych, jak unikać zgrzytów niepotrzebnych ani człowiekowi, ani przyrodzie”. Niezwykle pomocne materiały do zajęć z biologii, prowadzonych w środowisku naturalnym i antropogenicznym, zawarł w książce *Miasto — teren szkolnych wycieczek przyrodniczych*. Był też recenzentem kilku prac habilitacyjnych i doktorskich oraz promotorem 81 prac magisterskich z ornitologii, entomologii, fenologii ochrony przyrody i ochrony środowiska.

W pracy badawczej doc. Riabinina można wydzielić trzy nurty.

Główny dotyczył fenologii i związany był z opracowaniem zagadnień zoofenologicznych, a szczególnie fenologii owadów, fenologii ptaków. Badania fenologiczne prowadził w aspekcie powiązań z ekologią, geografiją, bioklimatologią oraz ochroną roślin i ochroną przyrody. Doc. Riabinin zwrócił uwagę na konieczność opracowania nowych kierunków i metod badawczych sezonowego rytmu środowisk geograficzno-przyrodniczych, w tym na opracowanie fenologii zwierząt w kontekście fenologii ich środowisk, oraz na konieczność uwypuklenia roli owadów (zwłaszcza dendrofilnych) i ptaków w badaniach syfenologicznych. Gromadził i opracowywał materiały dotyczące synchronizacji zjawisk fenologicznych w przyrodzie w relacji owady — ptaki — rośliny. Opracowywał nowe metody badawcze nad sezonowymi rytmami biocenoz i krajobrazów (przekroje fenolo-

ka do Boga, do świata przyrody i innych ludzi. Przy różnych okazjach pisał bardzo dowcipne, niekiedy cięte fraszki. Prasa lubelska w swoim czasie zamieszczała niektóre z nich. Część fraszek, dotycząca nauki i pracowników naukowych, wydał UMCS pod tytułem *Nie pisz pan fraszek*. Nie jest on przypadkowy, to rzeczywiście rada jednego z profesorów, aby poniechał tej formy pisarskiej, gdyż będzie Mu szkodzić. Kilka fraszek poświęcił również mnie, np. w związku z wyborem moim na stanowisko dziekana, a także przy innych sposobnościach. Nie przytaczam ich tutaj, gdyż treść fraszek nie idzie w parze z powagą niniejszych wspomnień. Postaram się jednak wykorzystać je w sposobnej chwili.

Grał bardzo dobrze na fortepianie (ukończył III lata konserwatorium we Lwowie). Wahał się nawet, czy nie poświęcić się głównie muzyce. W latach 60. urządził wspólnie z prof. Ernestem w budynku naszego Wydziału spotkania koleżeńskie, podczas których obaj grali na pianinie.

Moja znajomość z doc. Riabininem datuje się od lat 50., a często spotykaliśmy się od lat 60., gdy Wydział otrzymał nowy budynek i wszystkie zakłady porzucane przedtem w różnych częściach miasta znalazły w nim pomieszczenia. Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się. Ceniłem Go i lubiłem za Jego niekonjunkturalną a nawet bezkompromisową postawę. Pamiętam Jego odważne wystąpienia na posiedzeniach Rad Wydziałowych, a także pisma do władz uczelni w różnych sprawach dotyczących wydziału oraz jego członków. Pewne osoby, w obronie których występował, nie okazywały mu nawet akcentów wdzięczności, ale doc. Riabinin nie dbał o to. Był człowiekiem mówiącym otwarcie i bezpośrednio to, co myśli, co niekiedy nie ułatwiała Mu życia. Jednemu z sekretarzy partii na Wydziale, który wystąpił z krytyką wobec doc. Riabinina za Jego postawę (lata 70.) odpowiedział, iż może przyjąć słowa krytyki od niego jako kolegi i członka Rady Wydziału. Nie przyjmuje ich natomiast, jeśli ten wypowiadał się jako sekretarz partii, ponieważ jest człowiekiem bezpartyjnym, a organizacje polityczne nie są dla niego władzą.

W latach 80. doc. S. Riabinin w niektórych kościołach na terenie Lublina prowadził dyskusje na temat chrześcijaństwa na co dzień. Tego typu poczynania nie znajdowały chyba uznania u ówczesnych władz, myślę, iż mogły też mieć pewien wpływ na Jego awanse naukowe.

Wiosną tego roku słyszałem w czasie kazania w jednym z kościołów (katolickich) cytowane celniej-  
sze myśli doc. Riabinina z Jego wiersza.

W ostatnich latach doc. Riabinin w zasadzie rzadko

przychodził do zakładu, ale kontakty utrzymywał, zwłaszcza z doc. Tadeuszem Puszkarem, którego sprowadził w swoim czasie do Zakładu Ochrony Przyrody z Puław. Utrzymywał bardzo żywe kontakty z niektórymi kolegami z Wydziału, w szczególności z dr. Zbigniewem Józwickiem. Łączyła ich wspólna pasja artystyczna (jeden pisał wiersze, drugi opatrywał je ilustracjami).

Przed kilku tygodniami zachorował ciężko, wkrótce wszystko szło już ku lepszemu i nagle przyszło tra-

giczne załamanie. Mimo kilkakrotnych moich zamiarów odwiedzenia Go nie doszło do tego ze względu na stan Jego zdrowia. Bardzo żałuję i robię sobie wyrzuty z tego powodu. Nie mogłem też oddać Mu ostatniej posługi i odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Dlatego tą drogą chciałbym powiedzieć: żegnaj Przyjacielu.

giczne, akordy fenologiczne, izofeny zespołowe). Wskazywał na góry jako na niezastąpione laboratorium w badaniach z zakresu fenologii oraz na nowe ujęcie fenologii, wiążące fenologię i ochronę przyrody. Wprowadził do teorii fenologii wiele nowych pojęć i określeń.

Drugi nurt badawczy dotyczył ochrony przyrody i obejmował ochronę przyrody ogólną, poszczególnych środowisk, poszczególnych grup organizmów oraz szeroko pojęte zagadnienia faunistyki, urbanizacji i ochrony ptaków. Szczególnie cenne były Jego badania dotyczące awifauny ptaków Lublina, prowadzone nieprzerwanie od 1951 r. do chwili obecnej, unikatowe w skali kraju i nieliczne na świecie. Niezwykle cenne okazały się również badania Polesia Lubelskiego, prowadzone w okresie intensywnych przekształceń związanych z budową kanału Wieprz-Krzna i nawiązujące do badań Władysława Taczanowskiego. Doc. Riabinin prowadził też liczne badania w rezerwach i parkach narodowych w Polsce i Szwajcarii.

Kolejnym nurtem prac naukowych były zagadnienia dotyczące owadów minujących, a szczególnie unikatowa praca *Uwagi o wtórej faunie żerowisk owadzich*, zainicjowana jeszcze w okresie pracy na Uniwersytecie Poznańskim. Badania te dały początek nowemu nurtowi, obejmującemu ekologię i ewolu-

cję owadów minujących.

Dorobek publikowany doc. Riabinina, zestawiony w opracowaniu *Wykaz publikacji z zakresu nauk przyrodniczych Sergiusza Riabinina* (Wyd. UMCS, Lublin 1986), do roku 1984 obejmował 129 pozycji, a obecnie 156 pozycji przyrodniczych oraz 75 pozycji literackich (wiersze, refleksje, eseje), bardzo często bazujących lub odwołujących się do przyrody. Głęboka i „śpiwna” ta poezja tkwiła mocno w tradycjach franciszkańskich.

Docent Riabinin publikował na łamach prasy codziennej oraz w czasopismach przyrodniczych i specjalistycznych, nawiązujących do metodyki nauczania biologii („Biologia w Szkole”, „Szkoła Specjalna”, „Wszehświat”, „Kosmos”, „Przegląd Zoologiczny”, „Chrońmy przyrodę ojczystą”, „Przyroda Polska”, „Ochrona Przyrody” i inne).

Był zawsze osobowością nie poddającą się żadnej klasyfikacji, żadnym ramom i dlatego tak bardzo przyciągał do siebie ludzi, szczególnie młodych. Mówił nam, studentom, a następnie asystentom i doktorantom, że „człowiek nie spocznie, zanim nie poszufladkuje sobie świata. To poszufladkowanie ma pomóc człowiekowi w zrozumieniu tego świata, ale nie ma i nie może być celem samym w sobie, celem, na który straci tyle energii, że poza tymi szufladkami już nic nie jest w stanie zobaczyć”. Lubiliśmy i podziwiali-

śmy wszechstronność docenta, a dla nas Profesora Riabinina.

W podsumowaniu oceny dorobku naukowego doc. Riabinina profesor Władysław Skuratowicz (Annales UMCS, sectio C, vol. XLIII, 1988) napisał: „Sergiusz Riabinin jest przyrodnikiem humanistą, jego twórczość, w całości oryginalna, obejmuje wyjątkowo szeroką problematykę; jest twórcą nowoczesnej fenologii jako samodzielnej nauki przyrodniczej oraz pionierskich metod, pozwalających na badanie środowiska przyrodniczego na poziomie biocenozy, a nawet ekosystemów, jest autorem szeregu nowych pojęć i terminów”. Profesor J. Sokołowski (tamże) pisał: „Nie może być większej pochwały naukowca, jak stwierdzenie, że wytycza on nowe drogi i kształtuje zręby nowej nauki, a owoce swoich dążeń i osiągnięć przekazuje innym...”

Docent Sergiusz Riabinin pozostanie wśród nas w owocach swojej pracy, w pamięci słuchaczy i wychowanków, w licznych publikacjach i esejach, w Zakładzie Ochrony Przyrody, który sam stworzył i ukształtował jego profil naukowy.

Tadeusz Puszkar

## SERGIUSZ RIABININ — PAMIĘCI PRZYJACIELA

„Jestem przekonany, że istnieje pokrewieństwo między twórczością naukową i artystyczną...”



Jakże trafnie podsumował Jego twórczość naukową, wybitny polski badacz przyrody, prof. Jan Sokołowski: „Nie może być większej pochwały naukowca, jak stwierdzenie, że wytycza nowe drogi i kształtuje zręby nowej nauki”.

Czy można dodać coś więcej do tych słów?

Sergiusz Riabinin — poeta i humanista. Autor kilkunastu tomików poezji, setek wierszy i myśli, fraszek i refleksji publikowanych w różnych periodykach i czasopismach. Wymienić wypada niektóre z nich: *Prowadź św. Franciszku, Św. Franciszku, Bezsilne są kolczaste druty* — tomik poezji o św. Maksymilianie Marii Kolbe, *Matce Bożej, Ekumeniczne strofki wierzącego przyrodnika, Chodzić po ziemi jak po świątyni, Rosnąć można tylko z ziemi, Ecce homo* — teksty o św. Bracie Albercie Chmielowskim czy *Nie pisz pan fraszek...* (teksty o nauce i naukowcach).

Sergiusz Riabinin — rozmiłowany w ptakach, uschłych badyłach i ludziach...

Odnajdywał myśli zagubione gdzieś w konarach starych drzew, oddawał pokłony przydrożnym krzyżom, chwastom na miedzy i słońcu. Przez całe swoje życie poszukiwał i odnalazł drogi do Matki Bożej i Świętych Pańskich. Wskazywał je innym.

Sergiusz Riabinin — bibliofil Wielkiej Księgi Przyrody, kawaler Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem.

Otwórzmy Księgę Jego Życia. Jak pisze sam: „Ojciec mój, Jan Riabinin, urodził się w roku 1878 (zmarł w 1942) w Lublinie, w domu nr 3 (dawny nr 60) przy ul. Złotej, będącym własnością jego dziadków i rodziców”. Po blisko 120 latach życia Riabininów w tym domu, przy ul. Złotej 3, w roku 1996 Sergiusz Riabinin wraz z żoną Danutą przekazali w darowiźnie dom swój miastu Lublin, otrzymując mieszkanie zastępcze w dzielnicy Czechów.

Dziadkami Ojca Sergiusza i jego pradiadkami byli: Karol Goetz i jego żona Eugenia z domu Barroux. Karol Goetz był Niemcem, protestantem, urodzonym w Berlinie, a jego żona rodowitą Francuzką, katoliczką, urodzoną w Paryżu. Pochowani zostali na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie. Pradiad — na cmentarzu protestanckim, a prababka — na cmentarzu katolickim. Z małżeństwa tego

urodziła się Paulina (matka ojca Sergiusza), czująca się Polką i katoliczką, która wyszła za mąż za Sergiusza Florowicza Riabinina, Rosjanina, urzędnika w Lublinie, dziadka Sergiusza.

Z małżeństwa tego urodził się Jan — ojciec Sergiusza, który po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Archiwum Spraw Zagranicznych w Moskwie, opracowując tamtejsze polonica. Dokonał, między innymi, rejestru polskich akt wywiezionych przez zaborcę rosyjskiego do Moskwy. Na podstawie tej pracy akta te zostały zwrócone Polsce.

Ojciec Sergiusza, Jan, ożenił się z rodowitą Rosjanką Taisją. W czasie rewolucji 1917 roku rodzice Sergiusza przenieśli się do Mariupola na Ukrainie, gdzie w Boże Narodzenie 1918 roku przyszedł na świat przyszły uczonec, myśliciel i poeta, Sergiusz Riabinin.

Do rodzinnego domu w Lublinie, przy ul. Złotej 3 przeniósł się z rodzicami w roku 1920.

Gimnazjum im. Stefana Batorego w Lublinie ukończył w roku 1936, uzyskując świadectwo dojrzałości, i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przerwane wybuchem wojny 1939 roku. Ukończył je na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, uzyskując dyplom magistra filozofii (dyplom nr 2 UMCS). Doktoryzował się na Uniwersytecie Poznańskim w roku 1949, tam też odbył się jego przewód habilitacyjny.

W UMCS kierował kolejno: Zakładem Zoologii Systematycznej, Zakładem Ochrony Przyrody, Zakładem Ekologii i Ochrony Przyrody i do przejścia na emeryturę — Zakładem Ochrony Przyrody.

Gromadził książki przez całe swoje życie. Były dla niego nie tylko podstawowym warsztatem badacza przyrody, wnikającego w przestrzeń międzydiscyplinarne, ale także klamrami łączącymi przeszłość z przyszłością...

Opuszczając swój dom rodzinny, latem 1996 roku, część księgozbioru przekazał Zakładowi Ochrony Przyrody UMCS, a także nowo powstałemu uniwersytetowi w Sandomierzu. Księgi z księgozbioru Sergiusza Riabinina znaczą ekslibris z wyobrażeniem

Myśl wybitnego uczonego i humanisty Ludwika Hirsfelda można w przypadku Profesora Sergiusza Riabinina sprowadzić do stwierdzenia, że nauka i poezja połączyły się w Jego twórczości.

Sergiusz Riabinin — uczonec, badacz przyrody i myśliciel. Autor wielu pojęć do samodzielnej już dyscypliny naukowej, jaką jest fenologia, którą oparł na nowych stwierdzeniach. Dyscypliny, którą zdefiniował jako naukę „o sezonowych zmianach zachodzących w materialnej jedności zjawisk przyrody organicznej i nieorganicznej w cyklu rocznym”.

Jako pierwszy w Europie i jedyny w Polsce podjął przed wieloma laty badania z tego zakresu. Syntezę wprowadzonych przez siebie pojęć fenologicznych zamieścił w szeroko uznanej choć niewielkiej książeczce pt. *Sezonowe rytmy przyrody*, która w całości została przedrukowana w kolejnych numerach miesięcznika „Problemy”.

Sergiusz Riabinin — propagator i orędownik humanistycznych aspektów ochrony środowiska, Francuskiego patrznięcia na przyrodę.

Wraz z żoną Danutą i Małgorzatą Olearnik napisali i wydali pierwszy w Europie podręcznik nauczania biologii dla niewidomych.

Sergiusz Riabinin — znawca ptaków, ich życia i ich odwiecznych wędrówek.

Badacz entomofauny owadów nadrzewnych, zarówno poszczególnych gatunków jak i ich grupowania.



ptaka, odbywającego jedną ze swoich wędrówek...

Tę ostatnią, ziemską wędrówkę, zakończył 20 czerwca 1997 roku...

Obdarzony talentami; talentów tych nie zmarnował, ale pomnożył je wielokrotnie.

Był człowiekiem, w którego żyłach płynęła krew

rosyjska, niemiecka i francuska, człowiekiem, w którego krwi pulsowało „całe chrześcijaństwo”, bo i prawosławie, i protestantyzm, i katolicyzm. Nazywany przez prof. Wacława Hryniewicza „Bratem ekumenicznym” wciąż poszukiwał w środowisku przyrodniczym niszy dla ekumenizmu. Stąd może i pytanie ekumeniczne wierzącego przyrodnika, pytanie poety i myśliciela Riabinina:

*Czy słowik śpiewa po katolicku?  
Czy gwiazdy świecą po protestancku?  
Czy fale morskie są prawosławne?*

ale zaraz odpowiada w innym wierszu w „ekumenicznej wizji wierzącego przyrodnika”:

*Tysiącami potoków spływałem z gór,  
setkami rzek wpadałem w morza,  
by w oceanie zachłysnąć się  
wspólnotą wód...!*

i dodaje w wierszu napisanym w sierpniu 1992 roku:

*pofrunę przez przyrodę  
jak wiatr przez drzew korony,  
rozmodłę się po drogach  
„Niech będzie pochwalony...”*

Ten ostatni lot odbył, uwolniony już od bagażu doczesności. Zakotwiczył się na trwale w prawdach jedynych, bo odwiecznych. Pisał: „Prowadź Święty Franciszku”, „Spraw, abym zmierzał do Bożej Ojczyzny”, a w wierszu, któremu dał tytuł *Zamiast pomnika*, napisał tak:

*Prośba do Św. Franciszka  
Święty Franciszku,  
gdy umrę,  
ześlij stada wróbli,  
szpaków,  
gołębi —  
niechaj rozdziobią  
tych trochę ziaren,  
które miały być Bogu  
na swe  
ćwierkanie,  
gwizdanie,  
śpiewanie  
ludziom na radość  
JEMU na chwałę,  
a wszystkie plewy  
wiatrem ich skrzydeł  
szumiącą trawą  
zdmuchnij w niepamięć  
Amen.*

Zbigniew Józwick

## POLEMIKI • RECENZJE • POLEMIKI

### NA MARGINESIE UWAG PROFESORA UZIĄKA O MOJEJ AUTOBIOGRAFII

Z bardzo mieszanymi uczuciami przeczytałem zamieszczone w nr 1–2 „Wiadomości Uniwersyteckich” uwagi prof. Stanisława Uziaka na temat mojej autobiografii pt. *Przez epoki i kontynenty* (Wydawnictwo UMCS, 1996, 357 stron). Oczywiście jest mi miło, że prof. Uziak podkreślił walory i znaczenie mojego dorobku naukowego. Niemniej w kilku kwestiach nie mogę się z autorem owych uwag zgodzić.

Poziom uniwersytetów afrykańskich jest na ogół znacznie wyższy, niż sądzi się nieraz w Europie. Istnieje na Czarnym Łądzie cały szereg wyższych uczelni o randze międzynarodowej, które od czasu uzyskania przez kraje afrykańskie niepodległości przed ok. 30 laty szybko się rozwijają i są postawione na dobrym poziomie. Na pewno nie można mówić o University of Zimbabwe, gdzie przez kilka lat kierowałem katedrą historii, że jest uczelnią mało znaną.

Szybkiemu rozwojowi uczelni afrykańskich sprzyja fakt, że znaczna liczba ich wykładowców posiada stopnie naukowe uzyskane w znanych uniwersytetach europejskich (w wypadku dawnych kolonii angielskich głównie w Londynie, Cambridge, Essex i in.), amerykańskich i kanadyjskich. Nadal jeszcze wykładają na afrykańskich uczelniach obcy uczeni o głośnych niekiedy nazwiskach. Wystarczy wspomnieć, iż np. w Botswanie do niedawna wykładali tacy wybitni historycy brytyjscy, jak Michael Crowder czy Keith Shillington, których dzieła stanowią podstawowe opracowania różnych aspektów dziejów afrykańskich. Na uniwersytecie w sąsiedniej Zambii pracował jeden z najwybitniejszych angielskich badaczy historii Afryki, prof. T. O. Ranger, posiadacz katedry w Oxfordzie.

Jednym z czynników, również zapewniających dobry poziom niektórych afrykańskich uczelni, jest zasada, że stanowiska wykładowców są tam ob-

sadzane drogą konkursów międzynarodowych. W ten to właśnie sposób uzyskałem katedrę historii w dużym i dobrze rozwiniętym University of Zimbabwe. Do ogłoszonego w prasie międzynarodowej tego stanowiska aspirowało kilkunastu profesorów z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów. Nie można więc, jak to czyni prof. Uziak, zaliczać University of Zimbabwe do uczelni mało znanych.

Profesor Uziak skupia się w swoich uwagach głównie na próbie ustalenia, ile lat spędziłem na uczelniach afrykańskich, ile miałem tam kontraktów itd. Nie informuje natomiast, że — podobnie jak i inni pracujący w Afryce nasi wykładowcy i inni specjaliści — płaciłem ze swoich skromnych poborów wysoki podatek na rzecz naszego kraju, ściągany przez Warszawę za pośrednictwem Pol-service'u.

Profesor Uziak nie wspomina również, że w czasie pobytu w Afryce opracowałem i wydałem szereg książek, jak: *Historia Afryki Wschodniej* (Ossolineum 1986), *Joseph Conrad and Africa* (Kenya Literature Bureau 1982), *Polacy w Afryce Wschodniej* (UMCS 1978), *Polacy w Zambezji* (UMCS 1988), dwa poszerzone wydania *Historii Anglii* (Ossolineum 1979 i 1995) i właśnie moją autobiografię *Przez epoki i kontynenty*. Ponadto do druku oddałem napisane w Afryce dwie dalsze książki: *Rabusie i dzentelmeni: Cecil Rhodes i ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX w.* (Polnord w Gdańsku) oraz *Kupcy i kidnaperzy. Handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki* (wyda ją może Wydawnictwo UMCS). Mój pobyt w Afryce dał więc spore efekty badawcze w dziedzinach stosunkowo mało uprawianych w naszym kraju i zaowocował szeregiem studiów oraz prac popularnonaukowych.

Trudno zgodzić się z prof. Uziakiem, że pozostałem rzekomo swój zakład na UMCS bez żad-

nej opieki. Posiadał on podczas mojej nieobecności swego kuratora, przez kilka lat kierował nim znany historyk warszawski prof. M. Tymowski. Cały czas byłem w kontakcie naukowym z moimi dawnymi asystentami oraz ich promotorami (np. z prof. Zofią Libiszowską z Łodzi).

W sposób dosyć mglisty wspomina prof. Uziak o karierze naukowej autora autobiografii *Przez epoki i kontynenty*. Pisząc np. o sobie, że był sekretarzem jednego z Wydziałów Lubelskiego Towarzystwa Naukowego zauważa, że czasem widywał mnie na jego posiedzeniach. Nie nadmienia jednak, że byłem sekretarzem generalnym i wiceprezesem LTN, że pod moją redakcją ukazało się kilka zarysów historii Lublina oraz tom pierwszy dużej monografii dziejów Lubelszczyzny, który zredagowałem wspólnie z prof. Józefem Mazurkiewiczem.

W uwagach na temat mojej autobiografii najmniej miejsca poświęcił prof. Uziak właśnie tej książce, która stanowi przecież obszerny obraz intelektualnego i kulturalnego życia Lublina oraz tych krajów, w których prowadziłem badania naukowe (Anglia) i gdzie wykladałem na tamtejszych uniwersytetach (Kanada i kilka uczelni afrykańskich). Są to zapewne dużo ważniejsze dziedziny niż obserwacja, że podobno posiadam krok wojskowy po moim ojcu, który był przed wojną wyższym oficerem naszej armii. Zresztą wracam do Lublina pod koniec tego roku i czytelnicy „Wiadomości Uniwersyteckich” będą mogli sami ocenić, czy rzeczywiście posiadam wojskowy krok.

Henryk Zins

### STYLISTYKA STUDENCKICH PODAŃ

„Prośbę swoją motywuję nagłą chorobą, o której świadczy dołączony kwit”



## UWAGI DO KOMENTARZA PROFESORA ZINSA

W związku z komentarzem prof. Henryka Zinsa zdecydowałem się po namyśle znów zabrać głos. Ze smutkiem stwierdzam, że w gruncie rzeczy zostałem zupełnie nie zrozumiany. Dlatego chciałbym wyraźnie podkreślić, że moją intencją nie była wcale ocena autobiografii prof. Zinsa ani Jego działalności naukowej w Lublinie czy za granicą, a tym bardziej wyliczanie kontraktów, dochodów itp. Moje uwagi były tylko próbą odpowiedzi na żale Profesora pod adresem władz UMCS, a imieniem moim jako rektora, za brak zgody na kolejne przedłużenie urlopu bezpłatnego, na zarzuty o „erozji kultury życia akademickiego i biurokratyczną formalistykę”, a także inne. Nie mogłem i nie chciałem zostawić sprawy bez wyjaśnień. Moim zdaniem mówimy niby o tych samych problemach, ale różne kładziemy na nich akcenty. Wystarczy porównać tekst z książki Profesora na stronach 317–319, mój komentarz i ponowne zarzuty w Jego uwagach zamieszczone w „Wiadomościach”.

Nie mam zamiaru dyskutować o poziomie uczelni afrykańskich, Profesor zna je lepiej ode mnie. Nie napisałem też, że są one złe. Mówiąc mało znane, wyrażałem wątpliwości, czy są to uniwersytety rangi Sorbony, Oxfordu czy Harvardu i przy tej opinii pozostają. Jeden czy dwóch nawet znakomych profesorów nie daje jeszcze uczelni światowej renomy. Na to trzeba wielu pokoleń dobrych

uczonych. Profesor Zins jako człowiek światowy wie to przecież dobrze.

Natomiast nie wierzę w dobrodziejstwo i skuteczność zaocznych (dojeżdżających) kuratorów zakładu i opiekunów naukowych, zwłaszcza jeśli trwa to wiele lat. Pracuję na uczelni ponad 50 lat i znam te problemy zbyt dobrze.

Nie wspominałem o stanowiskach prof. Zinsa w Lubelskim Towarzystwie Naukowym, gdyż nie miałem takiej potrzeby, pisał o tym sam Autor. Wspomniałem natomiast, że spotykałem tam prof. Zinsa, gdyż Profesor nie pamiętał mnie (nie musiał zresztą pamiętać).

Zaskoczył mnie natomiast trochę zarzut o wojaskowym kroku. Nie użyłem tego określenia, mówiłem o sposobie noszenia się, mając na myśli postawę. Zapewniam, że nie ma w tym nic pejoratywnego, sam chciałbym mieć taką postawę i sylwetkę. Niestety, natura poskapiła mi, może więc była to z mojej strony podświadoma tzw. bezinteresowna zawiść.

Mam też nadzieję, że nie będzie już składania dalszych publicznych wyjaśnień z obu stron. Gdyby jednak była potrzeba dyskusji, proponuję odbywać ją przy kawie, będzie to lepsza forma. Ponieważ byłem już gościem Profesora w Gabarone, zapraszam tym razem do siebie.

Stanisław Uziak

tylko naród. Szymański eksponuje postulat Głębińskiego integracji ekonomii narodowej z innymi dyscyplinami naukowymi oraz przejętą od Supińskiego kategorię zasobu społecznego.

W wywodach spotykamy się z odwołaniami do różnych koncepcji społeczno-filozoficznych. Na podkreślenie zasługuje imponująca erudycja autora.

W ostatnim z artykułów, zatytułowanym *Próby ograniczenia bezrobocia w II Rzeczypospolitej* Marta Dolecka oprócz zagadnień związanych z życiem gospodarczym okresu międzywojennego w Polsce podejmuje problemy teoretyczno-metodologiczne sprowadzające się do uściślenia definicji tego zjawiska do klasyfikacji bezrobocia. Sądzę, iż poprzez to stworzyła dla siebie doskonały instrument badawczy, którym sprawnie operuje.

Recenzowana książka jest cenną publikacją z zakresu historii gospodarczej i dziejów myśli ekonomicznej w Polsce. Stanowi wizytówkę Zakładu Historii Gospodarczej UMCS. Słuszne są uwagi wstępne prof. Ryszarda Orłowskiego, iż „zamieszczone w publikacji prace dotyczą istotnych problemów i wnoszą oryginalny wkład do poznania złożonych zagadnień ekonomicznych Polski okresu międzywojennego”.

Antoni Krawczyk

*Idee gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Ryszarda Orłowskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1996, ss. 148, 1 nlb., indeks osobowy.

## W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI

Niedawno wydana praca dr Jolanty Kociuby *Tożsamość aktora* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 1996, s. 208), prezentuje bardzo ciekawą interpretację fenomenu tożsamości w połączeniu z pełnieniem roli zawodowej aktora. Autorka podejmuje próbę zrozumienia poczucia tożsamości człowieka poprzez teoretyczno-empiryczną analizę koncepcji siebie u aktorów.

Praca łączy różne podejścia badawcze do problematyki tożsamości ludzkiego „ja”. Zaprezentowane zostało podejście fenomenologiczno-egzystencjalne psychologii humanistycznej, podejście psychologii poznawczej, percepcyjne podejście kanadyjskiego psychologa Rene L'Ecuyera oraz psychospołeczna koncepcja rozwoju tożsamości wg amerykańskiego psychoanalityka Erika H. Eriksona. Bogato został naszkicowany kontekst badań psychologicznych i socjofilozoficznych w dziedzinie teatru i aktorstwa.

Wysoko należy ocenić zwłaszcza przedstawienie koncepcji E. Eriksona, która w opinii wielu badaczy (por. np. C. S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1994 oraz L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia*, Toruń 1989) stanowi główne dokonanie w dziedzinie nauk społecznych ostatnich dziesięcioleci, a jednocześnie nie jest w Polsce dostatecznie spopularyzowana. Autorka wykorzystuje psychospołeczna teorię rozwoju *ego* Eriksona i prezentuje jego wieloaspektowe rozumienie tożsamości w cyklu życia. Idąc za Eriksonem wyprowadza pojęcie tożsamości integralnej właściwej dla ostatniej fazy życia.

W części teoretycznej pracy J. Kociuba poświęciła wiele miejsca jednemu z ważniejszych kierunków badań w zakresie problematyki „ja”, jakim jest pojęcie koncepcji siebie (*self-concept*). Zwraca uwagę zwłaszcza wykorzystanie przez autorkę oryginalnego podejścia do badania koncepcji siebie, którego twórcą był R. L'Ecuyer. Przyjmuje on prymat subiektywnego znaczenia bodźców w determinowaniu zachowania człowieka i postuluje badanie doświadczeń intrapersonalnych jednostki. Fenomenem badawczym czyni odzwierciedlenie tych doświadczeń w procesie percepcji, a więc określoną treść percepcyjną lub sposób, w jaki jednostka spostrzega siebie. Jednocześnie pojęcie koncepcji siebie stara się on ująć

## IDEE GOSPODARCZE II RZECZYPOSPOLITEJ

Książka zawiera wyniki badań pracowników Zakładu Historii Gospodarczej UMCS. Po części odnosi się ona do dziejów gospodarczych II Rzeczypospolitej, a po części do historii idei polityczno-gospodarczych, funkcjonujących w pluralizmie politycznym tamtych czasów.

Józef Duda w artykule *Druga Rzeczpospolita u progu niepodległości* przedstawia uwarunkowania ekonomiczno-społeczne dla rozwoju gospodarczego kraju, jak też funkcjonowanie różnych idei politycznych inspirowanych życiem gospodarczym. Swe wywody wyprowadza z sytuacji stworzonej przez zaborców, podporządkowujących na ziemiach polskich gospodarke, infrastrukturę, a także prawo do swoich potrzeb. Tym działaniom przeciwstawia aspiracje narodowe Polaków, dzięki którym mogli oni przy nadarzającej się okazji uzyskać byt niepodległy. Autor wskazuje na zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne dla suwerenności II Rzeczypospolitej. Wreszcie dokonuje oceny stanu badań nad programami politycznymi różnych ugrupowań.

Anna Golec zajmuje się myślą gospodarczą w programach ruchu ludowego. Wychodząc od prezentacji pism ludowych, a także poglądów liderów chłopskich w różnych zaborach końca XIX w. przedstawia koncepcję samowystarczalnego gospodarstwa rodzinnego oraz samorządu wiejskiego i systemu oświaty, wspierających istnienie tego gospodarstwa. Wskazuje na kształtowanie się instytucji samopomocy chłopskiej. Z kolei badając sytuację w II Rzeczypospolitej autorka koncentruje uwagę na stosunku różnych ugrupowań do zagadnień reformy rolnej. Konfrontuje myśl wypracowaną w tej kwestii w ruchu ludowym z propozycjami innych orientacji politycznych. Wreszcie sporo uwagi poświęca zagadnieniom agrarizmu.

W drugim swym artykule, zatytułowanym *Idee gospodarcze chrześcijańskiej demokracji*, Józef Duda przedstawia program gospodarczy ugrupowania politycznego, które w okresie II Rzeczypospolitej nie było nigdy partią rządzącą. Atrakcyjność programu Chadeccji wynikała stąd, iż był on opozycyjny wobec Propozycji zgłaszanych przez socjalistów oraz libera-

łów. Chadeccy odwoływali się do nauki społecznej Kościoła zapoczątkowanej przez Leona XIII w encyklice *Rerum Novarum*. Autor wskazuje na zapóźnioną recepcję nauki społecznej Kościoła na ziemiach polskich pod zaborami i żywe zainteresowanie tą nauką w Rzeczypospolitej Odrodzonej, zwłaszcza w Wielkopolsce, na Śląsku i Pomorzu — ziemiach, na których wystąpiło największe prześladowanie katolicyzmu. Efektem było powołanie w 1919 r. ogólnopolskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. W dalszej kolejności autor omawia programy gospodarcze ugrupowań związanych z Chadeccją oraz walkę polityczną o realizację tych programów.

Rozprawa Zdzisława Szymańskiego *Koncepcja ekonomii narodowej Stanisława Głębińskiego* zawiera kilka istotnych wątków. Autor zajął się prezentacją poglądów ekonomicznych jednego z głównych przedstawicieli kierunku historyczno-narodowego w polskiej ekonomii, wskazując na inspirację polskich myślicieli XIX w. Szczególnie podkreślił wpływ Henryka Kamieńskiego i Józefa Supińskiego.

Następnie autor koncentruje uwagę wokół zagadnień metodologicznych Głębińskiego i jego dążeń do stworzenia szkoły narodowej w ekonomii, czemu miały służyć idee wyrastające z ideologii narodowej. Ukazuje wywody Głębińskiego, według których ekonomia narodowa może istnieć w państwie historycznie ukształtowanym, posiadającym silną władzę oraz mocno osadzonym w swoim podłożu historycznym. Przynajmniej zdanie Głębińskiego, iż szkoła narodowa w ekonomii zdolna będzie przywrócić w ekonomii równowagę zachwianą na skutek nadmiernie rozbudowanego systemu teoretycznego w różnych szkołach.

W dalszym toku wywodów autor referuje stworzoną przez Głębińskiego koncepcję gospodarstwa narodowego, które jest wartością nadrzędną wobec gospodarstw indywidualnych i społecznych. Jest ono jak gdyby spoiwem wszystkich gospodarstw w kraju, powiązanych więziami o charakterze materialnym, jak również duchowym. Ta więź determinuje podział pracy i współdziałania różnych grup społecznych. Podmiotem owego gospodarstwa nie jest państwo,

rozwojowo i bada ją od dzieciństwa do starości. Wykorzystuje przy tym teoretyczne propozycje W. Jamesa, G. Allporta czy też D. Snygga i A. Combsa.

Autorka zaadaptowała program badawczy, który stworzył R. L'Ecuyer, wykorzystując strukturalny model koncepcji siebie do badań empirycznych wśród aktorów. Model ten zakłada istnienie hierarchicznej organizacji różnych wymiarów koncepcji siebie i pozwala na empiryczne określenie poszczególnych dymensji, ich hierarchii i poziomu ważności (w ramach struktury, podstruktur i kategorii). Dokonuje się to poprzez analizowanie wypowiedzi (tekstów) osób badanych według utworzonego wcześniej zbioru kategorii stanowiących kryteria klasyfikacji. Pozwala to poddać materiał badawczy analizie statystycznej.

Badania empiryczne J. Kociuba przeprowadziła w środowisku aktorów zawodowych Warszawy, Łodzi i Lublina oraz wśród studentów szkół teatralnych w Warszawie, Łodzi i Krakowie na podstawie metody autodeskryptywnej L'Ecuyera (samoopis). Wybór aktorów wydaje się szczególnie adekwatny do badania zjawiska poczucia tożsamości. W grupie tej sytuacja konfrontowania swego „ja” z „ja” odtwarzanej postaci wymusza poniekąd odpowiadanie na pytanie „kim jestem?” i skłania do ciągłego określania własnej koncepcji siebie. Zastosowanie metody samoopisu i analizy treści pozwoliło na przeprowadzenie analizy zarówno ilościowej jak i jakościowej otrzymanych wyników. Wyniki badań złożyły się na opis hierarchii ważności wymiarów koncepcji siebie. Na-

tomiast porównania w ramach wieku i stażu pracy dostarczyły informacji na temat faz i poziomu rozwoju poczucia tożsamości ludzi związanych z aktorstwem zawodowo i potwierdziły hipotezę o rozwojowym charakterze posiadanej koncepcji siebie.

Szczególnie istotna dla omawianej tematyki okazała się struktura „Ja — osobowe” oraz jej podstruktura „Tożsamość ja”. Rozwój koncepcji siebie to zmiana znaczenia podstruktury „Obraz siebie” na rzecz podstruktury „Tożsamość ja”. Tożsamościowy aspekt koncepcji siebie jest szczególnie ważny dla aktorów — kategorie wchodzące w skład tej dymensji nabierają centralnego poziomu ważności; w odróżnieniu od grupy studentów. W grupie aktorów również występuje zróżnicowanie, ma ono charakter jakościowy. „Różnice stopni ważności poszczególnych dymensji koncepcji siebie” oraz zmiana zawartości znaczeniowej (treściowej) wypowiedzi sklasyfikowanych do tych dymensji w trzech grupach wyróżnionych wśród aktorów, w zależności od wieku i stażu pracy, świadczą o kierunkowym rozwoju koncepcji siebie, który przebiega od etapu koncentracji na własnej osobie po etap „decentracji” czy „identyfikacji pozaosobistej” (s. 174).

Autorka dochodzi do wniosku, że aktor buduje poczucie tożsamości na podstawie dualizmu „ja” podmiotowego i „ja” przedmiotowego, a jednocześnie tożsamość aktora wykracza poza możliwe uprzedmiotowienie, jakim jest odgrywana rola. Rola taka stanowi dla aktora wartość spoza obszaru „ja” i jej ak-

tualizowanie pozwala na przekroczenie swego „ja”, swej subiektywności, w kierunku realizowania wartości estetycznych i etycznych. Przy tym rozwój poczucia tożsamości aktora nie wiąże się specjalnie z przyrostem ilościowym, związanym np. ze stażem pracy czy wiekiem, a raczej z wewnętrznym samo-określeniem kierunku swego rozwoju. Poczucie tożsamości kształtuje się więc jako efekt autodeterminizmu moralnego jednostki. Poziom poczucia tożsamości „związany” jest nie tyle ze zmianami dokonującymi się wraz z wiekiem jednostki, co normatywnym wyborem określonego kierunku swego rozwoju „ku wiekowi dorosłemu człowieka” (s. 177).

Czytelnik zainteresowany problematyką tożsamości i koncepcji siebie znajdzie w pracy J. Kociuby wiele interesujących wniosków i refleksji, bardzo często uzasadnionych empirycznie. Jednocześnie należy podkreślić, że badania o charakterze ilościowym nie stały się dla autorki pułapką spłaszczenia i „zmatematyzowania” specyficznie ludzkich aspektów badanych zagadnień. Lektura książki pozwala przyswoić sobie takie teoretyczne ujęcie problematyki tożsamości, które uwzględni „ja” osobowe jednostki, a więc „bycie osobą”. Możemy zobaczyć człowieka jako tego, którego jądrem poczucia tożsamości jest „rdzeń aksjologiczny”, i który dopełnia swoje poczucie tożsamości przez ukierunkowanie na rzeczywistość pozapodmiotową i uczestnictwo w byciu drugiego człowieka.

Piotr Szczukiewicz



## KARA ŚMIERCI — AD VOCEM

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem opublikowany w jednym ze styczniowych numerów „Najwyższego Czasu” artykuł Pana Tadeusza Kwiatkowskiego dotyczący kary śmierci, tym bardziej, że stanowi on polemikę z moją wcześniejszą publikacją zawartą w „Wiadomościach Uniwersyteckich”. Korzystając ponownie z gościnnych łamów „Wiadomości” pragnę podzielić się z Czytelnikami i Panem Tadeuszem Kwiatkowskim kilkoma uwagami dotyczącymi przedmiotowej sprawy.

Wiele miejsca w swoim obszernym wywodzie Pan Tadeusz Kwiatkowski, zwolennik stosowania kary śmierci (jak to wynika z jego artykułu) poświęcił analizie słów wypowiedzianych onegdaj przez Panią Corettę Scott King, wdowę po Martinie Lutrze Kingu. Stwierdzając „jako kobieta, której mąż i teściowa zostali zamordowani, jednoznacznie sprzeciwiam się karze śmierci... jeden zły czyn nie może być odpłacany drugim złym czynem” — Pani King wyraziła jedynie swój protest przeciwko stosowaniu i wykonywaniu kary śmierci.

Pan T. Kwiatkowski głęboko rozważył stosunek utrapionej kobiety do kary śmierci, nie zauważając jednak, że jej pogląd jest niezależny od tragedii, która ją spotkała. Nie wchodząc w polemikę z rozważaniami na temat różnicy pomiędzy aktem odплаты (zemsty) a aktem sprawiedliwości, którą starał się wyjaśnić w swoim artykule Pan T. Kwiatkowski, podkreślam fakt, że Pani King swoimi słowami wyraziła jedynie to, co wyrazić chciała. Natomiast stwierdzenie, że wdowa po bojowniku o równouprawnienie rasowe nie odróżnia kary od zemsty, jest moim zdaniem, idące za daleko, a dla Pani King krzywdzące.

Swoje stanowisko akceptujące stosowanie kary śmierci Pan T. Kwiatkowski uzasadniał korzystając z wielu znanych mu terminów logicznych i nazw łacińskich. Jak na „uwagi laika” wypowiedź ta nacechowana jest zbyt dużą ilością makaronizmów, by była zrozumiała dla „uczonych czytelników”. Stosowanie takiej techniki wręcz tę wypowiedź zaciemnia. Spróbuję zatem nieco ją rozjaśnić.

Wbrew temu, co twierdzi Pan T. Kwiatkowski, nie wszystko, co dzieje się na tym świecie, oparte jest na logice. Pewne rzeczy są nie do ogarnięcia rozumem i nie sądzę, aby przestępca, popełniając zbrodnię, myślał w tym czasie o grożącej mu karze. Grożąca kara (kara śmierci również) jest wkalkulowana w „ryzyko zawodowe” zbrodniarza. Po dokonaniu przestępstwa myśli on zazwyczaj o ucieczce i zatarciu śladów, lecz nie o grożącej mu karze. Gdyby było inaczej, to najpewniej oddałby się w ręce wymiaru sprawiedliwości, licząc na łagodniejszy wymiar kary i uniknięcie „stryczka”. Zarówno życiem jak i zbrodnią częstokroć rządzi przypadek (bądź wola Boska — jak kto woli) i każdy z nas jest potencjalnym przestępcą. Ja w każdym razie wychodząc na ulicę czy gotując obiad nie myślę, że swoim postępowaniem następczym mogę wypełnić znamiona określone w odpowiednich artykułach kodeksu karnego.

Porównanie eliminacji zbrodniarza ze społeczeństwa przez wykonanie na nim kary śmierci do wycięcia złośliwego guza jest dość makabryczne. Mój adwersarz nazywa to przykrą koniecznością. Owszem, po wycięciu chorego organu pacjent może jeszcze żyć, lecz przestępca już nie. Nie sądzę, że w przypadku, gdyby Pan T. Kwiatkowski był zbrodniarzem, chciałby być wycięty jak jakiś złośliwy guz. Być może przy popełnianiu niektórych przestępstw, jak np. zdrada ojczyzny czy dezercja w czasie wojny, zastosowanie kary śmierci może okazać się konieczne, ale czy we wszystkich przypadkach znajduje ona dostateczne uzasadnienie?

Pan T. Kwiatkowski wyraża nadzieję, iż Amnesty International uznaje, że artykuły 3 i 5 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka dotyczą również ofiar przestępstwa. Zgadzam się z nim o tyle, że każdy ból zadany ofierze przez zbrodniarza jest naruszeniem jej dobra, lecz w każdym takim przypadku właściwe do rozważenia sprawy są organy wymiaru sprawiedliwości w systemie prawnym, w jakim organy te działają. Natomiast Amnesty International swoje działania kieruje w celu przyczynienia się do przestrzegania na całym świecie praw człowieka określonych w Powszechnej Deklaracji

Praw Człowieka. Wśród swoich działań AI dąży m.in. do zaprzestania stosowania kary śmierci, tortur i innych form okrutnego traktowania więźniów. Z przykrością muszę stwierdzić, że sprawami kryminalnymi AI nie zajmują się. Działania AI ograniczone są jej statutem, który określa mandat działania, lecz jest ich już tak dużo, że sprawy aborcji się w nim nie mieszczą.

Sądzę, że na ten temat chętnie wypowiedzą się inne organizacje, jak „Pro Femina” czy Katolickie Stowarzyszenie Ochrony Życia Poczętego. Skutkiem humanitaryzmu głoszonego przez AI, zdaniem pana T. Kwiatkowskiego, miałyby być śmierć dzieci z ręki belgijskiego pedofila. No cóż, problem zbrodni seksualnych jest problemem dotyczącym wszystkich krajów. W Belgii zaś jest to problem belgijskiego wymiaru sprawiedliwości, a nie AI.

W dalszym ciągu podtrzymuję stanowisko, że nie ma na świecie systemu sprawiedliwości wającego czynny i orzekający sprawiedliwą karę śmierci. System sprawiedliwości, w jakim państwie by nie był, wciąż ewoluuje i być może kiedyś zostanie stworzony system uniwersalny. Nie ma bowiem takiej sprawy, w której obrońca nie zasiałby ziarna wątpliwości. Skoro zdaniem Pana T. Kwiatkowskiego kara śmierci wykonana na przestępcy jest aktem sprawiedliwości, to czym była ta kara wykonana na zbrodniarzu Stanisławie Wawrzycym, głównej postaci tzw. afery mięsnej?

Wśród zwolenników istnienia w kodeksach i stosowania kary śmierci stanowczo niedoceniany jest argument, że może być ona skutkiem tragicznej pomyłki sądowej. W 1989 r. studenci i pracownicy Wydziału Prawa Uniwersytetu w Stanford ogłosili listę 349 spraw, w których od 1900 r. domniemani sprawcy zostali skazani na karę śmierci, a następnie uniewinnieni po ujawnieniu nowych dowodów. W samym roku 1988 doliczono się 14 takich spraw. Ostatni znany przypadek w Stanach Zjednoczonych miał swój epilog 4 lipca ubiegłego roku, kiedy po ośmiu latach wyszedł z celi śmierci Joe Burrows skazany za zabójstwo pierwszego stopnia. Był niewinny.

Nieżyjący już sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Pan Thurgoo Marshal stwierdził: „Bez względu jednak na to, jak ostrożne będą nasze sądy, możliwości złożenia nieprawdziwych zeznań (przez świadków) lub popełnienia zwykłej ludzkiej pomyłki nie da się uniknąć. Nie mamy możliwości stwierdzić, ilu niewinnych ludzi zostało straconych, ale możemy być pewni, że tacy byli”<sup>1</sup>. Nic dodać nic ująć.

W Stanach Zjednoczonych karę śmierci można wykonać już na 10 (Indiana), 12 (Montana) i 13-letnich (Missisipi) dzieciach<sup>2</sup>.

Nie przekonują mnie argumenty, że tacy zbrodniarze byli w chwili czynu w pełni świadomi jego znaczenia. W Iranie skazanych się kamieniuje, w Arabii Saudyjskiej i Jemenie — ścina. Gdzie indziej rozstrzeliwuje, wiesza, gazuje, wstrzykuje się im truciznę i pali na krześle elektrycznym.

Czy taki wyrok jest humanitarny? Zdaniem wielu jak najbardziej. Nikt tak naprawdę nie wie, jakie są cierpienia człowieka podczas egzekucji. Na podstawie informacji z całego świata, dotyczących przebiegu egzekucji dokonywanych różnymi metodami, wiadomo, że umieranie jest procesem trwającym do 20 minut<sup>3</sup>.

Tyle też czasu miał wisieć w Polsce skazany na karę śmierci po wykonaniu egzekucji zgodnie z obowiązującym jeszcze regulaminem.

Jednakże idea zniesienia kary śmierci zyskuje coraz bardziej na popularności. Do tej pory zniosła ją 55 krajów, 16 zaś zamierza ją stosować tylko w wypadku wojny. Najwcześniej zniesiono ją w San Marino (1848), Portugalii (1867) i Holandii (1870).

Protokół szósty Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, dotyczący zniesienia kary śmierci, zo-

stał przyjęty 28 kwietnia 1983 r. i wszedł w życie 1 marca 1985 r. Zgodnie z jego brzmieniem państwo-strona Konwencji może utrzymać tę karę wyłącznie za czyny popełnione podczas wojny lub w okresie bezpośredniego zagrożenia wojną. Do tej pory ratyfikowały go 23 państwa. Nic nie stoi na przeszkodzie, by Polska również wkrótce przyjęła ten dokument. Przyjęty przez Sejm projekt kodeksu karnego, który wejdzie w życie w przyszłym roku, nie zawiera w swoim katalogu kary śmierci. Ustawodawca słusznie uznał, że zmniejszeniu liczby przestępstw sprzyja nie drastyczność kar a szybkie i sprawne wykrywanie sprawców.

Twierdzenie Pana T. Kwiatkowskiego: „Eliminacja zbrodniarza i tylko ona daje gwarancję, że osądzony zbrodniarz nie popełni nowej zbrodni. Rzeczony system wymiaru sprawiedliwości musi uwzględniać także troskę o bezpieczeństwo danego społeczeństwa”, nie wytrzymuje krytyki w starciu z encykliką Jana Pawła II *Evangelium Vitae*, w której Papież dość jednoznacznie stwierdza, że w obecnych warunkach stosowanie kary śmierci nie jest uzasadnione wymogami bezpieczeństwa obywateli zagrożonych przestępczością. Warto w tym miejscu przytoczyć rezolucję Kongresu Katolickiego Ruchu Pokojowego PAX CHRISTI z maja 1995 r.:

*Natchnieni piątym przykazaniem „Nie zabijaj” i słowami Chrystusa „Jeżeli chcesz wejść do żywota – chowaj przykazania”, odwołując się do Nowego Katechizmu Kościoła Powszechnego i Encykliki Evangelium Vitae, która głosi odpowiedzialność Kościoła za podejmowanie wszelkich możliwych wysiłków, by protestować i bronić życia i godności każdej istoty ludzkiej — z całą mocą potępiamy karę śmierci, którą Pax Christi uważa za nie-*

*zgodną z wszelkim rozumieniem świętości ludzkiego życia i z duchem Chrystusa. Witamy z radością wielki postęp w kwestii kary śmierci dokonany w Evangelium Vitae. Zachęcamy Stolicę Apostolską do nowego sformułowania tekstu o karze śmierci w Katechizmie Kościoła Powszechnego, aby odzwierciedlał mocniejsze zastrzeżenia wobec kary śmierci, jakie znajdujemy w Encyklice Evangelium Vitae i wypowiedziach wielu Konferencji Biskupów. — Wzywamy wszystkie sekcje Pax Christi, aby używały swego wpływu tak, aby polityka rządu i praktyka prawna odeszły od kary śmierci. Wśród chrześcijan rośnie świadomość, iż kara śmierci jest formą świętokradztwa wobec ciała Chrystusa<sup>4</sup>.*

Zatem idea humanitaryzmu dotyczy wszystkich, zarówno nienarodzonych jak i narodzonych i grzesznych. Kara śmierci bowiem jest, zdaniem wielu, zbyt okrutna, by można ją było w imieniu państwa orzekać.

Kończąc przytoczę jeszcze znamienne słowa Markiza de Lafayette: „Będę zawsze wnioskował o zniesienie kary śmierci, dopóki będę świadkiem ułomności wymiaru sprawiedliwości”. Chyłę czoła przed tymi słowami i w pełni się pod nimi podpisuję.

Robert Wydra

<sup>1</sup> Cyt. za „Gazetą Wyborczą”.

<sup>2</sup> Patr.: R.A. Tokarczyk, *Zarys prawa Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Lublin 1996.

<sup>3</sup> Cyt. za K. Łoziński, *Piekło Środka — Chiny a prawa człowieka*, Warszawa 1996.

<sup>4</sup> Tekst rezolucji za: P. Kaczanowski, *Jan Paweł II*, w: *Szkola Praw Człowieka — Teksty wykładów*, Warszawa 1996.

## SPRAWY BIBLIOTECZNE

### KONFERENCJA DYREKTORÓW BIBLIOTEK SZKÓŁ WYŻSZYCH JAKO REPREZENTANT BIBLIOTEK AKADEMICKICH

18 września br. w Warszawie odbyły się w gmachu Politechniki warszawskiej obrady ogólnopolskiej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych. Geneza Konferencji wywodzi się z prowadzonych już w 1991 r., w ramach Funduszu Know-How Rządu Brytyjskiego w porozumieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej, badań ankietowych w 17 bibliotekach akademickich. Celem ich była m.in. modyfikacja tego typu bibliotek w kierunku sprawniejszego dostępu do literatury i informacji. Po konsultacjach MEN z brytyjskimi przedstawicielami funduszu wytypowano w 1995 r. 5 bibliotek szkół wyższych, tj. SGGW, SGH, Politechnik: Krakowskiej, Radomskiej i Świętokrzyskiej. Miały one opracować *Projekt poprawy polskiego systemu bibliotek szkół wyższych poprzez rozwój strategii doradztwa*. Koordynatorem prac nad Projektem została Biblioteka Politechniki Świę-

tokrzyskiej w Kielcach. Jednym z głównych założeń było powołanie organizacji reprezentującej biblioteki szkół wyższych, łącznie z Biblioteką Narodową. Tak więc na zjeździe dyrektorów w Kielcach w marcu tego roku stworzono Konferencję Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych. Wrześniowe spotkanie w Warszawie zaowocowało wyborem władz wykonawczych Konferencji Dyrektorów oraz uzgodnionym regulaminem organizacyjnym. Powołano 8-osobową Radę Wykonawczą, na której czele stanął przewodniczący dr Jan Janiak, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego.

Bardzo ogólnie można powiedzieć, że celem Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych jest wspieranie, rozwijanie i promowanie bibliotek szkół wyższych poprzez czynny udział w kształtowaniu decyzji władz państwowych i administracyjnych w za-

kresie tworzenia aktów prawnych dotyczących pośrednio i bezpośrednio bibliotek szkół wyższych, jak również prezentowanie opinii i stanowisk wobec instytucji politycznych, administracyjnych, naukowych oraz władz wyższych uczelni w sprawach dotyczących bibliotek akademickich. Konferencja ma podejmować działania integrujące biblioteki szkół wyższych, a także wspierać wszelkie inicjatywy zmierzające do doskonalenia funkcjonowania tych bibliotek. Ma reprezentować i bronić interesów wszystkich pracowników zatrudnionych w bibliotekach akademickich, jak również dbać o społeczny prestiż zawodu bibliotekarza i pracownika informacji naukowej. Nasze środowisko bibliotekarskie cieszy się z powstania tej organizacji i życzy jej sukcesów.

Maria Brzyska

### CZY SIECIOWE WYKORZYSTANIE BAZ KOMPUTEROWYCH BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ UMCS JEST REALNE?

Gromadzenie i rozpowszechnianie informacji, będące przedmiotem działalności bibliotek, znajduje w dobie rozkwitu technologii elektronicznych szczególnie dobre uwarunkowania rozwoju. Zagadnienia informacji naukowej znalazły także miejsce w programie Unii Europejskiej, zawartym w *Białej księdze J. Delorse'a*. Mówi się tam o tworzeniu tzw. autostrady informacyjnej i wspólnej przestrzeni informacji, które mają kształtować środowisko społeczeństwa informacyjnego (mającego powszechny dostęp do informacji komputerowej). Postuluje się więc powołanie do życia elektronicznej, wirtualnej biblioteki,

gromadzącej dorobek ludzkości (zbiory bibliotek, archiwów, muzeów, galerii itp.) i udostępniającej go w formie cyfrowej, w sieciach. Podpisanie przez Polskę Układu Europejskiego (1 lutego 1994), w którym RP zobowiązała się do przyjęcia ogólnych założeń funkcjonowania Wspólnot Europejskich w tym m.in. do podjęcia współpracy w dziedzinie nauki, edukacji, informacji i audiowizualnych środków przekazu sprawia, że gremia bibliotekarzy czynią odniesienia między stawianymi sobie zadaniami a przyszłą obecnością Polski w Unii Europejskiej.

Wystąpienia przedstawione na zorganizowanej we wrześniu 1997 r. przez Towarzystwo Informacji Naukowej konferencji nie dawały wskazówek, co należy robić, by zbudować społeczeństwo informacyjne, nie podejmowały kwestii potrzeb takiego społeczeństwa (padło nawet stwierdzenie, że takie społeczeństwo mamy). Dały potwierdzenie dotychczasowego przekonania bibliotekarzy, że rola bibliotek powinna polegać na rozszerzaniu działań służb informacyjnych, powiększaniu dostępu do serwisów informacyjnych, większym wykorzystaniu osiągnięć elektroniki, pełniejszej informacji o polskim piśmiennictwie

(potrzeba tworzenia polskich baz danych). Program telematyczny Unii Europejskiej na lata 1994–1998 wyznaczył jako główne kierunki działań bibliotek — rozwój otwartych systemów bibliotecznych, aplikacje telematyczne dla zewnętrznych usług bibliotecznych, rozwój usług bibliotecznych zapewniających dostęp do zasobów informacji w sieciach. Wiąże się to także ze zwróceniem uwagi na kształcenie użytkowników informacji elektronicznej.

Kraje rozwinięte przygotowują definicję pakietu usług, do którego dostęp zostanie zagwarantowany dla każdego obywatela.

Profesor Juliusz M. Kulikowski (Instytut Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN) mówiąc o harmonizacji programu rozwoju informacji w Polsce z programem integracji z Unią Europejską wskazał na potrzebę stworzenia własnego programu, mającego na względzie własne potrzeby, a nie podporządkowanie się Unii. Dorobkiem polskiego środowiska informacyjnego, jego zdaniem, są rozwinięte zasoby informacyjne, zorganizowana sieć placówek, sieci komputerowe, kadra specjalistów, częściowa regulacja prawna. Niektóre z wymienionych aktywów, jak zasoby informacyjne, wymagają dopracowania, które uczyniłoby je atrakcyjnymi dla innych członków Unii.

Spojrzenie od strony użytkowników informacji na te kwestie sprowadza się zasadniczo do pytania, czy ogólnie dostępny pakiet usług będzie dla nich satysfakcjonujący, czy łatwiejszy będzie dostęp do informacji, za którą teraz muszą płacić niebagatelne sumy. Niezależnie od profilu i charakteru posiadanych zbiorów każda biblioteka pełni rolę pośrednika w procesie komunikacji między nadawcą i odbiorcą informacji, szczególnie w przypadku tu biblioteki uczelnianej. O jej wartości stanowi więc nie liczba posiadanych dokumentów, lecz rola w ułatwianiu dostępu do informacji.

Elektroniczny sposób gromadzenia i udostępniania informacji czyni postępy w bardzo szybkim tempie. Udostępniane od czterech lat w Oddziale Informacji Naukowej komputerowe bazy danych na CD-ROM, zastąpiły przeszukiwanie wielotomowych drukowanych bibliografii, katalogów czy innych informatorów. Ich zbiór jest wynikiem ważnej konfrontacji propozycji rynkowych z zapotrzebowaniem środowiska uczelnianego i kondycją finansową Biblioteki. Na łączną liczbę 23 baz składa się 15 baz zagranicznych i 8 polskich.

Wśród pierwszych istotną rolę w udostępnianiu informacji odgrywają źródła informacji bibliograficznej jak:

*Chemistry Citation Index* — baza podająca opisy bibliograficzne pozycji wraz z abstraktami z ok. 7 tys. czasopism za lata 1991–1997, *Life Sciences Collection* — zawierająca informacje z 5 tys. czasopism, monografii, doniesień konferencyjnych i opracowań patentowych ukazujących się na świecie w zakresie dyscyplin przyrodniczych w latach 1990–1997, *Philosopher's Index* — baza obejmująca światową literaturę poświęconą filozofii i dziedzinom jej pokrewnym za lata 1940–1997, *EconLit* — bank odpowiadający drukowanym publikacjom „Journal of Economics Literature” i „Economics Articles in Journals and Collective Works”, materiał za lata 1969–1997, *Sociofile* — baza oparta na publikacji „Sociological Abstracts” obejmującej informacje o treści 1800 czasopism od roku 1974 i prac doktorskich od 1986 r. oraz publikacji „Social Planning/Policy and Development Abstracts”, zawierającej abstrakty artykułów od roku 1980 o zastosowaniu badań socjologicznych.

W pozyskiwaniu informacji faktograficznych ważną rolę odgrywają: *ChemBank* — rejestr niebezpiecznych dla środowiska związków chemicznych, aktualizowany do roku 1995, *Current Research* — informator o światowych centrach badawczych i pracownikach nauki, *The Hutchinson Encyclopedia* — multimedialna wersja encyklopedii obejmująca 25 tys. haseł, *The New Grolier Encyclopedia* — zawartość 21 tomów „Academic American Encyclopedia” Groliera, *The Viking Opera Guide* — baza zawierająca in-

formacje o 1500 operach i 800 kompozytorach, *World War II Archives on CD-ROM* — baza obejmująca materiały archiwalne udostępnione przez BBS Sound Archives, Imperial War Museum, Hulton Deutsch (kolekcja fotograficzna).

Spośród baz zagranicznych w uściśleniu danych bibliograficznych, a także w zawężonych wyszukiwaniach tematycznych pomocne są podarowane biblioteczce przez firmy wydawnicze ich katalogi, jak: *Academic Press (1994–1996)*, *Elsevier Science (1994–1995)*, *Oxford University Press Complete Catalogue (1996)*, *Springer in Print (1994–1996)*. Ostatnio znacznie częściej informacje tego rodzaju wyszukiwane są na „stronach domowych” wydawców w Internecie.

Na zbiór polskich źródeł elektronicznych składają się: *Przewodnik bibliograficzny* — rejestr opublikowanych w Polsce wydawnictw zwartych, map i nut (na dysku kompaktowym za lata 1986–1994 oraz wprowadzany do sieci Novell, obejmuje zasięgiem okres 1988–1997), *Bibliografia Zawartości Czasopism* — wykaz publikacji zamieszczonych w polskich czasopismach w latach 1996–1997, *ISSN* — baza danych o czasopismach polskich opatrzonych numerem ISSN i zarejestrowanych w światowym systemie informacji o wydawnictwach ciągłych w Paryżu, *Polska Bibliografia Prawnicza* — obejmuje dane bibliograficzne książek (z rozpisaniem prac zbiorowych) i artykułów zamieszczonych w 180 czasopismach (w tym we wszystkich czasopismach prawniczych i w „Rzeczpospolitej”), za okres 1982–1997, *Wydawnictwa Niezależne* — wykaz druków zwartych ukazujących się w latach 1976–1989 poza zasięgiem cenzury. Do tej grupy źródeł należą także: *Bibliografia Wydawnictw Ciągłych, Zawieszonych i Zmieniających Tytuł (BWC)*, *Słownik* — wykaz haseł przedmiotowych Biblioteki Narodowej. W bieżącym roku Biblioteka nabyła *Encyklopedię multimedialną PWN* i *Komputerowy słownik języka polskiego PWN*. Zamówiona została także baza *Lex* — skorowidz aktów prawnych obowiązujących w Polsce, zarejestrowanych w „Dzienniku Ustaw” i „Monitorze Polskim”.

Obserwacja wykorzystania źródeł informacji na nośnikach elektronicznych w Bibliotece Głównej UMCS pozwala stwierdzić stały wzrost zainteresowania nimi, rejestrowane ponad 70 procentowe zwiększenie liczby udostępnień każdego roku, wskazuje potrzebę poszerzenia dostępu do nich, przez wprowadzenie ich do sieci uczelnianej. Dotychczasowa „obecność”, w uczelnianej sieci Novell, polskich baz zakupionych w Bibliotece Narodowej (PB 1988–1997, *BZCz*, *Obieg 2*, *ISSN*, *Słownik*, *BWC*), wymagająca uzyskania indywidualnego dostępu dla komputera każdego zainteresowanego użytkownika, jest rozwiązaniem tymczasowym.

Dostępność znacznej większości zakupionych przez Bibliotekę baz tylko w Oddziale Informacji Naukowej i Czytelni Informacyjno-Naukowej poza koniecznością przyścia czytelnika do Biblioteki, wymaga często oczekiwania w kolejce na dostęp do komputera (zapisu na wyznaczony termin), łączy się z pracą w miejscu ogólnie dostępnym. Sprawia to niewątpliwie, że wykorzystanie baz nie jest tak duże, jak mogłoby być, gdyby możliwe było wprowadzenie ich do sieci uczelnianej.

W okresie, gdy elektroniczny sposób zbierania i przechowywania informacji poczynił tak ogromny postęp, wydaje się oczywiste dążenie wszelkich starań i środków dla przybliżenia pracownikom naszej Uczelni baz nauki przez umożliwienie przeszukiwania ich we własnej pracowni.

Rozwiązania tego problemu, przyjęte w niektórych polskich bibliotekach, uwarunkowane są możliwością zakupu wysokiej jakości sprzętu, jak też nabycia profesjonalnych instalacji informatycznych, oferowanych przez zagraniczne firmy. Realne są w przypadku dofinansowania przez instytucje sponsorskie. Udostępnianie baz w sieci uczelnianej wprowadziły m.in. biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Biblioteka Politechniki Wrocławskiej.

Rozwiązanie na większą skalę wybrały biblioteki śląskie: Uniwersytetu i Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz Uniwersytetu Opolskiego, które

w oparciu o system InfoWare CD/HD firmy ITS z Londynu stworzyły instalację pozwalającą udostępnić sieciowo posiadane przez nie bazy danych bez względu na rodzaj oprogramowania je obsługującego, jak również pozwalającą na transformację do standardu CD elektronicznego katalogu biblioteki.

Inicjatywa, realizowana we współpracy regionalnej, mająca większe umocowanie finansowe, zdaje się być rozwiązaniem optymalnym dla bibliotek lubelskich, tym bardziej, że ich współdziałanie ma już swoją tradycję. Udostępniony łączącymi siłami zasobów danych pozwoliłby pełniej odpowiedzieć na oczekiwania środowiska naukowego Lublina, z pewnością udałoby się pokonać barierę niedostępności takiego źródła jak, nieobecny do tej pory w regionie środkowo-wschodnim, *Science Citation Index*.

Dyrekcja Biblioteki Głównej UMCS podjęła działania mające na celu uzyskanie ofert firm dysponujących stosownym oprogramowaniem do wprowadzenia bez do sieci uczelnianej Novell. Nawiązano kontakt z poznańską firmą Stratus oraz warszawską delegaturą firmy Info-Technology Supply. Przedstawione przez dr. Dariusza Kuźmińskiego (ITS) sugestie są bardzo istotne dla przedsięwzięć w tym zakresie. Jednakże przy podejmowaniu działań w tym kierunku zasługuje na uwzględnienie, zaprezentowana na IV Krajowym Forum Informacji Naukowej i Technicznej (wrzesień 1997) przez prof. Marka Niezgodkę (Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego) koncepcja udostępniania baz wiedzy w sieci rozległej.

ICM we współpracy z Polską Fundacją Upowszechniania Nauki podjęło się udostępnienia baz wiedzy w skali kraju. Na razie możliwe jest uzyskanie konta na serwerze ICM do bezpłatnego korzystania w ramach etapu pilotażowego. Pod adresem: [www.icm.edu.pl](http://www.icm.edu.pl) podane są informacje o dostępnych aktualnie źródłach. Zawężony obecnie do biomedycyny, chemii i matematyki, zakres baz, zdaniem prof. Marka Niezgodki, będzie ulegał rozszerzeniu o m.in. *Science Citation Index*, *Social Sciences Citation Index*, komplet *Current Contents*, *Arts and Humanities*, bazy pełnotekstowe. Dostęp do oferowanych baz, po etapie testowania, ma być oparty o subskrypcję okresową, która obejmuje całą uczelnia i dopuszcza korzystanie z kilku do kilkunastu stanowisk. Biblioteka Główna UMCS uzyskała konto do korzystania z baz Beilsteina, możliwe jest zainstalowanie kont dla następnych komputerów w naszej Uczelni.

Zainicjowane udostępnianie baz wiedzy w sieci rozległej na przystępnych warunkach finansowych, nie wiążące się z wysokimi wymaganiami sprzętowymi, jest istotnym działaniem dla udostępnienia całej społeczności potrzebnych jej danych, jest krokiem na drodze do społeczeństwa informacyjnego. Pozostaje oczekiwanie na pomyślnie wyniki pertraktacji między twórcami przedsięwzięcia a dysponentami potrzebnych środowiskom akademickim baz, następnie na sprawdzenie się sieci w warunkach nasilonej eksploatacji.

Na razie na pytanie o realność sieciowego wykorzystania baz nabytych przez Bibliotekę Główną czy też dostęp przez sieć rozległą do ważnych dla badań naukowych i dydaktyki źródeł informacji — nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Od sprawdzenia się inicjatywy warszawskiej będą zależały dalsze kroki wielu bibliotek, a wśród nich i naszej. Trzeba też niewątpliwie mieć na względzie, nieproporcjonalnie niską obecność osiągnięć polskich w programie ICM, co sugeruje potrzebę szukania szerokiego dostępu do nich przez inne rozwiązania.

Warto nadmienić, że przy obecnym wyposażeniu Oddziału Informacji Naukowej Biblioteki Głównej UMCS w sprzęt komputerowy korzystanie z posiadanych baz w wersji jednostanowiskowej i przeszukiwanie baz w sieci Internet jest utrudnione.

Stanisława Wojnarowicz

## BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA. WRAŻENIA I REFLEKSJE Z WYCIECZKI

W dniach 12–13 czerwca br. dwudziestu bibliotekarzy z Biblioteki UMCS oraz dwu z Biblioteki Akademii Rolniczej wzięło udział w wycieczce szkoleniowej do bibliotek krakowskich: Biblioteki Głównej Akademii Górniczo–Hutniczej oraz Biblioteki Jagiellońskiej. Wycieczkę zorganizowało akademickie Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy współpracy dyirekcji Biblioteki Głównej UMCS.

W Bibliotece Jagiellońskiej przyjęto nas bardzo serdecznie. Obejrzelśmy najcenniejsze zbiory: inkunabuły i rękopisy sławnych postaci naszej historii, zaznajomiono nas z systemem obsługi czytelnika i z drogą, jaką w bibliotece odbywa książka. Potem każdy z nas mógł bliżej zapoznać się z pracą oddziału, który go najbardziej interesował. Moją uwagę zwróciły szczególnie sprawy związane z komputeryzacją biblioteki, ponieważ Biblioteka Jagiellońska jest już poważnie zaawansowana we wdrażaniu systemu komputerowego VTLS, wprowadzanego także w naszej bibliotece. Interesowało mnie, jak popularna „Jagiellonka” radzi sobie z systemem VTLS? Czy nie kosztem czytelnika? Czy komputeryzacja wymusiła zmiany w strukturze organizacyjnej biblioteki?

Biblioteka Jagiellońska wprowadziła system komputerowy VTLS z ośmioma modułami: AFAS, Cataloging, Authority Control, OPAC, Document Delivery, Circulation. System został uruchomiony 1 stycznia 1994 r. W chwili obecnej wdraża się moduł zamawiania książek (Document Delivery), obejmujący Oddział Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów. W związku z komputeryzacją przeprowadzono zmiany w strukturze organizacyjnej biblioteki. Pracownia Automatyzacji Procesów Informacyjnych została przekształcona w Oddział Komputeryzacji z dwoma sekcjami: Informatyczną i Biblioteczną. Oddział Kłasyfikacji i Katalogów Rzeczowych przeobraził się w Oddział Opracowania Przedmiotowego Zbiorów Nowych. Oddział Katalogów Alfabetycznych przekształcił się w Oddział Katalogów (bez sekcji), obejmując katalogi: on–line, alfabetyczny, systematyczny i przedmiotowy. Wreszcie w Oddziale Informacji Naukowej sekcje Informatyki i Dokumentacji zostały zastąpione Sekcją Kwerend i Sekcją Udostępniania Komputerowych Baz Danych. Nie było natomiast potrzeby wprowadzania innych zmian, zwłaszcza w odniesieniu do gromadzenia i opracowywania czasopism.

Opracowywanie zbiorów w nowym systemie komputerowym rozpoczęto 1 stycznia 1994 r. Wówczas też zamknięte zostały katalogi rzeczowe (kartkowe) — systematyczny i przedmiotowy. Warto zaznaczyć, że katalog systematyczny Biblioteki Jagiellońskiej był jednym z najlepszych tego typu w Polsce. Zamknięto go w momencie, gdy baza komputerowa była jeszcze pusta i na decyzji tej wiele stracili sami czytelnicy. Pod koniec 1994 r. zamknięto katalog alfabetyczny. Podjęto też decyzję, iż wszystkie wydawnictwa zwarte, które wpłynęły do Biblioteki po 31 grudnia 1994 r. nie będą wprowadzane do katalogów kartkowych. Granicą zamknięcia katalogu alfabetycznego stała się przy tym nie data wydania, lecz data akcesji. To również nie przysporzyło korzyści czytelnikowi, którego nie tyle interesuje, kiedy książka wpłynęła do biblioteki, ile kiedy została opublikowana.

W Bibliotece Jagiellońskiej katalogi kartkowe zamknięto w roku 1994. Po podjęciu takiej decyzji, wszystkie siły skierowane zostały do pracy przy tworzeniu katalogu komputerowego. Z tego posunięcia można wysnuć wniosek, że Biblioteki nie stać było na jednoczesne prowadzenie katalogów: kartkowych i komputerowego.

Dodam przy okazji, że w bazie komputerowej w czerwcu br. znajdowało się około 70 tys. tytułów zwartych, przy ogólnym stanie księgozbioru wynoszącym przeszło 1 533 100 woluminów i przy wpływie rocznym dochodzącym do 29 tys. wol.

Opracowanie rzeczowe zbiorów w systemie VTLS ma w „Jagiellonce” ciągłe opóźnienia w stosunku do opracowania formalnego. Przykładowo w 1996 r. opracowano formalnie 25 191 vol., gdy przedmiotowo tylko 18 669 wol. Ponieważ jest to problem występujący również w naszej bibliotece, zwróciliśmy nań szczególną uwagę. Okazuje się, że przyczyna opóźnień nie leży w małej i nieodpowiedniej obsadzie personalnej, lecz w samym systemie VTLS. W Bibliotece Jagiellońskiej w Oddziale Opracowania Przedmiotowego pracuje 17 osób, specjalistów z różnych dziedzin. Opracowanie przedmiotowe w systemie VTLS jest bardzo trudne i wymaga zmuszonych poszukiwań. Ponieważ opracowanie zbiorów w zintegrowanym systemie komputerowym wymusza opieranie się na kartotekach hasel wzorcowych zatwierdzanych przez Centrum Kartotek Hasel Wzorcowych, opóźnienia wynikają, z jednej strony, z niedostatecznego nasycenia tych kartotek, z drugiej zaś z opóźnień w rejestracji w „Przewodniku Bibliograficznym”, z którego przejmowane są opisy.

Co do katalogów, to w Bibliotece Jagiellońskiej powstał jeden duży Oddział Katalogów, w którym próbuje się godzić tradycyjny system wyszukiwania pozycji z nowoczesnym komputerowym OPAC. By móc służyć czytelnikom, wszyscy pracownicy zostali przeszkoleni w obsłudze systemu komputerowego. Dzięki temu mogą oni uczyć studentów korzystania zarówno z katalogów tradycyjnych, jak i komputerowego.

Biblioteka Jagiellońska rozpoczęła już także proces włączania do systemu komputerowego VTLS sieci pozostałych bibliotek uniwersyteckich: zakładowych, instytutowych i wydziałowych. 19 bibliotek jest już połączonych z systemem, z czego 4 są w pełni zintegrowane. W bibliotece Wydziału Prawa w roku 1996 wdrożony został moduł udostępniania.

Aktualnie najważniejszym problemem jest rozbudowa Biblioteki. Brak wolnej przestrzeni daje się mocno we znaki, bowiem księgozbiór powiększa się każdego roku o 35–40 tys. tytułów. Rozpoczęta już budowa nowego skrzydła powiększy dwukrotnie dotychczasową powierzchnię użytkową i magazynową „Jagiellonki”, a planowany system komunikacji pomiędzy obydwojema częściami — dotychczasową i nową — zapewni czytelnikowi dogodne korzystanie ze wszystkich dostępnych pomieszczeń.

Jak wszystkie biblioteki akademickie, Biblioteka Jagiellońska boryka się z ogromnymi problemami finansowymi. Przy wynikających stąd kłopotach z zakupem nowych książek i czasopism biblioteka tym bardziej postawiła na wymianę wydawnictw. Przeprowadzono szczegółową analizę krajowych i zagranicznych kontrahentów wymiany, eliminując z niej tych, od których nie otrzymywano ekwiwalentów. Obecnie kartoteka kontrahentów obejmuje 32 biblioteki krajowe i 422 instytucje zagraniczne. Za najlepszych partnerów Biblioteka uważa biblioteki uniwersyteckie w Oxfordzie, Lawrence i New Haven, biblioteki narodowe w Paryżu i Wiedniu, bibliotekę Kongresu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, Instytut Nauk Społecznych Rosyjskiej akademii Nauk w Moskwie, Bibliotekę Polską w Londynie. Ogółem z wymiany Biblioteka pozyskuje około 2,5 tys. wydawnictw, niektóre wręcz niedostępne na rynku.

Obok komputeryzacji, w Bibliotece Jagiellońskiej wiele robi się też dla ochrony i archiwizacji zbiorów. W 1995 r. opracowano projekt nowej linii mikrofilmowej, który zyskał wysoką ocenę ekspertów i w konsekwencji dotację Fundacji Nauki Polskiej na zakup najnowocześniejszej aparatury i sprzętu fototechnicznego dla pracowni mikrofilmowej. Pozwala to na sprawne mikrofilmowanie i duplikowanie błon oraz wykorzystywanie uzyskanych materiałów do udostępniania multimedialnego.



Ogólne wrażenie z kilkugodzinnej wizyty w najstarszej polskiej księżnicy jest takie, że pomimo różnorodnych trudności związanych z komputeryzacją, z ciągłym brakiem środków finansowych Biblioteka Jagiellońska robi wszystko, żeby nadal przewodzić bibliotekom akademickim w kraju.

Wiesława Gmiterek

## WYKŁADY W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ

29 września br. w Bibliotece Głównej UMCS z wykładem na temat *Motyw biblioteki i postać bibliotekarza w polskim romansie popularnym przełomu XIX i XX wieku* wystąpiła dr Anna Dymmel z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS.

Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Wykłady Otwarte dla Środowiska Bibliotekarskiego”, którego organizatorem jest Akademickie Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lublinie, reaktywowane przy Bibliotece Głównej UMCS.

Cykl wykładów i spotkań dla bibliotekarskiego środowiska lubelskiego zainaugurował 10 marca br. wykład prof. dr. hab. Józefa Szymańskiego, kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS na temat *Nauki historyczne a bibliologia*.

W ramach tego cyklu gościli również w BG: mgr Agnieszka Mielęska–Ciepierska, kierownik Oddziału Zbiorów Muzycznych w Bibliotece Jagiellońskiej (*Kolekcja muzykaliów pochodząca z Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej* — 12 maja) oraz dr Beata Anna Cessak z Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS (*Biblioteka jak Feniks — motyw biblioteki w utworach Wańkowicza* — 2 czerwca).

Elżbieta Grzybowska



# KSIĘGA PAMIĄTKOWA PROFESOR ALINY SZALI

23 września odbyła się uroczystość wręczenia księgi pamiątkowej *Discourses of Literature* dedykowanej pani profesor — Alinie Szali. Książka pod redakcją profesora dra hab. Leszka Kolka i dra Wojciecha Nowickiego, a wydana nakładem Wydawnictwa UMCS, ukazuje ciągłość tradycji studiów i badań anglistycznych w Polsce. Zawiera artykuły napisane przez grono uczniów i współpracowników profesor Aliny Szali, związanej z anglistyką na UMCS już od lat sześćdziesiątych.

Profesor Alina Szala jest rodową lublinianką. Studia wyższe rozpoczęła na KUL w 1947 roku; początkowo na historii, później na anglistyce. Studia łączyła z pracą asystenta i nauczycielki języka angielskiego w średniej szkole żeńskiej w Lublinie. Pracę magisterską na KUL obroniła w 1952 roku; analogiczny tytuł z zakresu anglistyki i literatury amerykańskiej uzyskała Columbia University w 1959 r., podczas pobytu w USA na stypendium Fundacji Kościuszkowskiej.

W 1963 roku uzyskała stopień doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczynając równocześnie pracę w UMCS. Wtedy bowiem ówczesne władze zlikwidowały anglistykę na KUL. Pani Profesor stała się jednym z organizatorów studiów anglistycznych na Wydziale Humanistycznym UMCS. Kolejne szczeble jej kariery naukowej to rok 1979 r. — habilitacja w UJ, i 1991 r. — tytuł profesorski.

Działalność naukowa i organizacyjna Pani Profesor jest wysoko ceniona nie tylko w kraju. Wielokrotnie gościła w renomowanych ośrodkach uniwersyteckich Stanów Zjednoczonych i Anglii, gdzie wykładała literaturę angielską i amerykańską. Jako *visiting professor* nauczała też ojczyźnej historii i literatury. Wysoko ceniony jest jej wkład jako współautorki w powstanie zestawu do nauki języka polskiego dla cudzoziemców. Podręczniki i pomoce dydaktyczne przygotowała i wydała brytyjska firma Linguaphone z Londynu.

Zainteresowania naukowe Profesor Szali koncentrują się na XIX i XX-wiecznej literaturze amerykańskiej i brytyjskiej, a w jej dorobku znajdują się prace poświęcone takim postaciom, jak: D. H. Lawrence, Joseph Conrad, Henry James i wielu innym.

Swoją wiedzą i doświadczeniem zawsze służy młodszy kolegom i studentom. Pod kierunkiem



Profesor Alina Szala z rektorem UMCS kilku kadencji profesorem Grzegorzem L. Scidlerem.

Aliny Szali powstały 4 prace doktorskie i kilkadziesiąt magisterskich. Była recenzentem wielu przewodów doktorskich i habilitacyjnych.

W uroczystości jaka odbyła się w Instytucie Filologii Angielskiej UMCS, wzięli udział zaproszeni

goście, m. in. z Warszawy i Łodzi. Licznie stawili się reprezentanci anglistyki lubelskiej oraz grono Przyjaciół Pani Profesor.

EMP

## ZAWSZE W CZOŁÓWCE

### Kalendarium sportu szachowego w UMCS

Sekcja szachów istniała w klubie środowiskowym AZS do roku 1954, kiedy został założony klub uczelniany AZS-UMCS, prawdopodobnie z sekcją szachów.

- Druga połowa lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte — brak dokumentacji działalności sekcji.

- Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kierownikiem sekcji był pan Nauber, student matematyki.

**1974** — pierwsze miejsce w lidze okręgowej; kierownikiem sekcji jest pan Rostek.

**1975** — drugie miejsce w lidze okręgowej, start w eliminacjach o II ligę; kierownikiem sekcji jest pan Miłostaw Śpiewak, student.

**1976** — pierwsze miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Akademickich Polski w Szklarskiej Porębie. Startowała reprezentacja uczelni.

- drugie miejsce w lidze okręgowej, start w eliminacjach o II ligę.

**1977** — drugie miejsce w lidze okręgowej, na 8 drużyn.

**1978** — brak danych.

**1979** — drugie miejsce w lidze okręgowej; kierownikiem sekcji jest Jan Kamiński, student matematyki.

**1980** — trzecie miejsce w lidze okręgowej.

**1981** — brak danych.

**1982** — pierwsze miejsce w lidze okręgowej; kierownikiem sekcji zostaje pan Janusz Taczalski, pracownik Studium WF i Sportu UMCS.

**1983** — dotarcie do finału eliminacji o II ligę (3 runda) i przegrana w finale z Czarnymi Rzeszów 9:11.

- pierwsze miejsce w lidze okręgowej.

- pierwsze miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych organizowanych przez Politechnikę w Lublinie.

**1984** — pierwsze miejsce w lidze okręgowej, startowało 7 drużyn

- wygranie Indywidualnych Mistrzostw Województwa przez Grzegorza Jusiaka.

- drugie miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Lublinie.

- w sekcji grało 28 zawodników, w tym 3 pracowników: Andrzej Kędzierawski, Jan Pleszczyński, Włodzimierz Spasiewicz.

**1985** — trzecie miejsce w lidze okręgowej na startujących 7 drużyn.

- w sekcji grało 21 zawodników, w tym 3 pracowników: Kędzierawski, Pleszczyński i Zbigniew Mitura.

**1986** — drugie miejsce w lidze okręgowej.

- trzecie miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Lublinie.

- w sekcji było 25 zawodników, w tym 2 pracowników: J. Pleszczyński i Z. Mitura.

**1987** — drugie miejsce w lidze okręgowej, startowało 12 drużyn.

- pierwsze miejsce Dariusza Frączka w Akademickich Mistrzostwach m. Lublina.
- w sekcji grało 23 zawodników, w tym 3 pracowników: Z. Mitura, J. Pleszczyński i Janusz Taczalski.
- 1988 — drugie miejsce (srebrny Medal) w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów w Katowicach, startowało 9 uczelni.
- trzecie miejsce w lidze okręgowej, startowało 12 drużyn.
- w sekcji było 19 zawodników, w tym 3 pracowników: Michał Wiśniewski, Andrzej Sykuła, J. Taczalski.
- 1989 — czwarte miejsce w lidze okręgowej, na 12 drużyn.
- 6 miejsce w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów w Warszawie; startowało 9 uczelni
- w sekcji grało 19 zawodników, w tym 4 pracowników: **M. Wiśniewski, Z. Mitura, A. Sykuła i J. Taczalski.**
- 1990 — czwarte miejsce w lidze okręgowej; startowało 11 drużyn.
- w sekcji grało 16 zawodników, w tym 5 pracowników: Z. Mitura, M. Wiśniewski, A. Sykuła, J. Taczalski i Sławomir Kotłowski.
- 1991 — piąte miejsce w lidze okręgowej na 11 drużyn.

- w sekcji grało 209 zawodników, w tym 4 pracowników: M. Wiśniewski, S. Kotłowski, A. Sykuła i J. Taczalski.
- 1992 — pierwsze miejsce w Mistrzostwach Województwa Seniorów Joanny Madejskiej.
- drugie miejsce w lidze okręgowej.
- w drużynie grało 27 zawodników, w tym 2 pracowników: A. Sykuła i J. Taczalski.
- 1993 — drugie miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski Uniwersytetów w Gdańsku, startowało 6 uczelni.
- awans drużyny juniorów do II ligi. Zespół prowadziła p. Irena Kasprzyk, pracownica uczelni (spadek z ligi w tym samym roku).
- drugie miejsce w lidze okręgowej, na 10 drużyn.
- w sekcji grało 32 zawodników, w tym 3 pracowników: A. Sykuła, J. Taczalski, Irena Kasprzyk.
- 1994 — trzecie miejsce w lidze okręgowej, na 8 drużyn.
- Paweł Panas wygrał Mistrzostwa Wojewódzkie Seniorów, drugi był Marcin Dłużniewski.
- Paweł Panas w finale Mistrzostw Polski Juniorów zajął 19 miejsce na 30 zawodników, Joanna Madejska 27 na 29 zawodniczek.



Profesor Narcyz Łubnicki (z lewej) i docent Wiktor Oktaba. Duszniki Zdrój — lipiec 1953 roku

- w sekcji grało 33 zawodników, w tym 3 pracowników: Irena Kasprzyk, J. Taczalski i Mirosław Rokita.
- Od 1982 r. sekcja organizowała na jesieni w latach 1982, 1984, 1986, 1987, 1990, 1991, 1992, 1993, 1994 turnieje akademickie systemem szwajcarskim. Podobne imprezy odbywały się w poprzednich latach.

Kierownik sekcji *Janusz Taczalski*.  
Czytelników WU mogących uzupełnić kalendarium prosimy o kontakt z Redakcją.

## GRALI KOSZYKARZE

Z okazji zorganizowanego 23 kwietnia 1997 r. „Dnia Geografa” odbył się mecz w koszykówce pomiędzy Polskim Towarzystwem Geograficznym i Studenckim Kołem Naukowym Geografów UMCS. Istotny wkład w zwycięstwo drużyny PTG miał jej kapitan, J.M. Rektor UMCS prof. dr hab. Kazimierz Goebel, będący członkiem Klubu Polarnego PTG. Mecz sędziowali: kierownik Studium WF UMCS mgr Andrzej Strycharzewski oraz prezes AZS Dariusz Wierzbicki, niegdyś członek SKNG. Funkcję trenera zespołu PTG pełnił dyrektor Instytutu Nauk o Ziemi UMCS dr hab. Bogusław M. Kaszewski.

Mecz zakończył się wynikiem 51:29 (28:18) dla PTG. Przed końcem meczu PTG prowadziło nawet 51:25, ale dwa ostatnie kosze zdobyła ekipa studencka. Najwięcej punktów uzyskali: mgr Paweł Czubla 19, dr Marek Nowosad 11, mgr Andrzej Gibki 10 (dla PTG) oraz Robert Wójcik 8 i Krzysztof Gołębiowski 7 (dla SKNG).

Po zakończonym meczu wręczono nagrody ufundowane przez SKNG oraz redakcję czasopisma „Poznaj świat” (firmowe koszulki tego magazynu). Podkreślić należy aktywny, a jednocześnie kulturalny doping kibiców.

Wygrana bardziej wiekowo zaawansowanej drużyny była pewną niespodzianką. Ciekawe, czy młodzież studencka zorganizuje rewanż i czy go wygra?

MN



Zbigniew Joźwik Linoryt

## NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH

### Wspaniałe rezultaty wychowawcze uczonych z UMCS

W ostatnich wyborach parlamentarnych zauważyliśmy dwu kandydatów do Parlamentu, będących owocem pracy pedagogicznej naszej uczelni. Oto jako „jedyny kandydat lubelskiej Ligi Republikańskiej” (ugrupowania znanego z „mocnych argumentów”) ujawnił się p. Andrzej Nowak, student Wydziału Politologii UMCS. Dziarskich chłopców

kształci nasza politologia. Jednak lepszy rezultat osiągnął Wydział Filozofii i Socjologii, który wyprodukował p. Marzenę Cichorzewską, która już w wieku 26 lat potrafiła stanąć na czele Krajowego Porozumienia Emerytów i Rencistów i wśród 19 kandydatów uplasować się na miejscu 5. Co będzie, jak ta nasza młodzież nieco podrośnie?

## FEMINISMUS TRIUMPHATUS

W mrocznym średniowieczu ciężko żyjący studenci pocieszały się w plugawych piwnicach alkoholem. Przy tej okazji powstał hymn akademicki, zaczynający się od słów: „Cieszymy się...”, apel ten zaś wspierał się sugestią, iż szlag nas niedługo trafi.

Minęły stulecia i kultura białego człowieka w komplecie dostała się we władanie kobiet. Hymn akademicki również. Słyszymy teraz, jak przy uroczystych okazjach żeński chórek rachitycznymi głoskami, udającymi słowicze, zawodzi: „Cieszymy się...”

Marzy się, aby postęp nie był tak totalny i wszechstronny. Aby to może męskimi basami, nawet nieco ochryplymi, zabrzmiała ta stara pieśń. W średniowieczu bowiem panom w ogóle nie wolno było studiować, co dopiero po piwiarniach ryczeć burszowskie songi. A teraz — patrzmy tylko: „gaudeamus, gaudeamus!”

Inż. E. T.

## Sprostowania

W artykule *W 33-lecie Polskiego Towarzystwa Logicznego* (WU 1997, nr 1-2, s. 27) pełny skład Zarządu Głównego Towarzystwa powinien być podany w następującym składzie: prof. dr hab. Bogdan Adameczyk (Lublin) — przewodniczący, mgr Mieczysław Chęciek (Racibórz) — wiceprzewodniczący, prof. dr hab. Tomasz Zaleski (Warszawa) — wiceprzewodniczący, dr Elżbieta Smółka (Lublin) — sekretarz, dr hab. Wiesława Kuniszyn-Józkowiak (Lublin) — skarbnik, dr Antoni Balejko (Białystok), prof. dr hab. Stanisław Grabias (Lublin), dr Zdzisław M. Kurkowski (Lublin), dr Elżbieta Stecko (Warszawa) — członkowie.

W artykule *5 lat ciekawej pracy* opuszczone zostało nazwisko autora — **Mateusza Jastrzębskiego**,

przewodniczącego Koła Naukowego Studentów Filologii Ukrainkiej i autorki fotografii — Magdaleny Komoli.

W tekście Urszuli Rossy o Czytelni Bibliologicznej zniekształcone zostały zdania, które powinny mieć postać:

W czytelni znajdują się dzieła ogólne, takie jak encyklopedie, słowniki i informatory oraz specjalistyczne encyklopedie, słowniki, informatory, książki i czasopisma.

Czytelnia posiada katalog alfabetyczny i rzeczowy.

Autorów i Czytelników przepraszamy.

# GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

## Szachy a obowiązki

Nauczyłem się grać w szachy samodzielnie, gdy miałem lat sześć. Stało się to dzięki nauczycielowi, który objaśnił mi zasady gry i rozwiązywania końcówek szachowych publikowanych w gazetach. Przez wiele lat regularnie studiowałem miesięcznik „Szachy”, nierzadko podczas lekcji, ukradkiem pod ławką. Podczas pobierania nauk w biłgorajskim Liceum Pedagogicznym w szachy grywałem pasjami, przyczyniając się chyba do spopularyzowania tam tej pięknej gry. Grywałem również wiele w szachy podczas studiów w UMCS, było, że z mistrzami krajowymi, a nawet międzynarodowymi. Praca zawodowa zepchnęła tę pasję na zupełny margines. Dzisiaj, okryta kurzem szachownica bezużytecznie stoi w moim domu, wszak i o partnerów do gry coraz trudniej. Bez wątplenia, w pospiesznie żyjącym społeczeństwie, szachy zabierają zbyt wiele czasu, wymagają poważnego wysiłku umysłowego, roznamietniają też emocje żądzą rewanżu po przegranej.

## Szachy i wychowanie

W wieloosobowych pokojach internatu biłgorajskiego Liceum Pedagogicznego ze szczególną jaskrawością pojawiały się tzw. problemy wychowawcze, polegające m.in. na utrzymywaniu w nich czystości. Jeden z naszych wychowawców, profesor Sołtysiak, wyraźnie wykorzystując naszą pasję do gry w szachy, wpadł zaiste na skuteczny pomysł. W porozumieniu ze mną, jako podówczas pasjonatem szachowym i przewodniczącym Rady Mieszkańców, postanowił zorganizować całoroczny, wieloetapowy turniej szachowy między mieszkańcami poszczególnych pokoi, odpowiadających wymaganiom czystości. Nagrodą dla zwycięzców miały być komplety szachów. Pomysł został przyjęty z entuzjazmem, przyniósł oczekiwane skutki, ale stracił na atrakcyjności, nie wiem nawet dlaczego, po dwóch latach.

## Szachy i miłość

Podczas wspólnej nauki w biłgorajskim Liceum Pedagogicznym z moją przyszłą żoną — Czesią, w wolnych chwilach bardzo chętnie grywałem w szachy. Najchętniej w plenerze — w lesie, na łące, nad rzeką. Do najbardziej ulubionych naszych miejsc należał zwierzyński staw „Echo”, podówczas prawdziwa oaza ciszy, spokoju, urokliwości i czystości. Czesia, już wówczas ciesząca się matematycznymi uzdolnieniami umysłu ścisłego, grywała w głębokim milczeniu, nie mówiąc do mnie podczas partii ani słowa. Dopiero po zakończeniu partii, bez względu na jej wynik, odzywała się zawsze tak samo: „Teraz twój ruch”. Gdy ruchy te zwięźliły pat małżeński, nie chciała już grać ze mną w szachy.

## Szachy w ciemno

Gdy w 1961 roku wszedłem do jednego z pokoi, jako mego współlokatorskiego w lubelskim, studenckim bloku „Amor”, na stole zauważyłem przygotowaną do gry szachownicę, a na górnym poziomie piętrowego łóżka partnera — jak się później okazało Tadzia Traczyka, kolegę ze studenckiej grupy i uroczego przyjaciela. Jako szachowy pasjonat, natychmiast zaproponowałem „partykę”, na co Tazio ochoczo przystał, ale nadal pozostawał w pozycji wypoczynkowej. Nieco skonsternowany rzekłem „no to schodź”, na co Tazio odrzekł: „Z tobą mogę zagrać »w ciemno«”. Otóż owe „w ciemno” miało dwa wymiary: pierwszy — Tazio był niewidomy i drugi — grał ze mną w pamięci, nawet nie dotykając palcami odpowiednio znakowanych pól, bierek i figur szachowych. Grając ze mną „w ciemno” długo zmuszał mnie do własnoręcznego „dawania sobie mata” („samomata?”). Na pocieszenie pozostawała świadomość, że Tazio należał do najlepszych lubelskich szachistów, był uczestnikiem Mistrzostw Świata w Szachach dla Niewidomych, bodajże w Amsterdamie, gdzie zajął premiowane miejsce.

## Podwójne ćwiczenia

Jak to zawsze bywało, również podczas moich studiów prawniczych na UMCS, niektóre zajęcia dydaktyczne należały do zdecydowanie nudnych. (Tylko poczucie taktu wstrzymuje mnie przed wskazaniem nazwisk prowadzących je pracowników naukowych.) Takie nudne zajęcia, zwłaszcza niektóre ćwiczenia, stwarzały jednak zachętę do przełamania zorganizowanej nudy akademickiej za pomocą czegoś, co nazywaliśmy „podwójnymi ćwiczeniami” albo „ćwiczeniami w ćwiczeniach”. Otóż podczas ćwiczeń z niektórych gałęzi prawa „ćwiczyliśmy” ukradkiem pod ławką grę w szachy. Z uwagi na półtoragodzinny zwykle wymiar ćwiczeń, nie pozwalający na rozegranie dłuższej typowej partii szachów, „ćwiczyliśmy” partie błyskawiczne. Podczas najnudniejszych ćwiczeń, kiedy nawet sam prowadzący podlegał własnemu nudziarstwu, można było rozegrać kilka partii, oczywiście, ze względów technicznych, na szachownicach magnetycznych.

## Szachy i mózg

Janusz Parapura, kolega ze studenckiej ławy, dzisiaj wzięty, świetnie prosperujący adwokat w Siedlcach, wyróżniał się m.in. intelektualną i polemiczną zadziornością. Sam świetnie grał w szachy i potrafił stwarzać świetne warunki do tej gry dla innych podczas ćwiczeń z prawa państwowego prowadzonych przez podówczas adiunkta Feliksa Siemieńskiego, dzisiaj profesora Uniwersytetu w Poznaniu, sędziego Trybunału Stanu. Otóż spotkanie dwóch osobowości — Parapury z Siemieńskim — wypisz, wymaluj ilustrowało znane powiedzenie „trafiła kosa na kamień”. Obaj byli zadziorni, ambitni i nadzwyczaj uparci. Już na pierwszych ćwiczeniach Janusz postawił iście akademicki problem ujęty w pytaniu o liczbę informacji, którą jest w stanie pomieścić mózg człowieka. Adiunkt Siemieński podjął problem, niewątpliwie ze szkoda dla naszej wiedzy na temat polskich konstytucji. Zdołał ustalić, że liczba ta wynosi 10 000 000. Janusz zaś twierdził, że 10 000 001. Obaj sięgali w poszukiwaniu argumentów do całej skarbnicy wiedzy ludzkiej, nieraz poświęcając na ostrą polemikę ćwiczenia, gdy pozostali studenci, tworzący szczególne audytorium, bawiąc się dobrze, mogli również, na drugim niejako planie, rozegrać np. partyjkę szachów.

## Przegrana hetmana z kapitanem

Kilkakrotnie, głównie jako zawodnik rezerwy, grywałem w drużynie AZS konkurującej w latach sześćdziesiątych w szachowej lidze. Spotkania odbywały się w nadzwyczaj niewygodnej dla mnie porze — w niedzielę, przed południem. Czas ten zwykle starałem się przeznaczyć na wspólne „wypadki w plener”, jak to nazywaliśmy, z moją wówczas narzeczoną i późniejszą żoną — Czesią, studentką matematyki UMCS. Kiedy musiałem zasiąść przy szachownicy, oczywiście moje myśli uciekały w plener, co musiało mieć opłakane skutki dla gry, a i całej szachowej drużyny AZS. Tym razem moim przeciwnikiem na trzeciej szachownicy miał być kapitan Wojska Polskiego. Moi koledzy, znając moją duchową rozterkę podczas rozgrywania niedzielnych partii, postanowili mi tym razem pomóc. Z sąsiadującego z salą rozgrywek magazynu Teatru „Gong 2” wypożyzyli rekwizyt — buławę hetmana i położyli ją na stoliku po mojej stronie szachownicy. Miała świadczyć o moich rodzinnych koligacjach ze staropolskim hetmanem i w ten sposób deprymować niższego rangą kapitana. Niestety, szatański pomysł kolegów nie przyniósł oczekiwanego skutku — partię gładko przegrałem.

## Literatura i szachy

Wśród najwybitniejszych szachistów lubelskich z czasów moich lat studenckich (1961–1966) błyszczał Henio Pająk, wówczas student filologii polskiej — początkujący poeta



Fot. Beata Anna Cessak

i powieściopisarz, dzisiaj dość szeroko znany literat, zwany także „kamikadze historii najnowszej”. Henio mieszkał, podobnie jak ja, w domu akademickim o wdzięcznym imieniu „Amor”. Rozegranie partii szachów z Henim było równoznaczne z dostąpieniem zaszczytu. Dzięki zarządzeniom szczęśliwego losu, zaszczytu tego dostępowałem wielokrotnie. Henio grał świetnie w szachy, ale potrafił deprymować przeciwników swoją literacką weną. Otóż po szczególnie udanych ruchach cytował zupełnie wyrwane z kontekstu strofy swej poezji albo nawet frazy ze swej powieści. Było to tak całkowicie niezrozumiałe dla przeciwnika, że zastanawiał się bardziej nad tym, co to znaczy, niż jaki powinien być kolejny jego, właściwy ruch na szachownicy.

Anegdoty prawdziwe opowiedział Roman Tokarczyk

## CO NAS DENERWUJE

Moją krótką wypowiedź pozwolę sobie rozpocząć pytaniem: Jak długo anonimowy interesant będzie narażony na arogancję i nieuprzejmość urzędników naszej uniwersyteckiej administracji? Rola intruza, który zakłóca spokój biednej, zmęczonej życiem, sfrustrowanej urzędniczki, nie należy do przyjemnych — proszę mi wierzyć. Tak pechowo się stało, że sam znalazłem się ostatnio kilkakrotnie w tej przykłej roli. Czy ciągle musimy sobie zadawać pytanie, kto jest dla kogo? Wszyscy przecież powinniśmy siebie szanować i każdy z nas powinien znać swoje miejsce w tej ogromnej instytucji, jaką jest Uniwersytet. Myślę, że należałoby jasno ustalić, iż kultura bycia, sposób odzywiania się do ludzi są tak samo ważne w ocenie pracownika jak jego kompetencje. Arogancka urzędniczka jest przecież jedną z wizytówek firmy, którą reprezentuje.

W Zjednoczonej Europie, do której zmierzamy, uśmiech i uprzejmość jest od dawna obowiązkiem każdego, kto ma kontakt z tak zwanymi interesantami.

Powróćmy jednak na nasze uniwersyteckie podwórko. Od dawna słyszy się krytyczne głosy studentów i pracowników w stosunku do sposobu bycia pań pracujących w dziedzianach. Nieuprzejmość i arogancja razi każdego, ale w stosunku do młodzieży jest to groźne i ze wszech miar niewychowawcze. Zarazem dobrze byłoby, gdyby każdy z nas zrobił rachunek sumienia, bez względu na to, czy jest nauczycielem akademickim, pracownikiem administracji czy biblioteki. Czy zawsze świecimy przykładem?

Zatroskany pracownik

